



Chantelle Shaw



Weneckie poranki

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Drago Cassari bezradnie patrzył na nieruchomą postać i poszarzałą twarz kuzyna leżącego na oddziale intensywnej terapii w szpitalu w Mestre, w Wenecji. Tylko ledwie dostrzegalne unoszenie klatki piersiowej i wskazania monitorów przy łóżku świadczyły o tym, że nadal żyje dzięki podłączonym kroplówkom. Trzy dni po wyciągnięciu z rozbitego samochodu zaczął wreszcie samodzielnie oddychać. Nawet coś wymamrotał. Jedno słowo. Imię. Drago zwrócił wzrok na matkę i ciocię.

- Kim, do diabła, jest ta Jess? - zapytał.

- Nie mam pojęcia - zaszlochała ciotka Dorotea. - Sam wiesz, jak dziwnie się ostatnio zachowywał. Rzadko kiedy odbierał telefony. Dopiero kilka dni przed wypadkiem wyznał... że porzucił studia i zamieszkał z kobietą nazwiskiem Jess Harper - dodała łamiącym się głosem.

- Pewnie z kochanką - skomentował Drago.

Nie zdziwiło go, że Angelo zrezygnował ze studiów ekonomicznych na prywatnej londyńskiej uczelni. Rozpieszczany przez matkę po śmierci ojca unikał jak ognia jakiegokolwiek wysiłku. Zaskoczyło go natomiast, że nieśmiały młodzieniec najwyraźniej zdołał przełamać zahamowania wobec płci przeciwnej.

- Czy podałeś ci adres? Muszę ją odnaleźć i sprowadzić do niego. - Drago przeniósł wzrok na neurologa obecnego na sali. - Czy myśli pan, doktorze, że głos tej dziewczyny pomoże mu odzyskać przytomność?

- Niewykluczone, jeżeli łączy ich bliska zażyłość - odrzekł ostrożnie lekarz.

- To zły pomysł - załkała ponownie ciotka Dorotea. - Ona ma na niego fatalny wpływ.

- Dlaczego tak sądzisz?

Drago nie okazał zniecierpliwienia, gdy ciocia z płaczem opadła na krzesło. Rozumiał jej rozpacz. Jemu samemu łzy napłynęły do oczu, gdy po raz pierwszy zobaczył kuzyna po operacji tamowania krwotoku do mózgu. Dwudziestodwuletni Angelo pod wieloma względami nadal pozostał chłopcem. Na Draga w jego wieku spadła cała odpowiedzialność za rodzinną firmę. Po śmierci ojca i stryja, przysypanych lawiną podczas jazdy na nartach, został prezesem rodzinnego przedsiębiorstwa, Cassa di Cassari. Musiał też zaopiekować się załamaną matką i ciotką i zastąpić ojca siedmioletniemu wówczas Angelowi.

Wiele by dał, by móc pocieszyć obie panie. Cierpiał męki niepewności, czy kuzyn przeżyje i czy odzyska władze umysłowe. Rzutki, przedsiębiorczy Drago przez piętnaście lat pełnił funkcję głowy rodziny. Nie znosił poczucia bezradności. Jedyłą nadzieję dostrzegł w tajemniczej znajomej Angela.

Jego matka delikatnie poklepała bratową po ramieniu.

- Musisz powiedzieć Dragowi, co Angelo zrobił i dlaczego tak cię trapi jego związek z tą Angielką.

Ciotka przez chwilę milczała, nim znów zaszlochała:

- Dał jej mnóstwo pieniędzy, cały spadek po ojcu. Ale to nie wszystko. Jess Harper ma kryminalną przeszłość.

- Skąd wiesz?

- Tydzień temu Maurio Rochas, jego doradca finansowy, zawiadomił mnie, że Angelo wycofał całą sumę zdeponowaną w funduszu powierniczym, który odziedziczył po ojcu. Gdy spytałam Angela, co zrobił z pieniędzmi, ofuknął mnie szorstko jak nigdy. W końcu wyznał, że pożyczył je tej Harper, ale nie wyjaśnił, na co ich potrzebowała ani kiedy odda.

Większość aktywów Angela stanowiły akcje i udziały w różnych inwestycjach, ale dysponował też dużą ilością gotówki, którą przekazał kryminalistce.

- Odpowiadał wymijająco - ciągnęła ciotka Dorotea. - Czułam, że coś przede mną ukrywa. Tak mnie to zmartwiło, że ponownie zadzwoniłam do Mauria. Poinformował mnie, że w trosce o Angela zebrał informacje o tej Angielce. Kilka lat temu była skazana za oszustwo.

Drago zaklął. Czy jego bliscy do końca życia będą go obarczać swoimi problemami, zamiast wziąć swoje życie we własne ręce? Zachęcił kuzyna do studiowania za granicą w nadziei, że uzyska samodzielność i wydorosłeje. On tymczasem od razu wpadł w kłopoty.

- Co ten dureń nabroił? - wymamrotał pod nosem.

Niestety Dorotea miała doskonały słuch.

- Jak możesz obwiniać Angela, kiedy jego życie wisi na włosku? Pewnie ta Jess Harper opowiedziała jakąś historyjkę, która go poruszyła. Wiesz, jakie ma miękkie serce. Chyba pamiętasz, jak sam w jego wieku uległeś urokowi pewnej Rosjanki i niemal doprowadziłeś do bankructwa Cassa di Cassari?

Drago zacisnął zęby ze wstydu. Oczarowany obiecującym spojrzeniem Natalii Jenki utonął w jej ciemnych oczach. Przekonał zarząd rodzinnego przedsiębiorstwa, że warto zainwestować w proponowane przez nią przedsięwzięcie. Okradziony przez rosyjską piękność, omal nie przypłacił ogromnych strat utratą stanowiska. Niewiele brakowało, by otrzymał wotum nieufności. Od tamtej pory ciężko pracował, by odrobić straty i odzyskać dobre imię. Pod jego rządami założone przez prapradziadka przedsiębiorstwo, wytwarzające luksusową pościel i tkaniny dekoracyjne, zyskało czołową pozycję na włoskim i światowym rynku. Na ostatnim posiedzeniu zarządu z dumą oznajmił, że ich akcje zyskały na ostatniej giełdzie rekordowe ceny, które przyniosą miliardowe zyski. Ani współudziałowcy, ani rodzina nie zdawali sobie sprawy, jak wiele poświęcił, by osiągnąć sukces. Zapłacił za niego poczuciem osamotnienia i wewnętrznej pustki.

Na próżno próbował odpędzić przygnębiające wspomnienia. Ponieważ wciąż powracały, zwrócił wzrok na nieprzytomnego kuzyna. Wątpił, czy ciotka przeżyje śmierć jedyne go syna. Przysięgł sobie, że jeżeli istnieje choćby cień szansy, że głos tej Angielki go obudzi, zrobi wszystko, żeby ją ściągnąć do szpitala.

- Dokąd idziesz? - spytała drżącym głosem Dorotea, gdy nagle ruszył ku drzwiom.

- Odnaleźć Jess Harper. Daję słowo, że gdy ją spotkam, zażadam wyjaśnień - dodał na odchodnym.

Jess z trudem wniosła do mieszkania ciężką skrzynkę z narzędziami i torby wypchane zakupami. Podnosiła z podłogi dwa rachunki i pismo z banku. Zrobiło jej się gorąco. Dopiero po chwili przypomniała sobie, że stać ją już na terminowe regulowanie należności. Nie potrafiła przewidzieć, czy kiedykolwiek zdoła przezwyciężyć dawne lęki.

Idąc korytarzem, zajrzała do pokoju Angela. Znów zastała tam nietypowy, wzorowy porządek, co oznaczało, że jeszcze nie wrócił. Zniknął trzy dni temu. Nie odbierał telefonów. Pewnie znalazł sobie inną posadę jak wielu jej dorywczych pracowników.

Lecz Angelo nie przypominał innych ludzi, których zatrudniała. Wbrew zapewnieniom nie posiadał żadnego doświadczenia w pracach remontowych. Szybko odgadła, że nigdy nie trzymał pędzla w dłoni. Mimo niewątpliwej inteligencji i doskonałej angielszczyzny, nie licząc mocnego obcego akcentu, twierdził, że jest bezdomnym imigrantem.

Ponieważ jego delikatność przypominała Jess najlepszego przyjaciela z domu dziecka imieniem Daniel, spontanicznie zaproponowała mu wolny pokój w swoim mieszkaniu, póki nie stanie na własnych nogach. Okazywał jej wdzięczność na każdym kroku, toteż dziwiło ją, że odszedł bez pożegnania. Najdziwniejsze, że zostawił cały swój dobytek łącznie z ukochaną gitarą.

Po namyśle uznała, że chyba za wcześnie zgłaszać zaginięcie. Mimo że od jej burzliwego dzieciństwa minęło wiele lat, nadal nie ufała policji. Ale jeśli leżał gdzieś w szpitalu, chory, nieszczęśliwy, sam jak palec? Jess doskonale знаła dojmujące poczucie osamotnienia. Pamiętała, jak boli świadomość, że nikogo na świecie nie obchodzi jej los.

W końcu postanowiła zaczekać do jutra. Rzuciła torbę z zakupami na kuchenny blat i wyciągnęła mrożonkę na kolację. Zniknięcie Angela pomieszało jej szyki. Nie знаła wprawdzie gorszego malarza, ale ostatnie, wyjątkowo skomplikowane kolorystycznie zlecenie wymagało wiele pracy. Potrzebowała każdej pary rąk, żeby wykonać je w terminie.

Na paczce makaronu z sosem bolońskim wyczytała, że trzeba go odgrzewać sześć minut. W jej odczuciu była to cała wieczność. Nie jadła lunchu. Żołądek z głodu przysychał jej do kręgosłupa. Niecierpliwie rozerwała śrubokrętem zewnętrzną folię, wsunęła tackę do kuchenki mikrofalowej i poszła wziąć prysznic.

Na urodziny kupiła sobie luksusowe mydło w płynie nadające skórze gładkość jedwabiu. Potrzebowała też znacznej ilości szamponu, żeby zmyć z włosów białą farbę po malowaniu sufitu. Podwładni wyśmialiby bezlitośnie jej kobiece zachcianki. Niełatwo kobiecie kierować wyłącznie męską załogą, ale trudne dzieciństwo przygotowało ją na pokonywanie przeszkód.

Po natarczywym dzwonku do drzwi sygnał mikrofalówki poinformował, że jedzenie jest gotowe. Narzuciła szlafrok i bez wahania podążyła wprost do kuchni. Danie brzydtko pachniało rozgrzanym plastikiem, ale głód nie pozwalał wybrzydzać. Gdy rozrywała w pośpiechu zabezpieczającą folię, gorąca para poparzyła jej palce. Tymczasem nieproszony gość znów zaczął dzwonić, długo, natrętnie, natarczywie. Trzeciego dzwonka nie mogła już zignorować. Nagle przyszło jej do głowy, że może Angelo wrócił.

Drago oderwał rękę od dzwonka. Omal nie zaklął z bezsilnej złości, że nie zastał nikogo. Przekroczył dozwoloną prędkość, pędząc z lotniska pod podany przez prawnika ciotki adres. Maurio Rochas odkrył, że Jess Harper jest malarką. Prawdopodobnie odnosiła sukcesy, skoro mieszkała w drogiej dzielnicy w północno-zachodnim Londynie w okazałym budynku w stylu art deco, obecnie podzielonym na sześć luksusowych mieszkań.

Maurio nic więcej o niej nie wiedział. Detektyw, którego Drago wynajął, nie dostarczył jeszcze żadnych informacji. Jednak kwestia, dlaczego Angelo pożyczył pieniądze tej Angielce, straciła na znaczeniu wobec nadziei, że jej głos może wybudzić go ze śpiączki.

Gdzie znikła? Może malowała w pracowni? Postanowił spróbować uzyskać adres od sąsiada. Wyczerpany po trzech nieprzespanych nocach, zrozpaczony, że traci czas, gdy Angelo umiera, nacisnął dzwonek po raz trzeci. Dopiero w obliczu zagrożenia życia uświadomił sobie, jak bardzo pokochał tego wrażliwego, poważnego chłopca, któremu zastępował zmarłego ojca. Zrezygnowany, ruszył ku schodom, gdy ktoś otworzył drzwi mieszkania na drugim piętrze.

- Och! - westchnął damski głos. - Myślałam, że to ktoś inny.

Drago odwrócił głowę. Na widok drobnej postaci stojącej w progu, zaparło mu dech, jak niegdyś, w latach młodości, gdy stracił głowę dla prześlicznej Rosjanki. Choć teraz miał trzydzieści siedem lat i bogate doświadczenie erotyczne, widok drobnych piersi widocznych przez szlafrok, rozpalił mu krew w żyłach. Z wysiłkiem przeniósł wzrok na idealny owal twarzy o wysokich kościach policzkowych i skośnych, zielonych oczach. Ciemnorude, mokre włosy pięknie kontrastowały z porcelanową cerą. Choć ostatnio znużyły go przelotne romanse, najchętniej porwałby ją w ramiona i kochał do utraty tchu. W skrytości ducha życzył sobie, żeby informacje zebrane przez prawnika okazały się błędne. Ogarnęła go zazdrość, gdy wyobraził ją sobie splecioną w uścisku z Angelem.

- W czym mogę panu pomóc? - wyrwał go z niestosownych rozważań lekko schrypnięty głos gospodyni.

- Pani Jess Harper?

- A kto pyta?

- Drago Cassari. Podobno mój kuzyn, Angelo, mieszkał z panią.

- Kuzyn?! - wykrzyknęła z bezgranicznym zdumieniem. - Twierdził, że nie ma nikogo bliskiego na świecie. Nie do wiary! Czy potrafi pan jakoś udowodnić pokrewieństwo?

Zirytowany jej podejrzliwością, Drago wyciągnął telefon komórkowy i pokazał wspólne zdjęcie z Angelem i jego matką.

- Zrobiliśmy je pół roku temu podczas otwarcia nowego salonu Cassa di Cassari w Mediolanie - wyjaśnił, wręczając jej aparat.

Jess dość długo patrzyła w milczeniu na ekran, zanim w końcu przemówiła:

- To z całą pewnością Angelo, choć nigdy wcześniej nie widziałam go w smokingu. Nie rozumiem, czemu nigdy nie wspomniał o swojej rodzinie - dodała z zakłopotaniem.

Draga bynajmniej nie zdziwiła skrytość Angela. Rodzina Cassarich należała do najbogatszych we Włoszech i przyciągała powszechną uwagę. Dziennikarze od dzieciństwa deptali Dragowi po piętach. Dlatego radził podopiecznemu starannie dobierać przyjaciół. Aczkolwiek zważywszy na kryminalną przeszłość przyjaciółki Angela, jego nauki najwyraźniej poszły w las. Musiał mimo to przyznać, że zdziwiona mina Jess Harper wyglądała niezwykle przekonująco, gdy ponownie zerknęła na fotografię.

- Na Oxford Street widziałam sklep Cassa di Cassari z przepiękną, lecz potwornie drogą pościelą i innymi artykułami do dekoracji wnętrz. Nigdy nie kojarzyłam go z nazwiskiem Angela. Przypuszczam, że to tylko przypadkowa zbieżność. Niemożliwe, żeby pochodził z tak słynnej rodziny.

Drago nie wierzył, że nie była świadoma pokrewieństwa.

- Nasz prapradziadek założył firmę wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Po śmierci naszych ojców odziedziczyłem siedemdziesiąt procent udziałów, a Angelo trzydzieści.

Drago zmrużył oczy, gdy wydała okrzyk zdziwienia. Nie potrafił rozstrzygnąć, czy naprawdę nie wiedziała, czy tak świetnie grała nieświadomą. Może żałowała, że nie „pożyczyła” więcej. Postanowił odłożyć wyjaśnienia do czasu, aż Angelo odzyska świadomość. Jess oddała mu telefon.

- Nie wiem, czemu Angelo mnie okłamał ani gdzie obecnie przebywa. Odszedł kilka dni temu, nie mówiąc dokąd. Niestety, nie mogę panu pomóc - dodała, zamykając drzwi, lecz Drago w ostatniej chwili wsunął stopę pomiędzy drzwi i futrynę.

- Leży w szpitalu. Walczy o życie.

Jess zamarła z przerażenia. Złość na Angela, że ją okłamał, ustąpiła miejsca strachowi o jego życie i wyrzutom sumienia, że nie zgłosiła zaginięcia. Uświadomiła sobie, że tak kulturalny młodzieniec nie odszedłby bez pożegnania.

- Czy to... coś poważnego? - spytała drżącym głosem.

- Uległ wypadkowi samochodowemu. Doznał ciężkiego urazu głowy. Jest nieprzytomny od trzech dni.

Jess o mało nie zemdląca. Przypomniała sobie, że wieczór przed zniknięciem Angela usmażyła mu omlet - jedno z niewielu dań, jakie potrafiła przygotować. Podziękował serdecznie, a potem pomógł pozmywać. Gdy nie wrócił następnego dnia, pomyślała, że, nawykły do samotności, zapomniał ją poinformować, dokąd wyjeżdża. Później jednak zaczęła się o niego martwić.

- Przyjechałem zapytać, czy zechciałaby pani odwiedzić go w szpitalu - wyrwał ją z zadumy głos Draga. - Im dłużej pozostaje nieprzytomny, tym większe ryzyko trwałego uszkodzenia mózgu.

- Naprawdę jest z nim tak źle? - wyszeptała z przerażeniem.

Nagle powróciły wspomnienia agonii Daniela po tym, jak jadący z zawrotną prędkością samochód zrzucił go z roweru. Jej szesnastoletni przyjaciel wyglądał, jakby spał, lecz pielęgniarka z oddziału intensywnej terapii wyjaśniła, że mózg przestał pracować i tylko respirator podtrzymuje oddychanie. Jess przeżyła wstrząs, gdy zmarł. Nawet teraz, po latach, na wspomnienie tej tragedii łzy napłynęły jej do oczu. Czy Angelo też umrze? Grobowa mina gościa nie pozostawiała wątpliwości, że to wielce prawdopodobne.

- Oczywiście, że do niego pojedę - zapewniła schrypniętym głosem.

Gdy podniosła wzrok na twarz Draga Cassariego, dostrzegła pewne podobieństwo. Miał taką samą oliwkową skórę i ciemne, prawie czarne włosy, równie gęste, lecz nie kręcone jak u Angela, tylko proste i gładkie. O ile Angela określiłaby mianem ładnego chłopca o subtelnych rysach, łagodnym spojrzeniu i nieśmiałym uśmiechu, o tyle w osobie jego kuzyna widziała modelowy okaz dojrzałej męskiej urody. Nie mogła oderwać wzroku od ukośnych kości policzkowych, hebanowych włosów, ciemnych oczu pod gęstymi brwiami, mocnego zarysu żuchwy i zmysłowych ust. Gdy wyobraziła sobie, jak namiętnie by ją całował, jej serce przyspieszyło rytm. Zawstydzona, odwróciła wzrok.

- Oczywiście, że pojedę do szpitala - powtórzyła. - Tylko coś na siebie włożę.

Ostatnie zdanie uświadomiło jej, że stoi przed obcym zupełnie naga pod szlafrokiem. Drago Cassari niemal rozbierał ją wzrokiem. Dziwny błysk w jego oczach rozbudził dawno tłumione tęsknoty. Nie rozumiała dlaczego. Przywykła do męskiego towarzystwa. Traktowała kolegów z pracy jak kumpli. Tylko raz w życiu kogoś zapragnęła. Przypłaciła swoje zauroczenie upokorzeniem i bólem, który chyba nigdy nie minie.

Później całą energię wkładała w pracę albo też ze strachu przed kolejnym zawodem unikała bliższych zażyłości z płcią przeciwną. Od czasu uczuciowej porażki nie zapragnęła nikogo. Nie potrafiła wyjaśnić, czemu ten obcy tak silnie na nią działał. Nie, żaden obcy tylko kuzyn Angela, sprostowała w myślach, zawstydzona, że pozwoliła sobie na erotyczne fantazje, podczas gdy jej miły

lokator potrzebuje ratunku. Wzięła głęboki oddech, przełamała opory i otworzyła drzwi na oścież, by wpuścić atrakcyjnego przybysza do środka.

- Czy zechce pan chwilę zaczekać? - poprosiła. - Wrócę dosłownie za minutę. - Dziękuję.

Gdy wszedł do środka, Jess odniosła wrażenie, że zajmuje całą wolną przestrzeń w wąskim przedpokoju. Czarne spodnie, koszula i marynarka podkreślały jego wysoki wzrost i atletyczną sylwetkę. Jess oceniła, że mierzy sobie prawie metr dziewięćdziesiąt. Gdy mijał ją w przejściu, zapach wody kolońskiej ze zmysłową nutą piżma rozpałił jej zmysły. Przerazona własną reakcją, wskazała mu drogę do salonu.

- Gdy będzie się pani szykować, zadzwonię do szpitala, spytać o stan Angela - oznajmił. - Mam nadzieję, że ma pani ważny paszport?

Jess zamarła w bezruchu w połowie drogi.

- Po co mi paszport w szpitalu? - spytała z bezgranicznym zdumieniem. - To on nie leży w Royal Free Hospital? Gdzie uległ wypadkowi? Dokąd go zabrano?

Drago podszedł do okna ze wspaniałym widokiem na tereny zielone podmiejskiej dzielnicy Hampstead. Stylowy wystrój wnętrza i piękne umeblowanie potwierdziły jego przypuszczenie, że Jess Harper musi dobrze zarabiać, skoro stać ją na tak luksusowe mieszkanie.

- Rozbił samochód we Włoszech w drodze z lotniska do Wenecji - wyjaśnił, zwracając ponownie wzrok na gospodynię. - Przypuszczam, że wracał do domu, ale tam nie dotarł. Przewieziono go do szpitala w Mestre, w lądowej części Wenecji.

W tym momencie zabrzączał jego telefon. Drago Cassari popatrzył na ekran.

- Otrzymałem wiadomość, że mój samolot już zatankował paliwo - oświadczył. - Czy będzie pani gotowa do drogi za pięć minut?

ROZDZIAŁ DRUGI

- Samolot? Nie mogę polecieć do Wenecji - zaprotestowała Jess, niemal pewna, że doznała halucynacji po sześciu filiżankach mocnej kawy, które wypila zamiast lunchu.

- Nie zależy pani na Angelu? Myślałem, że łączy was bliska zażyłość - odparował szorstko.

- Oczywiście, że obchodzi mnie jego los, ale nic nas nie łączy. Poznałam go dwa miesiące temu, gdy zaczął u mnie pracować.

- W jakim charakterze? Podobno jest pani malarką. Pozował pani?

- Nie maluję dzieł sztuki, tylko ściany i sufity - wyjaśniła Jess, wręczając mu wizytówkę z nazwą firmy: *T&J Decorators*, numerem telefonu i adresem internetowym.

Drago obejrzał ją, po czym przeniósł wzrok z powrotem na Jess. Nie mógł uwierzyć, że ta filigranową kobietka pracuje fizycznie.

- Projektuje pani dla nich wnętrza czy siedzi w biurze? Trudno uwierzyć, że zarabia pani na życie remontowaniem mieszkań.

- Wykonuję niektóre prace wykończeniowe, ale z zawodu jestem dyplomowanym cieślą - odrzekła z godnością, urażona nutą pogardy, którą wedle własnej oceny usłyszała w jego głosie. - Kieruję też brygadą i pilnuję, żeby moi podwładni wykonywali zlecenia w terminie i przestrzegali bezpieczeństwa i higieny pracy.

- To dość nietypowa kariera dla kobiety - skomentował z niedowierzaniem.

Jess kusił, żeby mu uświadomić, że niewiele zawodów pozostaje dostępnych dla osób, które porzuciły szkołę i nie zdobyły żadnego wykształcenia.

- Twierdzi pani, że zatrudniła Angela jako malarza? Dlaczego członek jednej z najbogatszych rodzin we Włoszech miałby pracować fizycznie?

- Niech pan mi to wyjaśni. Przyjęłam go, bo brakowało mi rąk do pracy. Prawdę mówiąc, fatalnie mu szło, ale mu współczułam, ponieważ twierdził, że nie ma pieniędzy ani dachu nad głową. Pozwoliłam mu zamieszkać u mnie, póki nie zarobi na wynajem własnego lokum.

Drago Cassari obrzucił ją podejrzliwym spojrzeniem.

- Dlaczego przyjęła pani do siebie obcego człowieka?

- Ponieważ wiem, co to znaczy spaść na samo dno - odrzekła ze smutkiem.

Doskonale pamiętała czasy, gdy nie miała po co żyć, póki przybrani rodzice nie zapewnią jej domu i przyszłości. Wyczuła rozpacz Angela, dlatego chciała mu pomóc, tak jak Margaret i Ted Robbinsowie pomogli jej. Teraz czuła się oszukana. Czemu potomek bogatego rodu zmyślił dramatyczną historyjkę o bezdomności i nędzy?

- Skąd się pan o mnie dowiedział? - spytała zaniepokojona wcześniejszym stwierdzeniem, że o niej słyszał. Nabrała bowiem podejrzeń, że zbierał o niej informacje, może nawet kazał ją śledzić.

- Angelo mówił matce o pani. Przypuszczalnie podał jej adres, pod którym zamieszkał w Londynie.

- Ach... prawdopodobnie tak - wymamrotała niepewnie.

Drago obserwował ją bacznie przez kilka sekund. Nie zamierzał wyjawiać, co wie, póki nie zbierze więcej informacji. Popatrzył na zegarek.

- Musimy już iść.

Jess przygryzła wargę. Żal jej było Angela, ale nie mogła porzucić pracy.

- Przykro mi, ale nie polecę z panem. Prowadzę interes. Zalegamy z robotą i...

- Dziś rano oprzytomniał na chwilę i pytał o panią - przerwał jej Drago w pół zdania, zaglądając głęboko w oczy. - W pani jedyna nadzieja. Być może pani głos go obudzi.

Jess wzięła głęboki oddech.

- Panie Cassari...

- Drago. Ponieważ jest pani przyjaciółką Angela, dajmy spokój formalnościom.

Jess zadrżała, gdy podszedł bliżej i położył jej palec na ustach, żeby ją uciszyć.

- Proszę, Jess. Angelo potrzebuje twojej pomocy. Ja też. Traktuję go jak brata, a nawet jak syna. Zastępowałem mu ojca od czasu, gdy go stracił.

Jak mogła odmówić tak żarliwej prośbie? Ból ścisnął jej serce na myśl, że Angelo walczy o życie. Kilka dni wcześniej słuchała, jak grał na gitarze. Jeżeli istniała jakakolwiek szansa, że go uratuje, musiała spróbować. Zdrowy rozsądek protestował, że to szaleństwo lecieć za granicę z nieznajomym, ale prześladował ją obraz Daniela z ostatniej wizyty w szpitalu. Umarł kilka dni później. Nie pozwolono jej uczestniczyć w pogrzebie. Dyrektor sierocińca orzekł, że to zbyt bolesne przeżycie dla młodziutkiej dziewczyny. Nie otrzymała szansy, żeby go pożegnać.

- Dobrze, pojedę z tobą - odpowiedziała drżącym głosem. - Ale najpierw muszę zadzwonić do kilku osób, załatwić sobie zastępstwo w pracy.

Postanowiła powierzyć kierowanie robotą Mike'owi, któremu ufała. Nie wątpiła, że dopilnuje, żeby pracownicy porządnie i terminowo wykonali zlecenie. Niechętnie opuszczała firmę nawet na krótko. Jak większość przedsiębiorców w tej branży odczuła skutki recesji. Na szczęście niedawny przyływ gotówki zapewnił jej stabilność finansową - o ile będzie ciężko pracować i zdobywać nowych klientów.

- Mogę wyjechać tylko na kilka dni - zastrzegła.

Drago bacznie obserwował jej twarz. Patrzył na nią jak drapieżnik na ofiarę. Wytłumaczyła sobie jednak zaraz, że pewnie ponosi ją wyobraźnia. Miał zniewalający uśmiech, ale jedyny prawdziwy powód do niepokoju stanowiła jej własna reakcja na tego człowieka.

- Dziękuję - wymamrotał lekko schrypniętym głosem, od którego ciarki jej przeszły po plecach.
- Mam nadzieję, że Angelo zareaguje na twój głos. Kiedy nadejdzie czas wyjazdu z Włoch, zorganizuję ci powrót moim samolotem. - Kiedy rozwiążę zagadkę zaginionego spadku Angela, dodał w myślach.

Wbrew woli jego oczy same podążyły ku wycięciu dekoltu szlafroka. Wyobraził sobie mleczno-białe uda Jess splecione z własnymi, oliwkowymi. Gdy napotkał jej spojrzenie, rumieniec na policzkach powiedział mu, że odwzajemnia jego pragnienia. W innych okolicznościach uwiódłby tę jasną angielską różę, ale nie mógł sobie pozwolić, by zaślepiła go żądza. Musiał zachować trzeźwy umysł w obliczu walki o życie kuzyna i nierozwikłanej zagadki zaginionych pieniędzy.

- Jeżeli pozwolisz, ubiorę się i szybko zjem kolację - poprosiła Jess. - Nic nie jadłam przez cały dzień. Przygotowałam ją przed twoim przyjściem. Podgrzeję ją w ciągu kilku sekund.

- *Santa Madonna!* Czyżby to twój posiłek tak śmierdział? Myślałem, że to odór z zapchanych rur.

Uraził ją do żywego. Wątpiła, czy kiedykolwiek cierpiał taki głód jak ona w dzieciństwie.

- Przypuszczam, że rzadko jadasz potrawy z mikrofalówki - odburknęła z urazą.

- Nigdy i nie zamierzam próbować. Zjemy w samolocie. Proszę, pospiesz się. Czas nagli. Angelo potrzebuje pilnej pomocy.

Nim wylądowali na lotnisku Marco Polo, Jess zdążyła wyrobić sobie zdanie o Dragu Cassarim. Potężny i władczy, budził powszechny respekt, przypuszczalnie z powodu bajecznego bogactwa. Gdy wkroczyli na pokład, steward w mundurze podprowadził ją do jednej z wyściełanych sof i wręczył lampkę szampana. Później podano im wytworny posiłek, podobny zapewne do tych, jakie serwują w pięciogwiazdkowych hotelach. Czowała się, jakby weszła do innego, nieznanego świata.

W holu lotniska uświadomiła sobie, że jej sprane dżinsy bardzo wyblakły, a skurczony w praniu podkoszulek odsłania kawałek brzucha. Tymczasem Drago wyglądał jak z żurnala. Nieodparcie atrakcyjny, przyciągał spojrzenia wszystkich mijanych pań. Jednodniowy zarost jeszcze dodawał mu męskiego uroku. Podczas lotu cały czas rozmawiał przez telefon po włosku. Posępna mina świadczyła o tym, że nie otrzymał pomyślnych wiadomości. Przerażona Jess błagała w myślach Boga, by zachował Angela przy życiu. Zaprzyjaźnili się, odkąd u niej zamieszkał. Jeszcze nie ochłonęła po usłyszeniu szokującej informacji o jego pokrewieństwie z przerażającym, apodyktycznym mężczyzną, który właśnie otworzył dla niej drzwi i czekał, aż przejdzie.

- Dzwoniłeś do szpitala? - spytała, gdy do niego dołączyła. - Co z Angelem?

- Bez zmian - odrzekł lakonicznie.

Drago nie potrafił rozstrzygnąć, czy troska w głosie Jess jest autentyczna, czy udawana. Podczas podróży usiłował wyrobić sobie o niej zdanie na podstawie skąpych informacji, jakie posiadał. Lecz kiedy patrzył z podziwem na jedwabiste, gęste włosy, które po wyschnięciu przybrały kolor

jesiennych liści, zapominał zarówno o jej kryminalnej przeszłości, jak i o tym, że wyłudziła fortunę od jego krewnego.

Modne, obcisłe dzinsy i przykrótka bluzka podkreślały smukłość figury i krągłość drobnych piersi. Z plecakiem i gitarą wyglądała, jakby jechała na festiwal rockowy, a nie do szpitala. Mimo nieodpowiedniego stroju z trudem oderwał od niej wzrok.

- Moi ludzie ostrzegli mnie, że dziennikarze już usłyszeli o wypadku. Prawdopodobnie zawiadomił ich ktoś z personelu - dodał z rozgoryczeniem. - Czatuja przy szpitalu i wokół lotniska. Pilnuj się mnie. Mój samochód zaraz nadjedzie. Fico, mój ochroniarz, utoruje nam drogę.

- Zatrudniasz osobistą ochronę? - spytała z bezgranicznym zdumieniem.

- Potrafię się sam obronić, ale ostrożność nigdy nie zawadzi. Jestem znany we Włoszech, a niedawno porwano kilka zamożnych osób. Niejeden gang przestępczy chętnie uwięziłby mnie dla miliardowego okupu. Zdziwiająco, co niektórzy ludzie potrafią zrobić dla pieniędzy - dodał, wyraźnie rozbawiony jej zdziwioną miną, gdy uświadomiła sobie poziom jego bogactwa.

Mimo panujących na zewnątrz ciemności, dostrzegła przez szybę tłum ludzi.

- Wezmę twój plecak - zaproponował Drago. Gdy zdjął go z jej ramion, zaskoczyła go jego lekkość. - Niewiele zabrałaś. Mówiłem, żebyś spakowała rzeczy na kilka dni, w razie gdyby Angelo nie od razu zareagował na twój głos.

- Wzięłam wszystkie ubrania, których nie zachlapałam farbą - odrzekła urażona jego arogancją. - Nie posiadam ich wiele.

- I chyba żadnego w stosownym rozmiarze - skomentował z przekąsem, patrząc znacząco na przykrótką, obcisłą bluzeczkę.

Ku przerażeniu Jess piersi jej nabrzmiały pod jego spojrzeniem. Żałowała, że nie zabrała jednego z nielicznych staników. Nie wkładała ich do pracy, żeby nie krępowały ruchów, a kiedy pakowała bagaż, wszystkie jak na złość gdzieś znikły.

Gdy dostrzegła w oczach Draga błysk pożądania i serce zabiło jej mocniej. Żaden mężczyzna tak silnie na nią nie działał od czasu, gdy chodziła z Sebastianem Loxleyem. Lecz Seb jej nie kochał. Samo wspomnienie uczuciowej klęski powinno stanowić wystarczające ostrzeżenie. Tymczasem Drago obserwował ją spod półprzymkniętych powiek, więc nie potrafiła nic odczytać z jego oczu. Odetchnęła z ulgą, gdy w drzwiach stanął postawny mężczyzna i przemówił do niego po włosku.

- Samochód czeka. Idziemy - zarządził Drago po wysłuchaniu raportu.

Ku jej zaskoczeniu ujął ją pod ramię i przyciągnął do siebie. Zmysłowy zapach wody kolońskiej drażnił jej zmysły. Ledwie wyszli, oślepił ją błysk fleszy. Mimo wysiłków ochrony gromada reporterów ruszyła na nich jak stado wilków, przekrzykując się nawzajem po włosku. Dotarcie do oczekującej limuzyny trwało w odczuciu Jess całe wieki. Drago otworzył dla niej drzwi. Zaklął pod nosem na widok gitary.

- Musiałaś ją wziąć? - narzekał. - Chyba oglądałaś za dużo romansów, jeśli wierzysz, że twoja muzyka go obudzi.

- To wcale niewykluczone - prychnęła, oburzona jego sarkazmem. - Ta gitara nie należy do mnie, tylko do Angela. Na pewno zechce ją mieć przy sobie, kiedy odzyska przytomność. Chyba wiesz, ile dla niego znaczy.

- W ogóle nie miałem pojęcia, że umie grać.

- Przecież ciągle gra, naprawdę wspaniale. Marzy o karierze muzycznej. Jak to możliwe, że tak słabo znasz kuzyna, którego uważasz za brata? - dodała, patrząc na niego z nieskrywaną dezaprobatą.

- To, że nie znam jego hobby, nie znaczy, że nie jest mi bliski.

- To nie hobby. To namiętność.

- Namiętność? - powtórzył tak zmysłowym głosem, że nagle zapragnęła, żeby ją pocałował.

Siedzieli sami z tyłu limuzyny, oddzieleni szybą od kierowcy i ochroniarza. Panujące wewnątrz ciemności tworzyły intymny nastrój. Wyglądało na to, że Drago odgadł jej pragnienie. Znow patrzył na nią jak drapieżnik na ofiarę, lecz zaraz obojętnie wzruszył ramionami.

- Przyznaję, że nie wiedziałem o jego zainteresowaniu muzyką. Czy ty też muzykujesz?

- Angelo uczył mnie kilku piosenek, ale niespecjalnie mi szło.

- A jaką ty masz pasję, Jess? - zapytał, zaglądając jej głęboko w oczy.

Zbita z tropu, Jess gorączkowo szukała jakiegokolwiek odpowiedzi, która rozładowałaby narastające erotyczne napięcie.

- Rzeźbę - wyznała w końcu. - Uwielbiam dotyk drewna, jego gładkość i podatność. Cieszy mnie, gdy ożywa, kiedy nadaję mu kształt. Moje rzeźby kuszą, żeby ich dotknąć, pogłodzić wypolerowaną powierzchnię... - Zamilkła nagle w pół zdania, zażenowana własną szczerością.

Wątpiła, czy Drago zrozumiałby, jak wiele znaczy dla niej sztuka. Przelewała w nią wszystkie bolesne emocje. Wiele zawdzięczała przybranemu ojcu, Tedowi. Najbardziej ceniła go za to, że wyzwoił w niej artystyczny talent, który dał jej poczucie własnej wartości. Gdy zadzwonił telefon Draga, z ulgą zwróciła głowę ku oknu. Kilka minut później ujrzała przed sobą imponujący budynek szpitala w Mestre. Gdy podjechali bliżej, zobaczyła kolejny tłum reporterów. Kiedy kierowca zatrzymał auto, światło lamp błyskowych oświetliło wnętrze limuzyny.

- Czy dziennikarze zawsze cię tak prześladują? - spytała z niepokojem.

- Często depczą mi po piętach. Fascynuje ich moje życie osobiste, ale nie pozwolę im niepokoić mamy i cioci. Jutro rano złożę oświadczenie o stanie zdrowia Angela i poproszę, żeby zostawili w spokoju moją rodzinę, dopóki pozostaje w stanie krytycznym. Miejmy nadzieję, że przynajmniej część z nich posłucha.

Gdy kierowca otworzył drzwi, Drago wysiadł pierwszy i podał jej rękę. Jess odruchowo spuściła głowę, żeby nie raziło jej światło. Gdy tłum reporterów ruszył na nich, wykrzykując coś

niezrozumiale, straciła równowagę. Gdyby Drago jej nie podtrzymał, pewnie by upadła. Wprowadził ją do środka, podczas gdy ochrona powstrzymała nacierającą tłuszczę.

- Czy dobrze się czujesz? - spytał na widok jej napiętych rysów.

- Tak, wszystko w porządku - potwierdziła, choć jego bliskość przyspieszyła jej puls.

Chwilę później serce jeszcze mocniej zabiło z zupełnie innych powodów. Zapach środków dezynfekcyjnych przypominał jej nie tylko agonię Daniela, ale też jej własny, krótkotrwały pobyt w szpitalu w wieku siedemnastu lat.

Gdy pielęgniarka wprowadziła ich na oddział intensywnej terapii, Jess wpadła w popłoch. Przez całe życie odpędzała bolesne wspomnienia. Teraz też nie chciała myśleć o Danielu. Ani o Katie. Otwarcie tej puszkii Pandory nie przyniosłoby nic prócz cierpienia.

Najchętniej umknęłaby co sił w nogach, ale już było za późno. Drago otworzył drzwi separatki. Jess ujrzała leżącą postać, podłączoną do migoczącej i brzęczącej od czasu do czasu aparatury.

- Może nie powinniśmy mu teraz przeszkadzać - zasugerowała ostrożnie. - Dochodzi północ. Czy personel pozwoli nam tu zostać o tak późnej porze?

- Oczywiście, że tak. Wolno nam przychodzić i odchodzić, kiedy chcemy. Przed wylotem do Londynu nie opuściłem oddziału, odkąd przyjęto Angela. A jeśli chodzi o niepokojenie Angela, to przywiozłem cię tu właśnie po to, żebyś go obudziła. Dlaczego tak pobleśniałaś? Czy wystraszyli cię reporterzy? - zapytał z niepokojem, gdy podniósł na nią wzrok.

- Nie cierpię szpitali - wymamrotała w odpowiedzi.

- A kto je lubi?

Ostatnie dni, które tu spędził, obudziły przygnębiające wspomnienia, które wciąż go prześladowały. Tłumaczył sobie, że Vittoria wyszła w końcu szczęśliwie za mąż i urodziła dziecko. Zasługiwała na szczęście po tym, jak ją zawiódł... Z trudem odpędził wspomnienia i pochylił się ku towarzyszce podróży.

- Wolałbym, żeby ciocia nie dyżurowała tu dzień i noc. Przeżyła szok. Musisz jej wybaczyć, jeśli będzie się zachowywać trochę... obcesowo - ostrzegł półgłosem.

Jess nie zdążyła poprosić o wyjaśnienia, ponieważ wprowadził ją do separatki. Ledwie poznała Angela. Nieruchomy, śmiertelnie blady, z obandażowaną głową, przypominał figurę woskową, jak Daniel w ostatnich dniach przed śmiercią. Żal ścisnął jej serce, że tak młody człowiek być może już nigdy nie spojrzy na swych bliskich. Łzy napłynęły jej do oczu, choć prawie nigdy nie płakała. Doświadczenie nauczyło ją, że nie warto okazywać słabości.

Jakieś poruszenie w drugim końcu sali skłoniło ją do oderwania wzroku od chorego. Gdy odwróciła głowę, ujrzała kobietę z zaczerwienionymi oczami, niewątpliwie matkę Angela.

- Bardzo mi przykro, że Angelo uległ wypadkowi - powitała ją wyrazami współczucia.

Odpowiedziała jej cisza. Po chwili milczenia nieznajoma zalała Draga potokiem wymowy. Jess nie rozumiała ani słowa, ale z tonu i miny odgadła, że nie jest tu mile widziana. Pomna wcześniejszego ostrzeżenia, ruszyła ku drzwiom, lecz Drago zatrzymał ją, kładąc rękę na ramieniu.

- Jess przyjechała z Anglii w nadziei, że jej głos obudzi Angela. Mam nadzieję, że docenisz jej poświęcenie, ciociu Doroteo - dodał stanowczym tonem po angielsku.

Niewiele zyskał. Kobieta nadal patrzyła na Jess spode łba. Nagle zapytała szorstkim tonem:

- Czy jest pani dziewczyną mojego syna?

- Nie, koleżanką.

- Nie kochanką?

- Nie - wykrztusiła, zaskoczona jej wrogim nastawieniem.

Popatrzyła pytająco na Draga, ale nie uzyskała żadnego wyjaśnienia.

- Chyba lepiej, jak przyjdę później - zaproponowała, lecz Drago pokręcił głową.

- Nie po to cię tu sprowadziłem, żebyś czekała na próżno. Ponieważ w jedynej chwili przytomności nie wymówił żadnego innego słowa prócz twojego imienia, liczę na to, że twój głos go obudzi - dodał, nie dopuszczając cioci do głosu.

Mimo wewnętrznych oporów ciotka Dorotea w końcu skinęła głową, jakby przywykła do wykonywania jego poleceń.

- Zawiadom mnie, jeśli nastąpi jakaś zmiana - poprosiła na odchodnym.

- Oczywiście - zapewnił już znacznie łagodniej i wyprowadził ją z sali.

Gdy Jess została sama z Angelem, usiadła przy jego łóżku, tak jak kiedyś przy Danielu, gdy pracownicy domu dziecka zaprowadzili ją do szpitala. Żal ścisnął jej serce na myśl, że może nie przeżyć. Przełknęła jednak łzy i wzięła go za rękę. Jej ciepło dawało nadzieję. Z początku nie wiedziała, co powiedzieć, ale po chwili zastanowienia przemówiła do niego:

- Cześć, Angelo. Chłopakom bardzo ciebie brakuje. Gas twierdzi, że robisz najlepszą herbatę. Kończymy remont przy Connaught Road. Pozostało tylko przybić listwy przypodłogowe.

Z entuzjazmem opowiadała o pracy. Posmutniała, gdy nie dostrzegła żadnej reakcji. Odwróciła głowę, gdy Drago stanął w progu. Jego obecność onieśmieliła ją.

- Nie zareagował - poinformowała ze smutkiem.

- Nie oczekujmy natychmiastowego efektu. Możemy tylko próbować - usiłował ją pocieszyć, choć sam podświadomie spodziewał się cudu. - Słyszałem, co do niego mówiłaś - oświadczył nieoczekiwanie. - Wciąż mnie dziwi twój nietypowy zawód, zwłaszcza przy tak drobnej posturze.

- Jestem silniejsza, niż wyglądam.

Nie uwierzył jej. Wcześniej dostrzegł w jej oczach łzy. Z wielkimi oczami i pobladłą twarzą robiła wrażenie kruchej i bezbronnej, co go zaskoczyło. Nie posądzał jej o wrażliwość. Gdyby nie telefon sprzed kilku minut, uległby złudzeniu, że ma przed sobą niewinną osobę. Ale prywatny

detektyw, którego wynajął, potwierdził, że kilka lat temu została uznana za winną oszustwa, co utwierdziło go w przekonaniu, że podstępem pochwyciła w swe brudne ręce spadek Angela. Przysięgł sobie, że użyje wszelkich sposobów, choćby nielegalnych, żeby go odzyskać.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jess z wysiłkiem oderwała wzrok od Draga. Żałowała, że nie potrafi zachować zimnej krwi w jego obecności. Czarna jedwabną koszula podkreślała szerokość ramion i mięśnie brzucha. Jego wysportowana sylwetka boleśnie kontrastowała z nieruchomym ciałem na szpitalnym łóżku. Jess pochyliła się i ujęła bezwładną dłoń Angela.

- Będę nadal mówić - obiecała. - Może w końcu do niego dotrę.

- Sądzę, że dzisiaj nic nie osiągniesz - odparł dziwnie szorstkim tonem.

Nie przyznał, że zdenerwowała go, kiedy ujęła dłoń chłopca. Zaprzeczyła wprawdzie, że jest jego kochanką, ale nie wiadomo, jakich sposobów użyła, żeby wyłudzić od niego fortunę. Ściągnął ją do Wenecji w poszukiwaniu sposobu ratunku dla kuzyna, ale po telefonie od detektywa niecierpliwie oczekiwał wyjaśnień. Zerknąwszy na zegarek, stwierdził, że minęła północ. Nie pamiętał, kiedy ostatnio spał. Ze zmęczenia i niewyspania rozboleła go głowa.

- Wynająłem pielęgniarkę na pozostałą część nocy - oznajmił. - Pojedziesz do mnie, wypisz się, a rano spróbujemy od nowa.

Jess zeszywniała. Mimo przygnębiających wspomnień, jakie budził szpital, wolałaby tu zostać. Przerazała ją perspektywa nocowania z nim pod jednym dachem, chociaż nie mogła wykluczyć, że ma rodzinę.

- Jesteś żonaty? - spytała prosto z mostu.

Pochwyciwszy podejrzliwe spojrzenie Draga, poczerwieniała z zakłopotania.

- Nie. Dlaczego pytasz?

- Bo nie chciałabym przeszkadzać twojej żonie ani dzieciom.

- Nie mam ani żony, ani dzieci - uciął krótko.

- Mimo wszystko mogłabym zostać tutaj i spać na krześle albo poszukać jakiegoś hotelu w pobliżu. - Możliwie taniego, dodała w myślach. Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale nie dopuścił jej do głosu.

- Poprosiłem gospozię, żeby przygotowała ci pokój. Nie odmawiaj mi, proszę. Skoro ściągnąłem cię do Włoch, powinienem przynajmniej zapewnić ci wygodny nocleg.

Mimo łagodnego uśmiechu i uprzejmego tonu Jess w mgnieniu oka odgadła, że Drago Cassari nie zniesie sprzeciwu. Wyczuwała w nim żelazną wolę. Poza tym dopadło ją potworne zmęczenie.

Wstała poprzedniego dnia o szóstej rano. Przez dziewiętnaście godzin nie miała okazji odpocząć. Nie pociągała jej perspektywa wędrowania w ciemnościach po obcym mieście w poszukiwaniu hotelu.

- Zgoda, zostanę u ciebie na noc. Dziękuję za gościnę - powiedziała.

- Świetnie - pochwalił z satysfakcją.

Póki nie pozna prawdy o Jess Harper, wolał nie spuszczać jej z oka przez całą dobę. Jeśli pozostanie u niego, będzie mógł swobodnie śledzić jej poczynania.

Opuścili szpital tylnymi drzwiami, żeby umknąć reporterom nadal czatującym całą gromadą przy głównym wejściu. Jess opadła na siedzenie i natychmiast zamknęła oczy. Przed zaśnięciem przemknęło jej przez głowę, że przeżywa te wszystkie wydarzenia we śnie, a rano obudzi się do normalnego życia we własnym, znajomym otoczeniu.

- Dojeżdżamy do przystani - obudził ją głos Draga. - Musimy zamienić samochód na łódź. Na wyspach, na których zbudowano historyczną część Wenecji, nie ma dróg - wyjaśnił na widok jej zdumionej miny.

Poprowadził ją przez molo i wskoczył do motorówki. Gdy Jess zobaczyła, jaka odległość dzieli ją od pokładu, ogarnął ją strach, że straci równowagę i wpadnie do wody. Drago objął ją w talii i przeniósł. Krótkotrwały kontakt fizyczny przyprawił ją o dreszcz. Wmawiała sobie jednak, że to tylko reakcja na nocny chłód po opuszczeniu ciepłego auta. Widocznie zauważył, że zadrżała, bo zdjął kurtkę, wręczył jej i rozkazał:

- Załóż ją na siebie.

Jess wykonała polecenie, żeby nie wyjść na niewdzięcznicę. Miękka skóra i jedwabna podszewka zachowały ciepło jego ciała i zapach wody kolońskiej. Serce Jess przyspieszyło rytm. Gdy odpłynęli od przystani, uświadomiła sobie, że popełniła błąd, przylatując z nim do Wenecji, a drugi, jeszcze poważniejszy, wyrażając zgodę na nocowanie u niego. Nie miała jednak odwrotu. Musiałaby wskoczyć w fale i dopłynąć do lądu, żeby mu umknąć.

Zapierający dech w piersi widok Wenecji wyrwał ją z niespokojnych rozmyślań. Wielki Kanał przecinał miasto niczym długa, czarna wstęga, oświetlona blaskiem księżyca. Woda przy brzegach odbijała złociste światła okien domów nad brzegiem.

- Jaka piękna budowla! - westchnęła Jess, gdy płynęli w stronę wielkiej, eleganckiej kamienicy z łukowatymi oknami na czterech kondygnacjach. - Wygląda jak średniowieczny pałac.

- Bo rzeczywiście nim jest. Zbudował go jeden z moich przodków na początku piętnastego wieku. Do dziś należy do nas.

Jess zrobiła wielkie oczy.

- Żartujesz, prawda?

Uśmiech zgasł na jej ustach, gdy poważna mina Draga powiedziała jej, że mówi serio.

- Nazwa Palazzo d'Inverno oznacza pałac zimowy. Rodzina tradycyjnie mieszkała tu zimą i wiosną, a gorące lato spędzała w Alpach.

Drago zacumował łódź przy nadbrzeżu, zanim wyskoczył na molo.

- Podaj mi rękę - rozkazał.

Jess z ociąganiem spełniła polecenie. Dotyk palców Draga wywołał mrowienie, jakby przez jej dłoń przepłynął prąd elektryczny. Umknęła wzrokiem w bok przed jego badawczym spojrzeniem.

- Czy Angelo też tu mieszka? - spytała, żeby odwrócić uwagę od swojej przesadnej reakcji na jego dotyk.

- Tak. W jednym skrzydle, a mama i ciocia w drugim.

Jess w milczeniu podążyła za Dragiem kamiennym chodnikiem wzdłuż kanału. Podprowadził ją po schodach do olbrzymich, rzeźbionych drzwi. W środku panowała absolutna cisza. Zakłócał ją tylko odgłos ich kroków na marmurowej posadzce i kręconych schodach na środku obszernego holu.

- Poprosiłem służbę, żeby na nas nie czekała - wyjaśnił Drago. - Wszyscy przepadają za Angelem. Ciężko przeżyli jego wypadek. To twój pokój - oznajmił, otwierając drzwi na końcu długiego korytarza.

Jess nie powstrzymała okrzyku zdziwienia na widok fresku na wysokim suficie, przedstawiającego przypuszczalnie jakąś scenę mitologiczną z pulchnymi cherubinami.

- Dzięki Bogu, że nie pracuję w Wenecji - westchnęła. - W jaki sposób malarze dostali się na tę wysokość, żeby stworzyć tak wspaniałe dzieło?

Łóżko nakryto narzutą z satyny w odcieniu kobaltowego błękitu. Zasłony z tego samego materiału sięgały podłogi. Jess podeszła do okna po mięciutkim, kremowym dywanie i obserwowała przepływającą kanałem gondolę, oświetloną latarniami.

- Nie rozumiem, dlaczego Angelo twierdził, że nie posiada majątku ani rodziny. Chyba sobie ze mnie zakpił - dodała z rozgoryczeniem, że uwierzyła w kłamstwo. Doświadczenie z Sebem nauczyło ją, żeby nikomu nie ufać.

- Ja też nie widzę powodu, dla którego miałby zmyślić tak bzdurną historyjkę.

Zaalarmowana dziwnym tonem głosu, Jess zwróciła ku niemu twarz. Nie słyszała, kiedy do niej podszedł. Z chmurną miną w niczym nie przypominał życzliwego człowieka, który oferował jej gościnę w swojej rezydencji. Patrzył na nią z góry, przerażający i groźny.

- Angelo jest bezwzględnie uczciwy, ale podejrzewam, że ty mnie okłamujesz, panno Harper - oświadczył.

Jess zaniemówiła ze zgrozy.

- Powiedziałam ci prawdę - wykrztusiła, gdy w końcu odzyskała mowę.

- W takim razie oczekuję wyjaśnienia, dlaczego nakłoniłaś mojego kuzyna do przekazania ci miliona funtów.

Jess zrobiła wielkie oczy.

- To nieprawda - zapewniła zarliwie. - Przyszedł do mnie bez pensa przy duszy. Gdybym go nie karmiła, umarłby z głodu. Skąd ci przyszło do głowy, że dostałam od Angela tak olbrzymią kwotę?

- Ponieważ tak powiedział matce. Jego doradca finansowy poinformował ją, że wycofał całą sumę z funduszu spadkowego odziedziczonego po ojcu. Zaniepokojona ciocia zadzwoniła do niego i spytała, co zrobił z pieniędzmi. Odpowiedział, że dał je tobie.

- Przysięgam, że nic o nich nie wiem.

Drago spodziewał się, że zaprzeczy. Zdziwiło go tylko, że jej odpowiedzi brzmiały niezwykle przekonująco. Czyżby jej uroda pozbawiła go zdolności do obiektywnej oceny? Siłą woli odpędził niewygodne myśli.

- Nie wierzę - odparł. - Moim zdaniem znałaś tożsamość Angela i jakimś sposobem nakłoniłaś go do ofiarowania ci fortuny. Jeszcze nie wiem, jak to osiągnęłaś, ale ostrzegam, że kiedy dojdę prawdy, zmuszę cię wszelkimi możliwymi sposobami, żebyś oddała to, co zagarnęłaś.

Jess zawrzała gniewem.

- To oburzające! - wykrzyknęła. - Nie zamierzam dłużej wysłuchiwać takich bredni! - Ruszyła ku drzwiom, lecz następne zdanie zatrzymało ją w pół drogi.

- Czy zaprzeczysz też, że kilka lat temu zostałaś ukarana za oszustwo?

Krew odpłynęła z twarzy Jess. Zadrżała, gdy podszedł do niej, chwycił za ramię i odwrócił ją twarzą do siebie.

- Fakty wyglądały zupełnie inaczej niż w akcie oskarżenia - zaprotestowała słabo.

- Wynająłem prywatnego detektywa, żeby przeszedł twoją przeszłość - ciągnął Drago. - Zostałaś uznana za winną defraudacji. Nie skazano cię na karę więzienia, a jedynie na wykonanie prac społecznych tylko dlatego, że miałaś zaledwie siedemnaście lat.

Zawstydził ją, choć nie miała powodów do wstydu. Nikt jej nie uwierzył, że nie zdefraudowała cudzych pieniędzy. Dowody jej winy zostały sfabrykowane. Została ukarana za przestępstwo, które nieświadomie popełniła, zwiedziona przez Seba, człowieka, którego kochała i który wyznawał jej miłość. Najchętniej uciekłaby teraz, choćby na koniec świata. Palił ją wstyd, gdy sobie przypominała, że przypisywała badawcze spojrzenie Draga osobistemu zainteresowaniu. Teraz pojęła, że obserwował ją bacznie, ponieważ uważał ją za kryminalistkę, a nie dlatego, że go pociągała.

- Nic nie wiem o zaginionych pieniądzach Angela - powtórzyła. - To niesprawiedliwe osądzać mnie z góry na podstawie wydarzeń sprzed wielu lat.

Ku jej zaskoczeniu Drago skinął głową.

- Racja, to nie moja sprawa, tylko policji. Kiedy jutro oddam cię w ich ręce, szybko ustalą, czy jesteś winna, czy nie.

Jess bezwiednie jęknęła.

- Ciekawe, dlaczego sama wzmianka o policji tak bardzo cię zmartwiła? - zadrwił bezlitośnie.

- Wcale nie - skłamała Jess.

Nie miała nic do ukrycia, ale zadrżała na samo wspomnienie pobytu w areszcie. W dzielnicy, w której spędziła dzieciństwo, nikt nie ufał organom ścigania, łącznie z jej ojcem. Dorastała w przekonaniu, że z kontaktu z przedstawicielami władz nie może wyniknąć nic prócz kłopotów.

Drago ruszył ku drzwiom.

- Zostawiam cię samą na kilka godzin. Na twoim miejscu wykorzystałbym je na sen. Jutro będziesz potrzebowała siły, żeby udzielić wyjaśnień.

Jess przeżyła kolejny wstrząs, gdy po jego wyjściu usłyszała zgrzyt klucza w solidnych, dębowych drzwiach. Z niedowierzaniem nacisnęła klamkę, ale nie ustąpiły. Wściekła, załomotała w nie pięściami.

- Wypuść mnie! - krzyczała. - Nie masz prawa mnie więzić!

- Zniknięcie miliona funtów z funduszu spadkowego mojego kuzyna daje mi takie prawo - padła odpowiedź z drugiej strony. - Nawiasem mówiąc, wrzaski nic ci nie dadzą. Nikt ich nie usłyszy. Moja sypialnia jest na drugim końcu korytarza, a służba mieszka w innej części budynku.

Dwadzieścia minut później Jess stała na balkonie drugiego piętra. Gdy z duszą na ramieniu słuchała plusku wody w kanale poniżej, omal nie porzuciła starannie opracowanego planu ucieczki. Lecz perspektywa przesłuchania przerażała ją jeszcze bardziej. Przewidywała, że policja nie uwierzy osobie ukaranej za defraudację. Jedynie Angelo mógł ją oczyścić z zarzutów, ale póki nie odzyska przytomności, znów zostanie oskarżona o czyn, którego nie popełniła.

Wściekła na Draga, że ją uwięził, sprawdziła jeszcze raz węzły, którymi powięzała zdjętą z łóżka pościel, i przeszła przez balustradę. Na szczęście wytrzymały jej niewielki ciężar. Dobrze, że nie miała lęku wysokości. Jednak mimo że często pracowała na drabinach i rusztowaniach, gdy spojrzała w dół, ogarnął ją lęk. Tylko świadomość, że sprawi Dragowi Cassariemu przykrą niespodziankę, dodawała jej odwagi.

- Tak prędko nas pani opuszcza, panno Harper? - zagadnął gdzieś z dołu znajomy głos.

Śmiertelnie wystraszona Jess krzyknęła i puściła własnoręcznie zrobioną linę. Zamknęła oczy, pewna, że spadnie na kamienny chodnik, lecz pochwyciły ją silne ramiona.

- *Santa Madonna!* Czyś ty oszalała? - wrzasnął Drago, gdy postawił ją na ziemi. - Mogłaś się zabić! Jestem pewien, że masz coś do ukrycia, skoro ryzykowałaś życie, żeby uciec.

Jess dopiero teraz zobaczyła, jak wielkie ryzyko podjęła z jego winy. Oburzona bezpodstawnymi oskarżeniami, zawrzała gniewem:

- Nie życzę sobie, żeby wbrew mojej woli przetrzymywał mnie domorosły detektyw na podstawie wyssanych z palca zarzutów! - odparowała z wściekłością. - Przyjechałam do Włoch, żeby ratować Angela, a nie wysłuchiwać zniewag. Zamiast mnie obrażać, lepiej pomyśl, dlaczego Angelo

robił wrażenie załamane w Londynie. Nie zawierzył mi swych trosk. Tobie najwyraźniej też nie. Gdybyś rzeczywiście traktował go jak młodszego brata, tak jak deklarujesz, zauważyłbyś, że coś go trapi.

- Nic nie wiesz o naszych wzajemnych relacjach - odburknął, urażony jej krytyką.

Najbardziej zdenerwowało go, że jej słowa, zawierające sporo prawdy, obudziły w nim poczucie winy. Ostatnio poświęcał całą energię kierowaniu Cassa di Cassari. Z ulgą zrzucił z siebie część odpowiedzialności za losy bliskich. Zadowolony, że otworzył kuzynowi drogę do uzyskania niezależności, wyszedł z założenia, że świetnie sobie poradzi na studiach. Nie przyszło mu do głowy, że nie jest szczęśliwy, ale też nie miał na to żadnych dowodów prócz twierdzenia złodziejki.

- Dokąd idziesz? - zapytał, gdy założyła plecak i odwróciła się na pięcie.

- Rezygnuję z twojej gościnności. Wracam do domu. Pokaż mi tylko drogę do najbliższego lotniska.

- Nigdzie nie polecisz. Obiecałaś zostać, dopóki Angelo nie odzyska świadomości.

- Owszem, zanim zobaczyłam, z jakim aroganckim tyranem mam do czynienia.

Podniesiony głos Jess przyciągnął uwagę przechodzącej grupy Amerykanów. Wielu turystów przylatywało do Wenecji wiosną, żeby uniknąć tłumów, jakie latem przybywały na plac Świętego Marka.

Gdy Jess usłyszała, że mówią po angielsku, nie zdołała ukryć ulgi. Drago bez trudu odgadł jej myśli. Desperacka ucieczka z balkonu dowiodła zarówno jej pomysłowości, jak i determinacji. Przyszedł mu do głowy tylko jeden sposób, żeby uniknąć sceny w miejscu publicznym. Zanim zdążyła zawołać o pomoc, zamknął jej usta pocałunkiem.

Zgodnie z jego przewidywaniami w pierwszej chwili zeszytniała. Potem wymierzyła mu pięścią cios w żebra. Jej opór uraził jego męską dumę i podsycił pragnienie zwycięstwa. Do tej pory żadna nie próbowała z nim walczyć. Wręcz przeciwnie, same go zachęcały, co ostatnio zaczęło go nużyć. Zaciśnięte wargi Jess obudziły w nim myśliwskie instynkty.

Jess zaskoczyła metoda, jakiej użył, by zyskać nad nią władzę. Przyciągnął ją tak blisko, że nie mogła go ponownie uderzyć. Najgorsze, że kontakt z ciepłym, szerokim torsem i muskularnymi udami sprawił jej nieoczekiwaną przyjemność. Wbrew woli miękła w jego mocnych ramionach, zwłaszcza że teraz całował inaczej, delikatnie, zapraszająco. Bezwiednie rozchyliła wargi i zaczęła oddawać pocałunek. Nie przypuszczała, że jeszcze kogokolwiek w życiu zapragnie, lecz kiedy objął ją za pośladki i przyciągnął jeszcze mocniej do bioder, oblała ją fala gorąca.

- Widzisz, kochanie, mówiłem ci, że to tylko zwykła sprzeczka zakochanych - sprowadziła ją na ziemię uwaga jednego z przechodzących Amerykanów.

Śmiech jego towarzyszki ucichł wraz z odgłosem kroków, gdy odeszli w swoją stronę, ale zdołał przywołać Jess do rozsądku. Gwałtownie odchyliła głowę. Na szczęście Drago nie próbował jej

przytrzymać. Wyraźnie zaszokowany własną reakcją na bliski kontakt, przeczesał ręką włosy. W świetle księżyca dostrzegła napięcie w jego twarzy.

- Nie powinniśmy tego robić - stwierdził nieco schrypniętym głosem.

Uraził ją, choć sama również uważała, że popełniła błąd. Pogarda w jego głosie i lekceważąco wydęte wargi świadczyły o tym, jak nisko ją ocenia. Żałowała, że nie przyszła jej do głowy żadna cięta riposta, ale nie posiadała daru płynnej wymowy. Upokorzona, nie mogła sobie darować, że oddała pocałunek. Musiała uciec jak najszybciej, najlepiej natychmiast, zanim poniży ją jeszcze bardziej.

Chodnik kończył się za pałacem, więc Amerykańscy turyści z konieczności weszli na most. Szybko oceniła, że to jedyna droga ucieczki. Ledwie jednak ruszyła w tamtą stronę, Drago zastąpił jej drogę.

- Wracaj do domu - rozkazał.

- Wykluczone! - odskrzyknęła i popędziła w kierunku motorówki.

Dopiero na końcu moła uświadomiła sobie, że nie umie jej uruchomić. Drago szybko ją dogonił i odciął drogę odwrotu.

- Nie bój się. Nie skrzywdzę cię. Uważaj!

Ostrzeżenie przyszło za późno. Jess gwałtownie wyciągnęła ręce, żeby go odepchnąć, ale straciła równowagę i wpadła w czarną otchłań.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jess tonęła. Zdrętwiała z zimna. Woda wypełniła jej usta i nos. Nasiąknięty plecak ciągnął na dno. Zrzuciła go z ramion i w rozpaczy zaczęła bezładnie machać rękami i nogami. Nagle dwie silne ręce wyciągnęły ją na powierzchnię, tak że mogła zaczerpnąć powietrza.

- Nie umiem pływać - wydyszała w panice.

- Bez obawy. Trzymam cię mocno. Przestań się szamotać jak ryba w sieci i pozwól się uratować.

Gdy wciągnął ją na molo, cała drżała. Mimo protestów Jess Drago wziął ją na ręce i ruszył w kierunku rezydencji.

- A co z moim plecakiem? - przypomniała, szcękając zębami. - Miałam tam ubrania, pieniądze i paszport.

- Zostanie na dnie kanału, póki go nie wyłowisz.

- Mówiłam, że nie umiem pływać.

- Nie szkodzi. Nie będziesz ich potrzebowała, póki Angelo nie odzyska przytomności i nie wyjaśnimy sprawy zaginięcia jego spadku.

Jess wpadła w popłoch, że znów ją uwięzi.

- Nie możesz mnie zmusić, żebym została - zaprotestowała.

- Nie wyobrażam sobie, jak zdołasz wyjechać bez paszportu - zadrwił bezlitośnie.

Rozgniewał ją tak, że mimo beznadziejnej sytuacji spróbowała się oswobodzić, ale trzymał ją mocno.

- Uspokój się. Już mnie całkiem zamoczyłaś. Jesteś śliska jak węgorz.

Pięknie! Dwukrotnie w ciągu kilku minut porównał ją do ryby! Wiedziała, że powinna walczyć, ale zmęczenie po burzliwych przeżyciach wzięło górę. Zresztą nie miała innego oparcia prócz jego silnych ramion. Jak zdołałaby uciec mokra, zziębnięta, bez pieniędzy i dokumentów? Krótko mówiąc, trzymał ją w szachu.

Wszedł do domu i zaniósł ją wprost do nieznannej części pałacu, prawdopodobnie do swojego apartamentu. Elegancki salon urządzonego w kolorach kremowym i złotym. Podłogę pokrywały dywany o finezyjnych wzorach. Sofy obito bordowym aksamitem. Ale Jess nie zdążyła obejrzeć go dokładnie, ponieważ Drago poniósł ją dalej przez dwuskrzydłowe drzwi do sypialni.

Jej uwagę natychmiast przykuło ogromne łóżko z baldachimem ze złotego adamaszku, przykryte narzutą z tego samego materiału. Ściany pokryto tapetą w kolorze burgunda. Jess przemknęła przez głowę, że pokój zaprojektowano specjalnie w celu uwodzenia kobiet. Zdjęta strachem, znów próbowała się uwolnić.

- Po co mnie tu przyniosłeś? Chcę wrócić do swojej sypialni - protestowała zawzięcie.

- Próżne nadzieje. Nie zamierzam stać pod twoim balkonem i czekać, aż znowu spadniesz.

- Gdybyś mnie nie zamknął na klucz, nie zaplanowałabym ucieczki. I nie spadłabym, gdybyś mnie nie przestraszył. Co robisz? - spytała, gdy wniósł ją do łazienki, postawił pod prysznicem i odkręcił kurek z ciepłą wodą.

Mimo że już w kanale doszczętnie przemokła, dopiero teraz zauważyła, że cienka bluzka przylgnęła do skóry, a dobrze widoczne sutki sterczą przez mokry materiał.

- Pomóc ci się rozebrać? - zaproponował Drago z drwiącym uśmiechem.

Zawstydzona, że jego bliskość tak silnie na nią działa, chociaż go nie cierpi, popatrzyła na niego z urazą.

- Idź do diabła - warknęła.

Wrogie spojrzenie Jess obudziło w Dragu poczucie winy. Mimo zawziętości sprawiała wrażenie kruchej i bezbronnej. Zawstydził się, że wystraszył tak młodziutką osobę. Zachowywał się wobec niej jak brutal. Troska o kuzyna i niedostatek snu w ciągu ostatnich trzech dni odebrały mu zdolność logicznego myślenia. Choć podejrzewał, że Jess wie o zaginionym spadku Angela więcej, niż przyznaje, niczego jej nie udowodnił. Nie powinien zapominać, jak przekonująco dowodziła swej niewinności.

- Zostań pod prysznicem, póki się nie ogrzejesz - doradził. - Ja tymczasem znajdę ci coś do spania.

Dziesięć minut później Jess ostrożnie wyjrzała z kabiny prysznicowej. Z ulgą stwierdziła, że zostawił ją samą. Przygotował stos ręczników i białą, męską koszulę, która sięgała jej do połowy uda. Udzielił jej zbawiennej rady: dreszcze ustały, a włosy nie śmierdziały już stęchlą wodą z kanału. Po cichu przyznała mu rację również w paru innych kwestiach.

Po wysuszeniu włosów doszła do wniosku, że nie może w nieskończoność pozostawać w łazience. Gdy otworzyła drzwi, natychmiast spostrzegła, że Drago zmienił zamoczone ubranie na szlafrok z niebieskiego jedwabiu, odsłaniający spory fragment szerokiego, opalonego torsu pokrytego ciemnym owłosieniem.

- Lepiej się czujesz? - zapytał. Gdy skinęła głową, podszedł i wręczył jej kieliszek. - Wypij to - zasugerował. - Brandy rozgrzeje cię od środka.

Jess nie powstrzymała grymasu obrzydzenia, gdy powąchała zawartość.

- Dziękuję, nie piję.

- Nie próbuję cię otruć.

Jess uświadomiła sobie, jak niegrzecznie zabrzmiała jej odmowa.

- Przepraszam. Nie znoszę alkoholu, ponieważ sam zapach przypomina mi...

- O czym? - dopytywał się, zaskoczony, że nagle przerwała w pół zdania.

Jess przygryzła wargę z zakłopotaniem, świadoma, że Drago czeka na odpowiedź.

- O tym, że mój ojciec był alkoholikiem - zdołała wymamrotać. - Pijał głównie rum, ale nie wybrzydzał. Wypiłby każde świństwo. W naszym domu ciągle śmierdziało alkoholem.

Drago po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co powiedzieć. Mówiła obojętnym tonem, ale nie ulegało wątpliwości, że zachowanie spokoju drogo ją kosztuje.

- Użyłaś czasu przeszłego. Czy w końcu wyszedł z nałogu? - zapytał po dłuższej chwili.

- Nie. Umarł, gdy miałam jedenaście lat.

- Musiałaś ciężko przeżyć utratę taty w tak młodym wieku.

Jess wzruszyła ramionami.

- Prawdę mówiąc, nie bardzo. Nie wspominam go dobrze. Nie pamiętam go trzeźwego. Przepijał wszystkie pieniądze. Często nic nie zostawało na jedzenie - tłumaczyła rzeczowym tonem, ale posmutniała i oczy jej pociemniały.

- A mama? Czy też piła?

- Nie sądzę. Nie pamiętam jej. Zmarła, kiedy byłam jeszcze niemowlęciem.

Drago zmarszczył brwi. Dlaczego słuchał jej opowieści z zaciekawieniem? Nie powinna go obchodzić jej przeszłość. Ale gdy wyobraził sobie nieszczęśliwe dzieciństwo niedożywionej, zaniedbanej dziewczynki, ogarnęło go współczucie.

- Kto cię wychowywał po śmierci ojca?

- Trafiłam do sierocińca, co wcale nie było takie złe. Przynajmniej codziennie dostawałam obiad. - Nie zdołała powstrzymać ziewnięcia. - Przepraszam, ale jestem wyczerpana po burzliwych wydarzeniach dzisiejszego dnia.

- No to idź spać. - Zdjął narzutę z łóżka i posłał jej pytające spojrzenie, gdy nie wykonała żadnego ruchu.

Jess wbiła wzrok w pościel ze złocistego jedwabiu. Czyżby Drago oczekiwał, że pójdzie z nim do łóżka? Choć oburzał ją ten pomysł, zobaczyła oczami wyobraźni ciemny tors kontrastujący z jej jasną skórą na miękkich prześcieradłach. Gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Co też jej chodziło po głowie? Podniosła na niego wzrok. Gdy pochwyciła głodne spojrzenie ciemnych oczu, zaparło jej dech. Przeraziła ją świadomość, że nie ponosiła jej wyobraźnia. Naprawdę jej pragnął. Najgorsze, że z wzajemnością.

- Absolutnie nie zamierzam z tobą spać - oświadczyła stanowczo. - Czy po to częstowałaś mnie brandy, żeby skruszyć mój opór?

Drago roześmiał się szyderczo, choć wcale go nie rozbawiła. Nie potrafił powiedzieć, co go bardziej uraziło: insynuacja, że próbuje ją uwieść czy strach w jej oczach. Widziała w nim potwora, choć według własnej oceny wykazał tego wieczora anielską cierpliwość.

- Dam głowę, że nie wiesz, o czym mówisz - zadrwił. - Przyjmij do wiadomości, że nigdy nie musiałem upijać dziewczyn, żeby je wciągnąć do łóżka.

Jess spłonęła rumieńcem. Wyglądała uroczo z lekko rozchylonymi ustami. Doświadczenie nauczyło Draga odczytywać subtelne sygnały, wysyłane przez pleć przeciwną. Szybkie ruchy klatki piersiowej i pulsująca żyłka na szyi świadczyły o tym, że ją pociąga.

- Na podstawie twojej reakcji na pocałunek przypuszczam, że nie musiałbym cię odurzać alkoholem, żeby cię zdobyć. - Ignorując jej gorący protest, ciągnął dalej: - Ale nie zamierzam dzielić łóża z osobą karaną za defraudację. Zaproponowałem, żebyś przenocowała tutaj tylko dlatego, że zdarłaś pościel ze swojego łóżka, żeby uciec przez balkon, a nie zamierzam budzić pokojówki, żeby je od nowa ścieliła. Prześpię pozostałą część nocy w mojej garderobie.

Zdziwiona mina Jess dostarczyła mu pewnej satysfakcji. Powiedział sobie, że nigdy nie spotkał bardziej szalonej i bardziej irytującej kobiety. Lecz kiedy położył się na sofie, pomimo zmęczenia i niewyspania wspomnienie wcześniejszego pocałunku nie pozwoliło mu zasnąć.

Jess wyrwało z głębokiego snu delikatne dotknięcie w policzek i męski głos. Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą twarz Draga. Świeżo ogolony, w garniturze, wyglądał wspaniale i miło pachniał wodą kolońską. Biała koszula pięknie kontrastowała z oliwkową cerą. Jego poważna mina przypominała jej, po co przywiózł ją do Wenecji.

- Co z Anielem? - spytała z niepokojem.

- Bez zmian. Jak zjesz śniadanie, pojedziemy do szpitala. Nadal liczę na to, że zdołasz go obudzić ze śpiączki.

Drago z wysiłkiem odszedł od łóżka. Jess przypominała mu śpiącego kociaka. Wyglądała niewinnie i bezbrinnie z rudymi włosami, rozrzuconymi na poduszce i niepewnym spojrzeniem wielkich zielonych oczu spod długich rzęs. Gdy wstał, wypoczęty po kilku godzinach nieprzerwanego snu, nie mógł uwierzyć, że przez taką kruszynkę omal nie stracił kontroli nad sobą poprzedniego wieczoru. Tym niemniej nie zdołał powstrzymać pokusy, by pogłaskać ją po policzku, aksamitnym jak skórka brzoskwini. Kusiło go, by wycisnąć namiętny pocałunek na lekko rozchylonych wargach. Podeszedł do okna i odsunął zasłony, by wpuścić do środka promienie kwietniowego słońca.

- Od dzisiaj będziesz spała w sypialni przylegającej do mojej - oświadczył. - Ponieważ nie ma balkonu, nie uciekniesz tak łatwo. Zamówiłem też trochę ubrań, zamiast tych, które utopiłaś w kanale.

Jess, żeby go nie drażnić, nie wytknęła, że utraciła je z jego winy. Ponieważ poprzedniego dnia groził policją, wołała nie ryzykować. Gdy Angelo odzyska przytomność i wyjaśni, co zrobił ze spadkiem, Drago będzie jej winien przeprosiny. Wobec braku paszportu, a tym samym możliwości opuszczenia Wenecji, na razie nie pozostało jej nic innego jak współpracować i czekać na oczyszczenie z zarzutów.

- Dziękuję - wymamrotała. - Jeżeli dasz mi rachunek, zwrócę ci pieniądze, które na mnie wydałeś.

Deklaracja zabrzmiała tak szczerze, że Drago zaczął wątpić, czy sprawiedliwie ją ocenił. Lecz słowa ciotki i dowody wcześniejszej przestępczej działalności Jess świadczyły przeciwko niej. Nie powinny go zwieść pozory niewinności.

- Nie musisz mi nic oddawać - odpowiedział. - Te stroje należą do mnie.

- Jeżeli nie jesteś transwestytą, będę okropnie głupio wyglądać w męskich ubraniach na metr osiemdziesiąt.

Drago z początku osłupiał. Dopiero gdy zobaczył figlarny uśmiech Jess, roześmiał się serdecznie:

- Zapewniam cię, że nie noszę damskich fatalasek.

Nic dziwnego, że żart Jess go zaskoczył. Kobiety, które znał, traktowały siebie zbyt serio. Poza tym rzadko miał powody do śmiechu. Przygniatał go ciężar odpowiedzialności za rodzinę i firmę. Chodził do siłowni, grał w squasha, spędzał noce w ramionach rozlicznych kochanek, ale obowiązki nie pozwalały mu na inne rozrywki. Dawno nikt go nie rozśmieszył.

- Te stroje pochodzą z kolekcji Cassa di Cassari - wyjaśnił. - Trafiają do sklepów dopiero za miesiąc. To najnowsza gałąź naszej działalności. Zatrudniłszy czołowego włoskiego projektanta, Torrego Umberta. Na moją prośbę przysłał mi kilka egzemplarzy.

Dzwonek telefonu przerwał krótkotrwały kontakt psychiczny z Jess. Drago prowadził międzynarodową firmę. Nie mógł pozwolić, żeby rudowłosa ślicznotka o zniewalającym uśmiechu zawróciła mu w głowie.

- Jak będziesz gotowa, pokojówka pokaże ci drogę do jadalni - poinformował zwięźle, zanim ruszył ku drzwiom.

Spędzili w szpitalu wiele godzin, ale nie wywołali żadnej reakcji u Angela. Jess wstała z krzesła, żeby rozprostować nogi. W małej izolatce z zaciągniętymi roletami, przez które przeświecały ostre promienie słońca, panowała duszna atmosfera.

Gdy podeszła do dystrybutora z wodą, żeby napełnić plastikowy kubek, czuła na sobie spojrzenie dwóch par oczu. Matka i ciotka Angela patrzyły na nią równie wrogo jak poprzednim razem, przekonane, że okradła chłopaka. Po przebudzeniu będzie im musiał wiele wyjaśnić.

Drago przez cały czas nie odrywał od niej wzroku. Onieśmielona, przyglądała spódnicę z jedwabnego dżerseju, którą wybrała z zestawu przygotowanego dla niej w Palazzo d'Inverno. Ostatni raz była ubrana w spódnicę podczas jednej z rzadkich okazji, kiedy chodziła do szkoły. W pracy nosiła dzinsy lub ubrania robocze. Nie przywykła do eleganckich strojów. Zawsze uważała się za zbyt chudą i niezgrabną. Lecz świetnie uszyta spódnica, biała bluzka i wysokie obcasy podkreślały atuty jej

smukłej sylwetki. Uznała, że nie wypada nosić rozpuszczonych włosów do tak eleganckiego stroju, więc związała je w kok.

Gdy spojrzała w lustro, poczuła się atrakcyjna, po raz pierwszy od dnia, w którym w wieku siedemnastu lat założyła sukienkę na kolację z szefem - Sebastianem Loxleyem. Gdy weszła do jadalni, błysk aprobaty w oczach Draga nappełnił ją dumą. Nie skomentował jej wyglądu, ale zarówno podczas śniadania, jak i teraz wielokrotnie na nią zerkał.

- Muszę zaczerpnąć świeżego powietrza - oświadczył nagle, wstając z miejsca. - Ty też potrzebujesz odpoczynku - dodał, nim zdążyła otworzyć usta, żeby zaprotestować. - Przemawiałaś do Angela i śpiewałaś mu niemal bez przerwy przez cztery godziny.

- Przyjechałam pomóc - przypomniała z rumieńcem zażenowania na policzkach.

Gdy wyszedł zadzwonić, zaśpiewała Angelowi kilka ballad, które nauczył ją grać na gitarze. Nie wiedziała, że Drago słyszał jej śpiew.

- Miejmy nadzieję, że wkrótce odzyska świadomość, przede wszystkim dzięki tobie - odpowiedział ze szczerym uznaniem dla jej poświęcenia.

Praktycznie nie odstępowała od łóżka od chwili przyjazdu do szpitala. Mówiła do Angela niemal bez przerwy, aż ochrypła. Zaprzeczała wprowadzić ich do sypialni, ale nie mógł wykluczyć, że pełna kociego wdzięku ślicznotka uwiodła nieśmiałego, niedoświadczonego młodzieńca i wyłudziła od niego fortunę.

Gdy weszła rano do jadalni, zapało mu dech z wrażenia. Kobięcy strój podkreślał jej smukłą, lecz bardzo kształtną figurę. Natychmiast nabrał apetytu, nie na śniadanie, tylko na nią. Najchętniej ułożyłby ją na stole i kochał do utraty tchu.

Zmarszczył brwi, gdy uświadomił sobie niestosowność swych marzeń w obliczu rodzinnej tragedii. Nie zdawał sobie sprawy, z jaką ponurą miną wprowadza Jess do szpitalnej kawiarenki. Gdy zamówił dwie kawy i przyniósł je do stolika, wsypała do swojej trzy łyżeczki cukru, prawdopodobnie przez roztargnienie. Zaskoczony jej zatroskaną miną, zapytał:

- Czy coś cię trapi, Jess?

- Żałuję, że mój telefon utonął w kanale - odparła. - Powinna zadzwonić do mojego zastępcy, Mike'a, żeby spytać, czy skończą robotę w terminie. Każda zwłoka psuje reputację firmy. Czy lekarze potrafią przewidzieć, kiedy Angelo odzyska przytomność? Chcę zostać, jeśli wierzą, że mój głos może dotrzeć do jego świadomości, ale ponoszę odpowiedzialność za moich pracowników. Jeżeli nie wykonamy następnego zlecenia, stracą pracę.

Drago upił łyk gorzkiej kawy i popatrzył na nią badawczo.

- Podobno twoje przedsiębiorstwo przed kilkoma miesiącami stało w obliczu bankructwa.

- Skąd to wiesz? Czy od tego detektywa, którego wynajęłaś, żeby mnie szpiegował?

Drago nie zaprzeczył.

- Wpłaciłaś ostatnio dwadzieścia tysięcy funtów na konto spółki, żeby uregulować jej długi. Ciekawe, że dziwnym zbiegiem okoliczności dostałaś spory zastrzyk gotówki w samą porę, żeby uratować ją od finansowej ruiny - zadrwił.

Gdy sens jego słów dotarł do Jess, omal nie zemdląła.

- Jeżeli myślisz, że wyłudziłam pieniądze od Angela, to jesteś w błędzie.

- To od kogo ją otrzymałaś? I jak wytłumaczysz, że mieszkasz w luksusowym apartamencie, gdzie czynsz z całą pewnością przekracza twoje zarobki?

Zdumiona, jak wiele o niej wie, i oburzona, że ją szpieguje, Jess odparła z gniewem:

- Nie muszę ci niczego wyjaśniać, ale uratowałam T&J Decorators dzięki pieniądзом, które odziedziczyłam.

- Po kim, skoro twierdziłaś, że ojciec wszystko przepijał?

- To prawda. Nie dał mi nic, nawet miłości - potwierdziła z goryczą. - Nie masz pojęcia, co czuje jedyne dziecko w klasie, które nie przychodzi w czystych ubraniach i zostaje w domu, gdy inni jadą na szkolną wycieczkę, bo ojciec był zbyt pijany, by podpisać zezwolenie. Dopiero w wieku siedemnastu lat zyskałam prawdziwą rodzinę, gdy oddano mnie pod opiekę wspaniałych ludzi, mających doświadczenie w pracy z trudną młodzieżą. Ted i Margaret radykalnie odmienili moje życie. Niestety obecnie nie żyją. Pół roku temu poinformowano mnie, że zostałam spadkobierczynią Margaret.

Opowieść Jess zaszokowała Draga. Zawstydział się, że zmusił ją do przywołania bolesnych wspomnień. Nie mógł wykluczyć, że zmyśliła tę historię, żeby obudzić w nim współczucie, ale smutek w jej oczach nie wyglądał na udawany.

- Mieszkam w luksusowym apartamencie, nie płacąc czynszu, na podstawie umowy z właścicielem. Kiedy wyremontuję mieszkania w budynku, przeniesie mnie do innego, a ten wynajmie lokatorom. niesprawiedliwie mnie osądzasz - dodała z gniewnym błyskiem w oku. - Kiedy Angelo oprzytomnieje, oczekuję przeprosin.

Nie przekonała go.

- Ponieważ udowodniono ci przestępstwo finansowe, mam podstawy podejrzewać, że wiesz, gdzie znikł spadek Angela.

- Miałam wtedy siedemnaście lat i byłam bardzo naiwna. Nie zdawałam sobie sprawy, że łamię prawo. Zostałam wmanewrowana w przestępczą działalność.

- Przez kogo?

Ponieważ pytaniu towarzyszyło podejrzliwe spojrzenie, Jess zwątpiła, czy zdoła go przekonać o swej niewinności. Wciąż nie przeboleła niesprawiedliwości sprzed siedmiu lat. Wyrok sądu zmusił ją do podjęcia fundamentalnej decyzji, wobec której wszystkie inne wydarzenia burzliwego dzieciństwa i młodości straciły na znaczeniu.

- Wytłumacz, na czym polegała ta manipulacja - naciskał Drago.

- Po co, skoro już mnie osądziłeś? Jedyne Angelo może mnie oczyścić z zarzutów.

Natarczywy dzwonek telefonu przerwał dalszą wymianę zdań. Drago zmarszczył brwi, gdy zobaczył na ekranie numer dyżurki lekarskiej. Po zakończeniu rozmowy po włosku poinformował Jess:

- Angelo odzyskał przytomność. Pyta o ciebie.

TLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

W drzwiach oddziału spotkali elegancko ubraną panią, którą Drago przedstawił jako swoją matkę. Luisa Cassari zmierzyła Jess od stóp do głów, zanim zwróciła się do syna:

- Myślałam, że nowa kolekcja Cassari zostanie zaprezentowana dopiero w maju. Tymczasem panna Harper już nosi ubrania z tej serii.

- Musiałem coś załatwić Jess, ponieważ straciła cały bagaż.

- W jaki sposób?

- Wpadł mi do kanału - wykrztusiła Jess po chwili wahania. - To długa historia...

- I z całą pewnością fascynująca.

Drago udaremnił matce dalsze dociekania, tłumacząc coś po włosku z dość niepewną miną, zanim ponownie przeszedł na angielski:

- Najwyższa pora iść do Angela.

W separacie zastali ciotkę Dorotę, która ze łzami w oczach ścisnęła rękę syna. Drago zapytał stojącego obok lekarza, co się wydarzyło.

- Odzyskał przytomność kilka minut temu i poprosił o spotkanie z matką. Wymówił też pani imię. Chyba wychodzi ze śpiączki. Myślę, że pani głos może mu w tym pomóc.

Świadoma, że wszyscy ją obserwują, Jess nieśmiało podeszła do łóżka chorego.

- Cześć Angelo! - zawołała. - Wspaniale, że do nas wróciłeś.

Młodzieniec z wysiłkiem otworzył oczy.

- Jess?

Jess z trudem wydobyła głos ze ściśniętego gardła.

- Tak, to ja.

- Co mi się stało?

- Miałeś wypadek samochodowy. Pamiętasz?

- Nie. W ogóle nic nie pamiętam. Przypominam sobie tylko, że jechałem coś opowiedzieć Dragowi, ale nie mogę sobie przypomnieć co. Wiem, że się przyjaźnimy, ale zapomniałem, jak cię poznałem.

- Zaczekaj trochę, Angelo - wtrącił Drago. - Wkrótce odzyskasz pamięć.

Angelo odwrócił głowę i spostrzegł matkę.

- *Ciao, mamma!* - powitał ją z uśmiechem.

Ciotce Dorotei znów łzy spłynęły po policzkach.

Pochyliła się i pocałowała syna, dając Jess do zrozumienia, że powinna odstąpić od łóżka.

- Nie zapytasz go, co zrobił ze spadkiem? - zapytała szeptem Jess, gdy personel medyczny otoczył chorego.

- Jest jeszcze za słaby i nic nie pamięta. Słyszałaś, co powiedział lekarz. Najpierw poproszę specjalistę o konsultacje - odrzekł Drago.

Chwilę później wyszedł z sali za konsultantem. Po kilku minutach wrócił z posępną miną. Ponieważ Angelo zasnął, przekazał Jess półgłosem informacje, jakie uzyskał.

- Podobno amnezja często występuje po urazach głowy. Trudno przewidzieć, jak długo potrwa. Na razie przygotowują go do operacji połamanej nogi. - Ponieważ ciotka jęknęła z przerażenia po usłyszeniu ostatniej wiadomości, położył jej rękę na ramieniu i pocieszył: - Doktor zapewnia, że wyzdrowieje i odzyska pamięć. Więcej powiedzą nam wyniki tomografii komputerowej. Na razie nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać. Nie wolno go męczyć ani niepokoić, żeby nie opóźnić procesu rekonwalescencji.

Ostatniemu zdaniu towarzyszyło ostrzegawcze spojrzenie, więc Jess w milczeniu wyszła za nim na korytarz, żeby wysłuchać dalszej części relacji na osobności.

- Ponieważ pamięta ciebie, ale nie wypadek, konsultant dał mi nadzieję, że w pełni odzyska pamięć, jeżeli nadal będziesz do niego przemawiała - ciągnął Drago, gdy zamknął za sobą drzwi. - Do tego czasu pozostaniesz moim gościem.

- Raczej więźniem. Gości nie zamyka się na klucz - wytknęła z wściekłością. - Nie mogę tkwić tu w nieskończoność. Prowadzę interesy w Londynie. Żał mi Angela, ale muszę wrócić do kraju.

- Ciekawe, jak to zrobisz bez paszportu i pieniędzy?

- Prawdopodobnie będę zmuszona poprosić o pomoc brytyjską ambasadę.

- Nie stać cię nawet na taksówkę na lotnisko, nie wspominając o bilecie lotniczym. Powinnaś być wdzięczna, że zapewniłem ci schronienie.

Drwiący ton głosu Draga rozwścieczył Jess.

- Wolałabym nocować w gnieździe żmij niż u ciebie, ty samolubny tyranie! - wrzasnęła, zapominając, że słyszą ją nie tylko ciotką i matka Draga, ale pewnie też połowa personelu szpitala.

- Sama masz język jak jadowita żmija! - odparował.

Zanim zdążyła odpłacić mu kolejną obelgą, chwycił ją wpół i wycisnął na jej ustach karzący, niemal brutalny pocałunek. Jess zacisnęła wargi, ale dotąd próbował wsunąć pomiędzy nie język, aż bezwiednie je rozchyliła. Zapach jego wody kolońskiej i ciepło ciała działały jak narkotyk.

- Chyba mnie zaczarowałaś! - wydyszał, gdy w końcu odchylił głowę. - Mój kuzyn leży na intensywnej terapii ciężko ranny, a ja nie potrafię myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, jaka jesteś piękna i jak bardzo cię pragnę.

Jess zaskoczyło jego szczere wyznanie. Nie czuła jednak satysfakcji, że zabójczo przystojny Drago uznał ją za pociągającą, tylko strach, że jeśli jeszcze raz spróbuje ją pocałować, to znowu mu ulegnie.

- Pozwól mi wyjechać - poprosiła błagalnym tonem. - Jeżeli mi pomożesz, po powrocie do Anglii zwrócę ci koszt biletu i obiecuję, że odwiedzę Angela.

- Wykluczone! Zostaniesz tu, póki nie rozwiążę zagadki jego zaginionego spadku.

Gdy ktoś nagle otworzył drzwi separatki, odskoczyli od siebie, lecz nie dość szybko, by umknąć przed przenikliwym spojrzeniem matki Draga.

- Angelo chciałby panią widzieć, o ile znajdzie pani dla niego chwilkę - oznajmiła oschłym tonem.

- Dobrze, posiedzę przy nim - wykrztusiła Jess, czerwona ze wstydu.

Tymczasem Drago, niewzruszony jawną dezaprobatą w głosie matki, spokojnie odczytywał wiadomość z ekranu telefonu.

- Muszę iść do biura na dwie godziny - oświadczył, gdy wyłączył aparat. - Mój ochroniarz odwiezie cię później. Otrzymał wyraźne instrukcje, żeby odstawić cię wprost do mojego mieszkania i nie mówi po angielsku - ostrzegł na koniec.

Zanim skończył zdanie, podszedł do nich tęgi mężczyzna, który poprzedniego dnia odebrał ich z lotniska i stanął przy drzwiach separatki z rękami skrzyżowanymi na piersi.

- Jednym słowem przydzieliłeś mi strażnika - warknęła Jess w bezsilnej złości.

Drago obojętnie wzruszył ramionami.

- Nie przesadzaj. Do zobaczenia przy kolacji.

- Czekam na nią z niecierpliwością - prychnęła Jess z nieskrywaną pogardą.

Następnie odwróciła się na pięcie i wmaszerowała do sali, nieświadoma, że Drago odprowadza ją wzrokiem z mieszaniną podziwu i rozbawienia.

Wiele godzin później nocną ciszę zakłóciły kroki powracającego Draga. Poprosił służbę, żeby nie czekała z kolacją. Jess przypuszczalnie nie żałowała, że jadła sama. Nie pierwszy raz konieczność zażegnania kryzysu w firmie zatrzymała go w pracy do późna. Gdy zajrzał do kuzyna, Fico już zabrał Jess ze szpitala. Lekarze poinformowali, że badania nie wykazały uszkodzenia mózgu, tylko obrzęk po poważnym stłuczeniu. Dawali nadzieję, że amnezja minie. Drago liczył na to, że Angelo przypomni sobie w końcu, jakim sposobem Jess wyłudziła od niego pieniądze, choć temu żarliwie zaprzeczała.

Chyba rzeczywiście rzuciła na niego urok. Jego myśli wciąż krążyły wokół niej. Nawet podczas narady zwołanej w celu zażegnania problemów z realizacją nowego projektu w Chinach czuł smak jej pocałunku i subtelny aromat perfum. Gdy zapytał Angela, co ich łączyło, ucieszyło go jego zdziwione spojrzenie, a jeszcze bardziej odpowiedź, że nic prócz przyjaźni.

Kucharz zostawił dla niego półmisek wędlin i sałatkę. Drago zaniósł kolację do swojego pokoju, zwalniając kroku w pobliżu sypialni Jess. Z trudem odparł pokusę zajrzenia, czy śpi. Spróbował coś przełknąć, ale nie dopisywał mu apetyt, przynajmniej na jedzenie. Zniechęcony, odstawił talerz i poszedł pod prysznic w nadziei, że kąpiel przywróci mu utracony spokój.

Jess ze zmęczenia nie mogła zasnąć. Choć sufit w nowej sypialni zdobił równie kunsztowny fresk jak w poprzedniej, znużyło ją patrzenie na piękną Afrodytę. Telewizja też jej nie zainteresowała. Wszystkie programy nadawano po włosku. Wróciła więc myślami do Draga. Spróbowała odgadnąć, czemu nie było go na kolacji. Nie to, żeby za nim tęskniła. Po latach w sierocińcu, spędzonych w tłumie dzieciaków, wysoko sobie ceniła chwile samotności. Przecież nie dla niego włożyła do posiłku kreację z zielonego jedwabiu z kolekcji Cassa di Cassari. Przypuszczalnie poszedł do dziewczyny. Nie wyobrażała sobie, żeby tak zabójczo przystojny mężczyzna nie miał kochanki albo nawet kilku.

- Życzę im powodzenia - wymamrotała do siebie. - Będą potrzebowały sporo cierpliwości przy jego arogancji i apodyktycznym charakterze.

Nagle nocną ciszę przerwał jakiś głośny brzęk, a potem krzyk zza ściany. Cisza, która po nich zapadła, zaintrygowała Jess. Zaciekawiona, wstała i podeszła do drzwi sypialni Draga. Zapukała, a gdy nie otworzył, po chwili wahania nacisnęła klamkę. Ku jej zaskoczeniu drzwi ustąpiły. Od progu poczuła bardzo silny zapach wody kolońskiej. Przeszła na bosaka po miękkich dywanach przez salon i zajrzała do sypialni. W tym momencie Drago wyszedł z łazienki. Na widok jego zakrwawionego torsu Jess wydała okrzyk przestachu.

- *Santa Madre!* - wrzasnął Drago, zaszokowany jej widokiem. - Dlaczego zakradasz się do mnie po nocy, bezszelestnie jak zjawa?

- Zaalarmował mnie jakiś hałas - wyjaśniła Jess, nie odrywając wzroku od jego ręki, zawiniętej w przesiąknięty krwią ręcznik. - Co sobie zrobiłeś?

- Nic strasznego. Butelka wody kolońskiej wpadła mi do zlewu. Gdy próbowałem wyjąć kawałki stłuczonego szkła, skaleczyłem się w palec, niezbyt mocno, ale nie mogę zatamować krwawienia. Czy mogłabyś poszukać bandaża w szafce? Przeraza cię widok krwi? - zapytał, gdy nawet nie drgnęła.

Jess za skarby świata nie przyznałaby, że to nie krwawe plamy przykuły jej uwagę. Nie mogła oderwać oczu od wyraźnych mięśni brzucha i muskularnego torsu, pokrytego sztywnymi włoskami, tworzącymi ciemną linię w kształcie strzały, niknącej pod paskiem spodni.

- Jako dziecko często opatrywałam ojca. Ciągłe ulegał wypadkom po pijanemu. Kiedyś wpadł do szklarni sąsiada. Rozbita szyba pocięła mu skórę na pasy.

- Ile lat miałaś wtedy?

- Około ośmiu. Siądź, to opatrzę ci ranę.

Gdy Jess szukała w szafce podręcznej apteczki, Drago usiadł na brzegu wanny. Gdy odwinął ręcznik, ujrzała głębokie nacięcie po wewnętrznej stronie dłoni.

- Uciskałem tętnicę i trzymałem rękę w górze. Chyba przestaje krwawić - zauważył Drago.

- Na szczęście nie wymaga szycia - orzekła Jess.

- Świetnie. Nie pociągałaby mnie perspektywa kolejnego powrotu do szpitala.

- Byłeś tam jeszcze raz? Zastanawiałam się, dlaczego nie wróciłeś na kolację.

- Czyżbyś za mną tęskniła?

- Za człowiekiem, który mnie więzi? Wykluczone! - zaprzeczyła żarliwie z rumieńcem na policzkach. - Dobrze, że woda kolońska zdezynfekowała ranę. Za to pachnie tu jak w haremie.

- Czy przemawia przez ciebie osobiste doświadczenie? - zażartował Drago. - Z twoją jasną cerą i płomienistymi włosami zostałabyś ulubienicą sułtana - dodał niskim, zmysłowym głosem.

Zaskoczona zmianą tonu, Jess spojrzała mu w oczy. Zobaczyła w nich pożądanie. Zaparło jej dech z wrażenia.

- Nie chciałabym być niczyją zabawką - odrzekła. - Jestem zwolenniczką równouprawnienia.

Za nic w świecie nie przyznałaby się do swych sekretnych fantazji. W jej marzeniach przystojny mężczyzna porywał ją w ramiona i uwodził w jedwabnej pościeli. Z początku stawiała mu opór, lecz rozbudzał ją tak długo i całował tak słodko, że błagała o dalszy ciąg. Jej wymarzony kochanek do tej pory nie miał twarzy. Teraz uświadomiła sobie, że Drago stanowi uosobienie wszelkich erotycznych marzeń. Gdy patrzyła na zmysłowe usta, znów czuła ich smak.

Napięcie narastało z każdą chwilą. Gdy bandażowała mu rękę, Drago wyobrażał sobie jej gładkie białe uda splecione z własnymi. Zapragnął jej już w chwili, gdy ujrzał ją w progu sypialni w powiewnej nocnej koszulce z kolekcji Cassa di Cassari. Stanowiła piorunującą mieszankę niewinnego, dziewczęcego wdzięku i kuszącej syreny o kocich oczach. Pociągała go nieodparcie jak żadna inna kobieta, od pierwszego wejrzenia. Zatraskane spojrzenie, gdy oglądała ranę na dłoni, mocno go poruszyło. Po śmierci ojca to on dbał o innych. Spadła na niego cała odpowiedzialność za losy rodziny. Od tamtej pory otaczał bliskich opieką, co wymagało wewnętrznej dyscypliny. Teraz zaczynał tracić kontrolę nad sobą. Nie pamiętał ani o swoich podejrzeniach, ani o wcześniejszym, udowodnionym przestępstwie Jess. Widział tylko jej urodę.

Wiedziony pierwotnym instynktem, objął ją za szyję i przyciągnął bliżej. Jess nie zaprotestowała, nie próbowała walczyć. Słyszał tylko, że gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Widział szybko pulsującą żyłkę na szyi. Ponieważ nadal siedział na brzegu wanny, ich głowy znajdowały się na tej samej wysokości. Przez chwilę trwali w bezruchu, nie odrywając od siebie oczu, nim musnęła jej wargi z początku delikatnym, a potem coraz bardziej zachłannym pocałunkiem. Jess oddawała go z równą pasją.

Od rozstania z Sebem Drago jako pierwszy przełamał jej wewnętrzne opory. Zesztywniała na chwilę na wspomnienie uczuciowej klęski. Zadała sobie pytanie, dlaczego nie potrafi mu się oprzeć, choć od początku jasno dawał do zrozumienia, że jej nie ufa. Mimo to od chwili, kiedy wkroczył w jej życie, czuła, że w jakiś sposób do niego należy.

Rozsądek ostrzegał, żeby nie powtarzała dawnych błędów. Doświadczenie nauczyło ją, że pragnienie miłości prowadzi co najwyżej na manowce. Pokochała Seba z tęsknoty za bliskością. Gdy zawiódł jej zaufanie, przysięgła sobie, że nikomu więcej nie odda serca.

Lecz Drago nie wyznawał miłości, nie mamił pustymi obietnicami. Widziała, że walczy ze sobą. Najwyraźniej gardził sobą za to, że jej pożąda. Gdy przesunął usta niżej, ku szyi, uświadomiła sobie, że powinna go odepchnąć, ale nie wystarczyło jej siły woli.

- Jesteś taka piękna - wyszeptał. - Pragnę cię od chwili, gdy otworzyłaś mi drzwi swojego mieszkania w Londynie. Jeżeli mnie nie chcesz, wyjdź w tej chwili - dodał.

Jess nie skorzystała z okazji. Ponieważ nie próbował jej zwodzić, doszła do wniosku, że nie zaszkodzi posłuchać głosu natury. Nie wątpiła, że zdoła zachować uczuciowy dystans. Życie dawno odarło ją z naiwnych, dziewczęcych marzeń.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

W ostatniej chwili instynkt samozachowawczy wziął górę. Rozsądek podpowiadał, że powinna wyjść. Jess gorączkowo poszukiwała w myślach uzasadnienia decyzji odwrotu.

- Prawie się nie znamy. Poza tym wyrobiłeś sobie o mnie fałszywą opinię na podstawie nieprawdziwych informacji - przypomniała po chwili namysłu.

- Być może - przyznał bez protestu, ponieważ ogarnęły go wątpliwości, czy sprawiedliwie ją ocenia. Wyrok sądu sprzed lat nie dawał wystarczających podstaw, żeby całkowicie ją przekreślić.

Czyżby na siłę szukał usprawiedliwień dla niej i dla siebie? W gruncie rzeczy w tym momencie niewiele go obchodziła przeszłość Jess, jej relacje z Anielem czy ewentualne machinacje finansowe. Ręka mu drżała, gdy zsuwał jej z ramienia ramiączko nocnej koszulki.

- Faktycznie niewiele o sobie wiemy, ale to bez znaczenia wobec wzajemnego pociągu, który oboje odczuwamy od początku znajomości - wymamrotał, zanim zamknął jej usta słodkim pocałunkiem.

Jess oddawała go równie namiętnie. Natychmiast zmiękła w jego ramionach. Nie potrzebował logicznych argumentów, żeby ją przekonać. Nie zaprotestowała, gdy wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Gdy spojrzała na łożo z baldachimem, ze złocistymi draperiami i jedwabną pościelą, jej serce przyspieszyło do galopu. Drago delikatnie ją na nim ułożył. Gdy stanął obok i pożerał ją wzrokiem, jego głodne spojrzenie rozpałiło jej zmysły jak najczulsze pieścizoty.

- Chcę cię pieścić długo i powoli, ale wątpię, czy zdołam zachować kontrolę nad sobą - wyznał przez ściśnięte gardło.

Zaskoczona, że tak silnie na niego działa, Jess pogłaskała go po policzku. Gdy odwrócił głowę i pocałował jej palce, wyszeptwała nieśmiało:

- Ja też cię pragnę.

Na to właśnie czekał. Zaskoczyło go jednak jakby wahanie w jej głosie. Dotychczasowe partnerki chętnie przejmowały inicjatywę. Wyrafinowane i doświadczone, jasno dawały do zrozumienia, czego chcą, i wiedziały, jak go zadowolić. Lecz Jess najwyraźniej czekała na jego następne posunięcie. Z rozrzuconymi na poduszce włosami wyglądała kusząco i równocześnie niewinnie. Jej bierność najprawdopodobniej świadczyła o niewielkim doświadczeniu.

Ostatnia myśl z niewiadomych przyczyn tak ucieszyła Draga, że uśmiechnął się do niej. Gdy odpowiedziała uśmiechem, pochylił się ku niej i poprosił:

- Pokaż, jak bardzo mnie pragniesz.

Jess zarzuciła mu ręce na szyję i wycisnęła na jego ustach namiętny pocałunek. Gdy objął jej piersi i zaczął delikatnie gładzić sutki opuszkami kciuków, jęknęła cichutko i zadrżała z rozkoszy,

jakby zaskoczyła ją jego delikatność. Odnosił wrażenie, że nigdy wcześniej nie zaznała czułości. W chwili, gdy doszedł do tego wniosku, zapomniał o własnych potrzebach. Myślał już tylko o tym, żeby dać jej jak najwięcej rozkoszy.

Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo Jess docenia jego starania. Seb nie dbał o jej odczucia, lecz samotna, spragniona ciepła siedemnastolatka nie widziała jego egoizmu. Podczas kilku zbliżeń, do których doszło w czasie krótkotrwałego związku, była wdzięczna za każdy przejaw zainteresowania.

Nawet teraz, po latach, mimo bagażu złych doświadczeń nadal cieszył ją bliski kontakt z drugą ludzką istotą. Nie pamiętała, żeby ojciec kiedykolwiek ją przytulił. Personel w sierocińcu otaczał dzieci opieką, ale nie okazywał czułości. Dlatego tak żywo reagowała na każde dotknięcie. Choć zdawała sobie sprawę, że Drago nie czuje do niej nic prócz fizycznego pociągu, wzruszała ją jego delikatność i troska.

Pomruk rozkoszy, który usłyszała w momencie spełnienia, napełnił ją nieopisaną radością. Głęboko poruszona, oplótła jego szyję ramionami i gładziła go po włosach, gdy złożył głowę na jej piersi. Przez długi czas tylko ich coraz wolniejsze oddechy zakłócały nocną ciszę. Kiedy tak leżeli, nadal ciasno spleceni, reszta świata przestała dla niej istnieć.

Obudziły ją pierwsze promienie brzasku przeświecające przez szczelinę między zasłonami. Udając, że śpi, ukradkiem obserwowała Draga spod rzęs. Leżał na plecach i patrzył nieruchomym wzrokiem na draperie baldachimu. Ponura mina nie wyglądała zachęcająco. Jess posmutniała, mimo że nie oczekiwała czulego pocałunku na powitanie.

Oczywiście popełniła głupstwo, idąc z nim do łóżka, ale przecież nie robiła sobie żadnych złudzeń. Dlaczego więc łzy napłynęły jej do oczu? Dlaczego żałowała, że jej nie przytulił i nie pogładził po głowie? Skoro przez całe życie nie zaznała czułości, dlaczego właśnie teraz jego obojętność tak bardzo bolała? Chyba wyczuł, że nie śpi, bo zwrócił ku niej głowę. Jess zamrugła powiekami, żeby powstrzymać łzy. Duma nie pozwalała jej okazać słabości.

- Ja też uważam, że popełniliśmy błąd - wyrzuciła z siebie jednym tchem, zanim zdążył otworzyć usta. - Najlepiej zapomnijmy o tej nocy.

- Skąd pewność, że właściwie odczytałaś moje myśli, skoro nie wyraziłem ich na głos?

Żal ścisnął Jess za serce, gdy popatrzyła na kamienne oblicze o klasycznych rysach. Wyglądał wspaniale z włosami opadającymi na czoło i ciemnym cieniem zarostu na brodzie. Nie zdołała powstrzymać drżenia głosu, gdy udzielała mu odpowiedzi:

- Wystarczy spojrzeć na twoją minę. Robisz wrażenie... zagniewanego.

- To prawda, ale nie na ciebie, tylko na siebie. Rzeczywiście popełniłem karygodny błąd, ale niczego nie żałuję i z pewnością w najbliższym czasie nie zapomnę minionej nocy.

- Co cię w takim razie rozgniewało?

- Moja własna bezmyślność. Zapomniałem o antykoncepcji. Tak silnie na mnie działasz, że tracę przy tobie rozsądek. Nie znajduję innego usprawiedliwienia dla mojego braku odpowiedzialności. Bardzo cię przepraszam. Zapewniam cię, że niczym cię nie zarażę. Jestem zdrowy. Nigdy nie uprawiam seksu bez zabezpieczenia.

Nie mógł sobie darować, że złamał swoją naczelną zasadę. Po tym, co się stało z Vittorią, zawsze pamiętał o zabezpieczeniu partnerki przez nieplanowaną ciążą. Miał nadzieję, że Jess bierze jakieś środki antykoncepcyjne, lecz gdy popatrzył na nią uważniej, przeraziła go jej bladość. Spuchnięte, zaczerwienione usta i lekkie zadrapania na szyi i ramionach stanowiły dodatkowo, wstydlivy dowód jego wczorajszej niecierpliwości. Najwyraźniej nie wykazał takiej finezji w sztuce kochania, jak sobie zaplanował.

- Czy zawiadomisz mnie o ewentualnych konsekwencjach? - zapytał ostrożnie.

- Nie będzie żadnych - ucięła krótko, choć nie miała takiej pewności.

Wręcz przeciwnie. Nagle ogarnął ją strach, że powtórzy się historia sprzed lat. Czy doświadczenie niczego jej nie nauczyło?

Z przerażenia gwałtownie usiadła na łóżku. Nagle uświadomiła sobie, że jest naga. Pomyślała, że za późno na wstyd, lecz mimo to owinęła się w prześcieradło. Wbrew logice pocieszała się, że istnieje niewielka szansa zajścia w ciążę. Przecież wiele kobiet przez całe lata na próżno stara się o dziecko.

Drago przyjął za dobrą monetę zapewnienie Jess. Choć zabrzmiało stanowczo i wiarygodnie, nadal przeklinał własną bezmyślność. Nie mógł sobie darować, że stracił głowę. Najgorsze, że nadal jej pożądał. Ale siedziała nieruchomo, z kolanami podciągniętymi pod brodę, wyraźnie spięta. Czyżby żałowała, że mu uległa? Minionej nocy z pasją oddawała pocałunki i pieszczoty, a potem prawie natychmiast zasnęła spokojnie, przytulona do niego. Lecz dręczyły ją jakieś koszmary, bo krzyczała i szlochała przez sen.

- Kim jest Daniel? - zapytał nieoczekiwanie. - Wołałaś go przez sen. Wyglądałaś na zrozpaczoną - wyjaśnił na widok jej zdumionego spojrzenia.

Jess przygryzła wargę.

- Przyjacielem z domu dziecka... moim najlepszym przyjacielem. Zmarł w wieku szesnastu lat. Potrafił go samochód. Doznał poważnego urazu głowy. Aparatura medyczna przez jakiś czas podtrzymywała go przy życiu, ale nigdy nie odzyskał przytomności.

Drago odruchowo ujął i lekko ścisnął jej rękę.

- Bardzo mi przykro - powiedział.

- Myślę, że widok Angela na oddziale intensywnej terapii przywołał wspomnienie mojej ostatniej wizyty u Daniela w szpitalu. Wyglądał, jakby spał. Wierzyłam, że się obudzi, ale pielęgniarka odebrała mi nadzieję. Dlatego bardzo się cieszę, że Angelo odzyskał świadomość.

Szczerze wyznanie Jess poruszyło Draga do głębi. Mimo młodego wieku wiele wycierpiała. Zrozumiał, dlaczego pobladła, gdy weszła do separatki i zobaczyła Angela w śpiączce. Żałował, że nie wykazał więcej taktu, ale nie znał jej przeszłości. Nadal niewiele o niej wiedział prócz wyrywkowych informacji, dostarczonych przez wynajętego detektywa.

Zły na siebie, że nie potrafi logicznie myśleć, gdy jej subtelny zapach rozpała mu zmysły, odrzucił kołdrę i wstał. Przysiągł sobie, że więcej jej nie tknie. Założył szlafrok i ruszył w stronę łazienki, ale nagle przystanął w połowie drogi i ponownie zwrócił ku niej twarz.

- Muszę iść rano do biura. Fico zawiezie cię do Angela. Spotkamy się w szpitalu. - Zamilkł na chwilę, wciąż zasmucony jej nocnym łkaniem, po czym dodał: - Wzywałaś też jakąś Katie. Czy to również przyjaciółka z sierocińca?

Jess zamarła z przerażenia. Drago widział strach w jej oczach.

- Nie znam nikogo o tym imieniu - wykrztusiła w końcu. - Nie pamiętam, co mi się śniło.

Drago spostrzegł, że umknęła wzrokiem w bok. Zadawał sobie pytanie, dlaczego skłamała. Jej niewytłumaczalna reakcja stanowiła kolejną niewiadomą w skomplikowanej łamigłówce, jaką stanowił jej życiorys. Zmartwiony, że tak niewiele o niej wie, w poczuciu bezradności zamknął za sobą drzwi łazienki i wszedł pod prysznic.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Trzy tygodnie z nogą na wyciągu? Chyba zwariuję! Najgorsze, że nic sobie nie przypominam - narzekał Angelo, zwracając bezradne spojrzenie na Jess. - Nie rozumiem, dlaczego mieszkałem w Londynie, a nie w Wenecji.

- Drago twierdzi, że wyjechałeś na studia ekonomiczne. Pamiętasz, że chodziłeś na uczelnię?

- Nie. I choć mówiłaś, że pracowałem w twojej brygadzie remontowej, nie potrafię sobie wyobrazić siebie malującego ściany. Czy dobrze mi szło?

- Niespecjalnie.

- W takim razie dlaczego mnie zatrudniłaś?

- Ponieważ twierdziłeś, że zostałeś bez środków do życia. Chciałam ci pomóc.

Angelo pokręcił głową, jakby usiłował rozproszyć mgłę, spowijającą jego umysł.

- Mieszkałem u ciebie, prawda? W wielkim domu otoczonym drzewami. Smażyłaś omlety na kolację.

Ostatnie zdania napełniły serce Jess nadzieją.

- Przebywałeś u mnie kilka tygodni. Przygotowałam nam kolację dzień przed twoim zniknięciem. Czy pamiętasz, dokąd jechałeś?

- Jestem pewien, że moja podróż miała coś wspólnego z Dragiem, ale nie wiem co.

- Nic nie szkodzi. Wkrótce wróci ci pamięć - pocieszyła go. Po chwili wahania dodała: - Przypuszczam, że nie przypominasz sobie też, dlaczego wycofałeś pieniądze ze swojego konta i na co je przeznaczyłeś.

- Jakie pieniądze?

- Z funduszu spadkowego. - Jess zamilkła, usłyszawszy kroki za plecami.

- Na pewno przypomni sobie wszystko we właściwym czasie - wtrącił Drago, nim podszedł do łóżka chorego i powitał go uśmiechem. Następnie posłał Jess karcące spojrzenie, zanim przemówił czule do kuzyna: - Powinieneś teraz odpocząć. Pielęgniarka mówiła, że grałeś na gitarze.

- Dziwne, że tak niewiele pamiętam - martwił się Angelo. - Czuję, że otacza mnie jakaś tajemnica. Wciąż chodzi mi po głowie, że chciałem cię o czymś poinformować przed wypadkiem.

- Na razie o tym nie myśl. Jess siedziała przy tobie cały dzień. Na pewno cię zmęczyła.

Jess z chmurną miną wyszła za nim na korytarz.

- Wielkie dzięki! - prychnęła, gdy zamknął za sobą drzwi. - Wcale go nie męczyłam. Co jakiś czas zasypiał. Zostałam na twoją prośbę, ponieważ twierdziłeś, że mogę mu pomóc odzyskać pamięć.

- Nie miałaś przypadkiem innego motywu? Zabraniam ci wspominać o zaginionym spadku Angela, żebyś mu czegoś nie zasugerowała.

Jess zrobiła wielkie oczy. Zaraz jednak pożałowała, że na niego spojrzała. Wyglądał oszalał-
miająco w jasnoszarym garniturze i granatowej koszuli. Mimo zagniewanej miny sam jego widok
przywołał wspomnienia wydarzeń minionej nocy.

- Na przykład czego? - warknęła, zadowolona, że Drago nie wie, jakie myśli krążą jej po
głowie.

- Że nie oddał ci fortuny. W obecnym stanie łatwo uwierzy we wszystko, co mu w mówisz.

Wyprowadził ją z równowagi. Łzy napłynęły jej do oczu, gdy uświadomiła sobie, że po
gorących pieścizotach nadal jej nie ufa. Ale czego się spodziewała? Nie ukrywał, że jej pożąda, ale nie
szanuje. W rezultacie sama straciła do siebie szacunek, że tak łatwo mu uległa. Urażona i upokorzona,
ruszyła wprost przed siebie korytarzem, nie wiedząc, dokąd ją zaprowadzi.

- Dokąd idziesz? - zawołał za nią.

- Wszystko jedno, byle jak najdalej od ciebie.

- Wyjście jest po przeciwnej stronie. - Drago złapał ją za ramię i obrócił twarzą ku sobie. Widok
załzawionych oczu Jess obudził w nim wyrzuty sumienia. - Wybacz, mam za sobą ciężki dzień - prze-
prosił. - Doceniam, że poświęciłaś cały dzień Angelowi. Czy zechcesz wrócić ze mną do pałacu?

- Czy to znaczy, że zostawiasz mi wybór, czy mam wracać do więzienia, czy nie? - zadrwiła.

- *Madonna!* Święty by stracił przy tobie cierpliwość! Jeżeli tak nie cierpisz mojego domu,
zabiorę cię do jakiejś restauracji. Może smaczny posiłek poprawi ci humor.

Na szczęście nie zaprosił jej do żadnego wytwornego lokalu tylko do małej, przytulnej tawerny
na uboczu o nazwie Trattoria Marisa. Kelnerzy byli szalenie uprzejmi. Wyglądało na to, że wszyscy
znają Draga.

- Zawsze tu przychodzę, kiedy potrzebuję wytchnienia - wyjaśnił, gdy zasiedli przy stoliku na
tarasie nad wąskim kanałem.

Przemilczał, że nigdy nie zaprosił tu żadnej kobiety. Sam nie wiedział, dlaczego zabrał Jess w
miejsce, które uważał za swój prywatny azyl. Tu odpoczywał od zgiełku codziennego życia.

- Co ci powiedział kelner? - spytała Jess. - I dlaczego przez cały czas na mnie patrzył?

- Nazwał mnie szczęściarzem, że znam taką piękną dziewczynę.

Jess zarumieniła się. W zakłopotaniu spuściła wzrok na prześliczną białą sukienkę w różyczki z
kolekcji Cassa di Cassari. Obejrzała menu po włosku, ale nie zrozumiała więcej, niż gdyby napisano je
hieroglifami.

- Najlepiej sam coś dla mnie wybierz - zaproponowała.

Lecz Drago nie posłuchał. Przysunął sobie krzesło i cierpliwie przetłumaczył słowo po słowie.
Zapach jego wody kolońskiej drażnił zmysły Jess i utrudniał skupienie uwagi. Oczy same podążały za
ruchem jego warg, lekki oddech łaskotał w twarz. Marzyła, żeby ją pocałował, błagała o to

spojrzeniem. Ku jej rozczarowaniu po chwili odchylił głowę i odsunął krzesło. Zauważyła jednak, że oczy mu pociemniały.

- Tak bardzo cię pragnę, że twoja bliskość doprowadza mnie do obłądu - wyszeptał, nim nadszedł kelner z kartą win.

Posiłek smakował wybornie, jak zawsze w Trattoria Marisa. Drago zrezygnował z deseru. Poprosił tylko o kawę. Jess zamówiła lody czekoladowe z bitą śmietaną. Czy zdawała sobie sprawę, jak kusząco wyglądała, gdy zlizywała z łyżeczki ostatki deseru?

- Wyjaśnij, w jaki sposób zostałaś wmanewrowana w przestępstwo finansowe - zażądał nieoczekiwane.

Jess zeszywniała. Podniosła na niego przerażone spojrzenie.

- I tak mi nie uwierzysz - wymamrotała.

- Przynajmniej spróbuj.

Ciężko westchnęła.

- W wieku szesnastu lat musiałam opuścić dom dziecka. Pracownica socjalna znalazła mi kawalerkę i zaczęłam pracę w kawiarni jako kelnerka. Po śmierci Daniela straszliwie doskwierała mi samotność. Brakowało mi bratniej duszy. Jaśniejsze dni nadeszły, gdy przystojny biznesmen nazwiskiem Sebastian Loxley zaczął regularnie przychodzić na kawę. Zagadywał mnie, pytał o samopoczucie i sprawiał wrażenie, jakby go naprawdę obchodziło. Pewnego dnia powiedział, że założył spółkę internetową sprzedającą bilety na koncerty i festiwale i szuka kogoś do pracy w biurze. Nie wierzyłam własnemu szczęściu, gdy zaproponował mi posadę. Jakaż byłam naiwna! - dodała z goryczą. - Pewnie uwiódł mnie dla zabawy, a ja zakochałam się bez pamięci. Gdy zaprosił mnie na kolację z okazji moich siedemnastych urodzin, nie musiał mnie długo namawiać, żebym spędziła z nim noc.

- *Santa Madre!* - wykrzyknął Drago. - Przecież byłaś jeszcze dzieckiem.

- Nie w świetle prawa. Niestety, żadne ustawy nie chronią pełnoletnich osób, nawet jeśli młodych i niedoświadczonych. Na nowym stanowisku ściśle wypełniałam polecenia szefa. Kiedy klienci płacili kartą, Seb kazał mi spisywać wszystkie dane, łącznie z kodem zabezpieczającym, i przekazywać księgowemu. Twierdził, że to konieczne dla celów podatkowych. Nie miałam pojęcia, że Marcus, tak zwany księgowy, nielegalnie kopiuje karty kredytowe i płaci Sebowi za przekazywanie tajnych informacji - dodała z rumieńcem wstydu na policzkach. - Ponieważ dokuczano mi w szkole, rzadko do niej chodziłam, a w końcu ją porzuciłam. Nie zdobyłam żadnych kwalifikacji. Policja wpadła na trop przestępczej działalności Marcusa. Widocznie jednak ktoś dał mu cynk, że go śledzą, bo zniknął bez śladu za granicą, zanim zdążyli go aresztować. Przeżyłam szok, gdy Seb zeznał, że nie wiedział o mojej roli w tym procederze. Myślałam, że wyjaśni, że spisywałam dane z kart na jego polecenie. Tymczasem podczas śledztwa dostarczył dowodów przeciwko mnie. Policja mu uwierzyła i

zostałam aresztowana. Myślałam, że mnie kocha. Obiecywał nawet małżeństwo w przyszłości. Ale przez cały czas mnie okłamywał. Nie chciał nawet... - urwała, głos jej się załamał.

- Czego? - naciskał Drago.

Cierpiał razem z nią, gdy widział smutek w jej oczach. Kompletnie zdruzgotana, w niczym nie przypominała zadziornej Jess, którą znał. Gdyby dorwał bezwzględnego łotra, który zastawił pułapkę na młodziutką dziewczynę i bez skrupułów zламаł jej życie, zdzieliłby go z całej siły pięścią w nos.

- Nieważne - mruknęła Jess.

Nie była w stanie przytoczyć obelg, które usłyszała od Seba, gdy poinformowała go, że zaszła z nim w ciążę. Spojrzała na Draga, ale nie zdołała wyczytać z jego kamiennego oblicza, czy jej uwierzył.

- Jak potoczyły się twoje losy po sprawie sądowej?

- Fatalnie. Sięgnęłam dna. Zostałam bez pracy, mieszkania czy choćby szacunku dla siebie. Poprosiłam o pomoc pracownicę socjalną z domu dziecka. Umieściła mnie u małżeństwa, Teda i Margaret, doświadczonych w resocjalizacji trudnej młodzieży. Ci wspaniali ludzie radykalnie odmienili moje życie. Ted przyjął mnie na praktykę do swojej firmy remontowej. Odkryłam w sobie zdolności rzeźbiarskie. Skończyłam technikum i uzyskałam dyplom cieśli, zanim Ted awansował mnie na współniczkę. Litery T i J w nazwie spółki oznaczają Teda i Jess.

Jess przerwała, gdy podszedł kelner, żeby zaproponować kolejną kawę. Drago wykorzystał przerwę na przemyślenie jej słów. Ani przez chwilę nie wątpił w prawdziwość opowieści. Nie udawała bólu, gdy drżącym głosem opowiadała o podłej zdradzie ukochanego, lecz nie miał odwagi jej zaufać, dopóki Angelo nie oczyści jej z zarzutu zagarnięcia jego spadku.

Gdy mieli opuszczać restaurację, kanałem przepłynęła gondola. Codzienny widok środka transportu, używanego głównie przez turystów, nie zrobił na Dragu najmniejszego wrażenia. Lecz gdy spostrzegł, że oczy Jess rozbłysły, zawołał gondoliera i poprosił, żeby pomógł jej wsiąść. Zapadał zmierzch. Ognista kula słońca nikła za horyzontem. Pomarańczowe niebo oświetlało eleganckie kamienice nad kanałem złocistym blaskiem.

- Jak tu pięknie! - westchnęła Jess.

Wątpiła jednak, czy Drago podziela jej romantyczne nastawienie. W żaden sposób nie dał po sobie poznać, czy uwierzył, że została nieświadomie wplątana w przestępczą intrygę. Sama nie rozumiała, dlaczego tak bardzo zależy jej na jego opinii, ale nie pozostało jej nic innego, jak czekać, aż Angelo przywróci jej dobre imię. Lecz jeżeli nie przypomni sobie, gdzie podział spadek, na zawsze pozostanie złodziejką w oczach Draga.

Nie mógł jej wiecznie przetrzymywać w Wenecji, ale póki nie wyrobi sobie nowego paszportu i nie odtworzy karty kredytowej, nie zdoła wyjechać. Na domiar złego sama jeszcze skomplikowała swoją sytuację, ulegając porywowi namiętności. Nic nie usprawiedliwiało jej głupoty...

Podniosła wzrok na Draga. Gdy napotkała jego zamyślane spojrzenie, serce w niej na chwilę zamarło. Wieczorny chłód przyprawił ją o dreszcze. Drago natychmiast to spostrzegł i wręczył jej marynarkę. Jedwabna podszewka zachowała ciepło jego ciała. Wolałaby, żeby sam ją ogrzał, jak minionej nocy...

- Ja też nadal cię pragnę - wyszeptał jej do ucha, jakby czytał w jej myślach.

Choć jego ciepły oddech pieścił skórę, choć gorące spojrzenie rozpałało zmysły, próbowała zaprzeczyć:

- Ależ ja wcale...

- Ależ tak - wpadł jej w słowo, nim zamknął jej usta pocałunkiem.

Jess przegrała wewnętrzną walkę. Gdy wsunął język pomiędzy zaciśnięte wargi, rozchyliła je bezwiednie i chłonęła całą sobą niewypowiedzianą słodycz.

- Jeżeli cię to pocieszy, sam nie wiem, co we mnie wstąpiło. Nie zamierzałem cię całować - wyznał, gdy wreszcie odchylił głowę.

Drago nie uznawał publicznego manifestowania uczuć, zwłaszcza w tak uczęszczanych miejscach jak główna droga wodna Wenecji. Na szczęście gondolier w odpowiednim momencie taktownie odwrócił wzrok. Wynagrodził go za to sutym napiwkami.

Po dotarciu do pałacu Jess ruszyła pierwsza przez hol. Wysokie obcasy stuknęły na marmurowej posadzce niczym echo przyspieszonego bicia serca. Drago dogonił ją u stóp schodów.

- Mam kilka płyt DVD z filmami w wersji angielskiej - zagadnął. - Jeżeli chcesz pooglądać, chętnie ci je pożyczę.

Jess z trudem oderwała wzrok od zmysłowych ust, których smak jeszcze czuła.

- Najchętniej od razu poszłabym spać - odparła w obawie, że jeśli jeszcze chwilę spędzi w towarzystwie Draga, to znów ulegnie jego zwodniczemu urokowi.

- Świetna myśl! - pochwalił z figlarnym uśmiechem.

Jess splonęła rumieńcem, gdy pojęła, że potraktował jej odpowiedź jak zaproszenie.

- Sama... - dodała, gdy porwał ją na ręce i ruszył w stronę własnej sypialni. - Wczoraj popełniłam głupstwo, spędzając z tobą noc.

- To, co się stało wczoraj, było nieuniknione.

Miał rację. Pragnęła go od pierwszego wejrzenia.

Ale serca mu nie oddam, przyrzekła sobie stanowczo, gdy czułymi pocałunkami w usta, powieki i policzki kruszył resztki oporu. Pozwoliła, żeby rozpiął jej sukienkę. Pomogła mu nawet ją zdjąć. Kiedy równocześnie wykrzyczeli radość spełnienia, nie mogła się oprzeć wrażeniu, że ta odwieczna miłosna pieśń połączyła ich dusze.

Pod wieczór tłum turystów na placu Świętego Marka zrzędł. Do restauracji napływało coraz więcej gości. Na tarasie jednej z kawiarenek Jess wsparła brodę na dłoni i z zachwytem chłonęła widok przepięknie zdobionej bazyliki.

- Chyba się zakochałam - westchnęła. - Nie, nie w tobie, tylko w Wenecji - dodała ze śmiechem na widok zmarszczonych brwi Draga.

W skrytości ducha żałowała, że czuje do niej tylko fizyczny pociąg. Obdarzał ją niewypowiedzianą rozkoszą, ale namiętność zwykle szybko mija.

- Pod koniec tygodnia możemy znów wejść na Campanillę - zaproponował. - Pamiętam, z jakim zachwytem oglądałaś panoramę miasta. Albo zabiorę cię do Pałacu Dożów. Zobaczysz piękne wnętrza i wspaniałe dzieła sztuki. No i oczywiście nie wolno ominąć Mostu Westchnień.

- Ciekawe, dlaczego nadano mu tak romantyczną nazwę?

- Podobno z całkiem prozaicznych powodów. Prowadził z sali sądowej do więzienia. Przechodząc przez niego, więźniowie wzdychali z żalu za utraconą wolnością, gdyż po raz ostatni oglądali miasto.

- Dręcą mnie wyrzuty sumienia, że pozwalam sobie na zwiedzanie, gdy Angelo leży w szpitalu.

- Przez ostatnich kilka tygodni odwiedzałaś go codziennie. Bardzo sobie ceni twoje towarzystwo, ale nie będzie ci żałował odrobiny wolnego czasu.

- Nie stać mnie na odpoczynek. Prowadzę firmę. Kiedy dzwoniłam do Mike'a, zapewniał mnie, że doskonale sobie radzą, a nawet zdobyli nowy kontrakt. Ale powinnam wrócić i przejąć ster. Ta praca to treść mojego życia, jedyna dziedzina, w jakiej odniosłam sukces - przyznała na koniec z zażenowaniem.

- Wrócisz, jak Angelo odzyska pamięć.

Choć słowom towarzyszył zniewalający uśmiech, Jess rozumiała, że nadal jest podejrzana. I uwięziona. Ani razu nie opuściła murów pałacu sama. Zawsze towarzyszył jej Drago albo jego ochroniarz Fico. W pierwszym tygodniu pobytu kilkakrotnie próbowała mu się wymknąć. Przyszło jej do głowy, że może któraś pielęgniarka w szpitalu ją zrozumie i pomoże. Ale żadna nie znała angielskiego. Poza tym Fico stale deptał jej po piętach i wciąż nie miała paszportu ani pieniędzy.

Odpędziła niewygodną myśl, że nie szukała zbyt intensywnie sposobu ucieczki z powodu oczarowania Dragiem. Jego namiętność na razie nie słabła. W dodatku z czasem nawiązali koleżeńskie, niemal przyjacielskie stosunki. Kilkakrotnie oprowadził ją po zabytkach Wenecji. Uwielbiała z nim wędrować po wąskich zaułkach i uroczych placzkach. Gdy wychodził do pracy, codziennie odwiedzała Angela.

Zwykle Drago przyjeżdżał do szpitala wieczorem i razem wracali do pałacu lub szli na kolację do restauracji. Jess najchętniej jadała w Trattoria Marisa.

- Jak się dziś czuje Angelo? - spytał Drago.

- Od trzech dni cierpi na silne bóle głowy, co bardzo martwi twoją ciocię.

Po wielu wspólnie spędzonych dniach w separacie ciotka Dorotea nieco zmiękła. Podziękowała jej nawet za pomoc. Matka Draga też patrzyła na nią nieco przychylniej, lecz Jess kilkakrotnie pochwyciła jej badawcze spojrzenie. Jess przypuszczała, że Luisa Cassari wie o ich romansie.

- Zapytam konsultanta o jego stan. - Drago przerwał i uśmiechnął się do chłopczyka o jasnych loczkach i niebieskich oczach, który do niego podszedł.

Mały radośnie pomachał rączką, w której trzymał rożek z lodami.

- Uważaj, Josh! - krzyknęła matka, siedząca z mężem przy sąsiednim stoliku. Lecz nim zdążyła do niego dopaść, mały zdążył ubrudzić Dragowi świetnie skrojone spodnie. - Bardzo przepraszam...

- Nic nie szkodzi - przerwał jej Drago. - Jest uroczy. Wygląda jak aniołek.

- A psoci jak diabełek. Z oka nie można go spuścić. Sama pani wie, jak to jest z dwulatkami - zwróciła się do Jess.

Jess pokiwała głową ze zrozumieniem, choć ból rozsadał jej serce. Wiele by dała, żeby się dowiedzieć, czy Katie w tym wieku też przypominała żywe srebro.

- Słodki malec - skomentował Drago z serdecznym uśmiechem, gdy matka posadziła Josha z powrotem na krześle.

- Zauważyłam, że Włosi uwielbiają dzieci - zagadnęła Jess. - Czy nigdy nie myślałeś o założeniu rodziny?

- Odpowiada mi takie życie, jakie prowadzę - uciął krótko.

Zdziwiona nagłą zmianą nastroju, Jess popatrzyła na niego z zaciekawieniem.

- Byłeś taki miły dla tego chłopczyka. Byłbyś wspaniałym ojcem.

- Czy możemy porzucić ten temat? - warknął. - Nie mam ochoty dyskutować o moim prywatnym życiu.

Lecz Jess nie posłuchała ostrzeżenia. Wiedziała, że nic dla niego nie znaczy, ale uraziło ją, że traktuje ją wyłącznie jak zabawkę.

- Dlaczego nie? Ja ci opowiedziałam nawet o moim zawodzie miłosnym. Czyżbyś ukrywał jakąś mroczną tajemnicę? - drążyła wytrwale.

- Nie opowiadaj bzdur! - wycodził przez zaciśnięte zęby.

Napięte rysy Draga nasunęły Jess podejrzenie, że coś ukrywa. Czyżby nieodwzajemnioną miłość? Miał wprawdzie opinię playboya, ale nie mogła wykluczyć, że na kimś mu zależało w przeszłości. Ostatnia myśl obudziła w niej zazdrość.

- Czy byłeś kiedyś zakochany? - dociekała niezmordowanie.

Drago długo milczał. W końcu wzruszył ramionami, nie kryjąc zniecierpliwienia.

- Tak. Kiedyś, dawno temu - przyznał z ociąganiem. - Nie warto do tego wracać. Od tego czasu dorosłem, zmądrzałem i nabrałem doświadczenia.

Rozgoryczenie w jego głosie świadczyło o tym, że ktoś go zranił. Jego małomówność zaintrygowała Jess. Chętnie zadałaby jeszcze kilka pytań, ale nie dał jej okazji. Znacząco spojrział na zegarek i wstał.

- Pojadę do szpitala, zasięgnąć informacji na temat bólów głowy Angela - oświadczył. - Fico odwiezie cię do domu. Na pewno potrzebujesz trochę czasu, żeby przygotować się na przyjęcie. Zaczyna się o ósmej. Dziękuję, że zgodziłaś się pełnić wraz ze mną honory gospodyni. To ważne wydarzenie. Przyjadą członkowie zarządu Cassa di Cassari i dyrektorzy filii z całego świata. Mama i ciocia zwykle uczestniczą w tej dorocznej imprezie, ale w tym roku wolą poświęcić czas Angelowi.

- Chętnie je zastąpię - zapewniła wesoło, choć przerażała ją ta perspektywa.

Drago zapewniał wprawdzie, że większość gości zna angielski, ale nie wyobrażała sobie, że znajdzie wspólny język z wysoko postawionymi reprezentantami światowej korporacji. Gdy wstawała od stolika, poczuła, że ziemia usuwa jej się spod nóg. Odruchowo chwyciła za brzeg stołu.

- Co z tobą? - zapytał Drago z troską, widząc, że poszarzała na twarzy.

- Nic strasznego, zwykle zawroty głowy.

Nie przekonała go.

- Rano też je miałaś. Miejmy nadzieję, że nie złapałaś jakiejś choroby.

- To pewnie od słońca. Nie przywykłam do waszego klimatu. W Wenecji jest znacznie goręcej niż w Londynie - usiłowała przekonać zarówno Draga, jak i samą siebie. Nie wyjawiała, że przez ostatnie dwa dni z rana męczyły ją także mdłości.

- Przy twojej jasnej cerze powinnaś nosić kapelusz - doradził Drago. Nie powstrzymał pokusy, by odgarnąć niesforny kosmyk z twarzy i lekko pocałować ją w usta. - Uwielbiam twoje piegi, zwłaszcza te na piersiach. Wyglądają jak obsypane złotym pyłem - wyszeptał zmysłowym głosem, który wywołał przyjemne wibracje pod jej skórą.

Jess niepokoiło, że wystarczy jedno spojrzenie ciemnych oczu, by przyspieszyć jej puls. Zawstydzona, sięgnęła po torebkę. Gdy ją podnosiła, gazeta, którą kupiła w szpitalu, wypadła na podłogę. Drago schylił się, ale zamiast ją oddać, wbił wzrok w okładkę.

- Dlaczego czytasz takie szmatławce? Plotkarskie czasopisma drukują same brednie - warknął z ponurą miną.

- Nie znam włoskiego, więc nie umiałabym nic przeczytać. Kupiłam ją, ponieważ wpadły mi w oko zdjęcia domów sławnych ludzi. Interesuje mnie architektura wewnątrz. Co nie znaczy, że w Anglii czytuję klasyków, na przykład... - po długich gorączkowych poszukiwaniach w pamięci wymieniła jedyne nazwisko, jakie знаła: - Dickensa. W przeciwieństwie do ciebie nie pochodzę z zamożnej rodziny i nie otrzymałam starannego wykształcenia. Za to przynajmniej nie wyrosłam na snobkę, kryty-

kującą cudze gusta - dodała z urazą. Nie zdołała powstrzymać drżenia głosu. Sprawił jej ogromną przykrość. Nie ulegało wątpliwości, że uważa ją za prostytutkę.

Drago nerwowo przeczesał palcami włosy.

- Ale jesteś przewrażliwiona! Nie chciałem cię urazić. Nie bierz wszystkiego do siebie.

Rozgoryczenie ustąpiło miejsca rozrzewnieniu, gdy dostrzegł łzy w oczach Jess. Nie chciał przyznać, że zdjęcie piękności na okładce czasopisma przywołało bolesne wspomnienia, podobnie jak wcześniej widok ślicznego chłopczyka. Nigdy nie mówił kochankom o tym, co przeżył, i nie widział powodu, by robić wyjątek dla Jess.

Westchnął ciężko na widok masywnej sylwetki Fica idącego ku nim przez plac. Najchętniej zabrałby Jess do pałacu, wprost do sypialni. Jak zwykle jednak poczucie obowiązku wobec bliskich zwyciężyło. Obiecał ciotce, że zapyta konsultanta o przyczynę bólu głowy Angela, który jego samego również bardzo martwił.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tuż przed ósmą Jess chyba po raz setny zerknęła z niepokojem na zegarek. Gdzie się podział Drago? Lada chwila nadejdą goście. Zamiast gospodarza powita ich znerwicowana, nieobyta dziewczyna. Na szczęście lokaj, Francesco, uspokoił ją, że służba przygotowała wszystko na przyjęcie.

Wyszła ze swojej sypialni, której ostatnio używała jedynie jako garderoby. Gdy dotarła do apartamentu Draga, na jego widok wydała okrzyk ulgi: Radość ustąpiła miejsca złości, gdy zobaczyła, że najspokojniej w świecie zapina spinki koszuli, jakby dysponował nieograniczoną ilością czasu.

- Gdzie byłeś? Umierałam ze strachu!

- Nie sądziłem, że ci na mnie aż tak zależy - zażartował w odpowiedzi.

Jess zwróciła uwagę, że odwrócił wzrok, jakby unikał jej spojrzenia.

- Martwiłam się, że nie zdążysz na czas - sprostowała. - Dlaczego tak długo zostałeś w szpitalu?

Co z Angelem?

- Wszystko w porządku. Później ci wszystko opowiem - dodał z serdecznym uśmiechem, żeby ją ułagodzić. - Wyglądasz wspaniale. Sukienka pasuje jak ulał.

Długa kreacja o prostym kroju, którą znalazła w swojej sypialni, podkreślała smukłość sylwetki. Ramiączka i cienki pasek ozdobiono kryształkami. Srebrne sandały na szpilkach dodawały jej wzrostu. Pokojówka ułożyła jej włosy w gładki kok.

- Nigdy w życiu nie miałam na sobie takiego pięknego stroju - westchnęła nieśmiało. - Czy pochodzi z kolekcji Cassa di Cassari?

- Nie. Poprosiłem projektanta, Torrego Umberta, żeby zaprojektował ją specjalnie dla ciebie. Dobrałem ci też biżuterię.

Jess zapało dech, gdy wyjął z kieszeni naszyjnik z brylantów i szafirów.

- Nie powinnam go wkładać - zaprotestowała. - Co będzie, jeśli go zgubię?

- Oczywiście, że nie zgubisz. - Drago zapiął zameczek na karku i obrócił ją twarzą do lustra.

Ledwie poznała samą siebie. Nie mogła oderwać oczu od stojącego za nią zabójczo przystojnego mężczyzny. Widziała błysk pożądania w jego oczach. Gdy przesunął ustami wzdłuż białej szyi, przeszedł ją dreszcz rozkoszy.

- Czuję się, jakbym wkroczyła na stronice baśni - wyszeptała w zadziwieniu.

Drago ponownie obrócił ją twarzą ku sobie, lecz zamiast pocałować, tak jak pragnęła, odstąpił krok do tyłu.

- Musimy porozmawiać - oznajmił, wyraźnie zmieszany.

- O czym?

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi. Drago zaklął pod nosem i poszedł otworzyć. Po krótkiej wymianie zdań z lokajem zerknął na Jess, zdenerwowany, że im przeszkadzono.

- Musimy zejść na dół. Przyszli pierwsi goście - poinformował.

Przybrana matka Jess często cytowała przysłowia. Mawiała na przykład, że nie szata zdoła człowieka. Dzięki przepięknej kreacji, Jess wprawdzie nie odstawała wyglądem od wytwornych dam, ale przysięgłaby, że wszyscy widzą, jak przysłowiowa słoma wyłazi jej z butów. Nie wiedziała, które sztuce do czego służą. Potrafiła kieliszek sąsiada i wylała wino. Jeden z kelnerów szybko wytarł plamę na obrusie, ale Jess omal nie umarła ze wstydu.

Większość gości wprawdzie mówiła po angielsku, ale dyskutowali na obce jej tematy jak polityka, bieżące wydarzenia czy sztuka. Jess na próżno wyteżała umysł, by ułożyć jakieś sensowne zdanie. Nigdy w życiu nie widziała opery. Nie jeździła na nartach w Aspen ani w żadnym innym miejscu.

Gdy wyjawiała, jak zarabia na życie, przy stole zapadła niezręczna cisza. Wolałaby, żeby Drago sam pełnił honory domu. Chyba doszedł do tego samego wniosku, bo kiedy podano koktajle, krążył wśród gości, nie zamieniając z nią słowa. Podczas kolacji siedział wprawdzie naprzeciwko, ale skupił całą uwagę na zabawianiu dwóch siedzących obok niego piękności. Przy kawie nagle zamilkł. Ponura mina nie zachęcała do kontaktów.

- Nic dziwnego, że naszemu gospodarzowi nie dopisuje humor - skomentowała sąsiadka Jess, główna księgowa Cassa di Cassari, Theresa Petronelli. - Każdemu byłoby przykro zobaczyć na okładce poczytnego magazynu „Vita” byłą narzeczoną promieniejącą szczęściem w otoczeniu męża i dwójki dzieci. Zdjęcie przypomniało mu o tym, co stracił.

- Czy to znaczy, że był kiedyś zaręczony? - spytała Jess z bezgranicznym zdumieniem.

- Tak, przed wielu laty, z piękną Vittorią, córką hrabiego. Jej rodzice przygotowali wystawne wesele. Nagle zerwali zaręczyny. Krążyły plotki, że Vittorię pogotowie zabrało do szpitala. Rodzina nigdy nie wyjawiała, na co zachorowała ani czy jej choroba miała jakiś związek z ich rozstaniem. Reporterzy deptali Dragowi po piętach, ale milczał jak zaklęty. Odnosiłam wrażenie, że ciężko przeżył utratę narzeczonej. Stanowiliby wspaniałą parę, ale kilka lat temu Vittoria wyszła za szwajcarskiego bankiera. Niedawno urodziła drugie dziecko.

Jess wreszcie pojęła przyczynę rozdrażnienia Draga, gdy przeglądał pismo, które wypadło jej z torebki. Czyżby nadal kochał Vittorię? Ledwie zadała sobie to pytanie, jej serce przeszył ból, jakby wbito w nie nóż. Gdy zwróciła na niego wzrok, napotkała jego badawcze spojrzenie.

- Dobrze się bawisz? - zapytał.

Urażona jego obojętnością przez cały wieczór, nie widziała powodu, żeby udawać zadowoloną.

- Fatalnie - odburknęła. - Zwykle uczestniczę w zupełnie innych imprezach. Jemy u kogoś w ogrodzie przypalone kiełbaski, a moi koledzy zakładają się, który wypije więcej piwa. Nie należę do twojego wytwornego towarzystwa.

Ani do ciebie, dodała w myślach z goryczą.

- Ależ jak najbardziej - zaprzeczył żarliwie. - Jesteś przecież moim gościem.

- Raczej więźniarką, podejrzaną o coś, czego nie zrobiłam - wytknęła z urazą, korzystając z okazji, że Theresa Petronelli zaczęła gawędzić z kim innym.

- Nie wątpię, że przy twojej inwencji znalazłabyś jakiś sposób, żeby opuścić Włochy, gdybyś tylko zechciała.

- Ciekawe jak, skoro dzięki tobie utopiłam paszport i pieniądze w kanale? - wytknęła z oburzeniem.

- Dzięki mnie? Nie ja podsunąłem ci pomysł ucieczki przez balkon. Nie oszukuj samej siebie. Zostałaś, bo jest ci ze mną dobrze - zakończył ciepłym, zmysłowym głosem, od którego topniało jej serce.

Mimo wcześniejszych protestów Jess na serio rozważyła jego słowa. Przywołały wspomnienia spacerów za rękę po zaułkach Wenecji, romantycznych kolacji przy świecach i gorących nocy, wypełnionych czułością. Po zrobieniu rachunku sumienia musiała mu przyznać rację. Nie podjęła kolejnej próby ucieczki, ponieważ się zakochała. Przeklinała w duchu własną głupotę.

Chwilę później po końcowym toaście za szefa Cassa di Cassari goście zaczęli opuszczać salę. Jess skorzystała z zamieszania, żeby umknąć na górę. Z przyzwyczajenia podążyła wprost do sypialni Draga. Gdy zerknęła w lustro, nie poznała samej siebie. W bajkowej sukni wyglądała prześlicznie. W niczym nie przypominała prawdziwej Jess Harper, ubranej przeważnie w roboczy kombinezon i zarabiającej na życie malowaniem mieszkań.

Nawiązała romans z Dragiem w przekonaniu, że wyjdzie z tej przygody bez szwanku, lecz sama myśl o powrocie do szarej rzeczywistości spotęgowała bóle głowy i nudności, które dokuczały jej od kilku dni.

Rozluźniła kok i zdjęła cenny naszyjnik, zapewne wart fortunę. Ponieważ nie wiedziała, gdzie go schować, postanowiła na razie włożyć go do szuflady nocnej szafki. Po jej otwarciu zdziwiło ją, że na stercie papierów leży angielski paszport. Zaciekawiona, dlaczego Drago nie wyrobił sobie włoskiego, otworzyła go po chwili wahania. Przeżyła wstrząs, gdy ujrzała swoje zdjęcie. Nie wierzyła własnym oczom! Odgłos otwieranych drzwi wyrwał ją z odrętwienia. Uniosła dokument i pokazała Dragowi.

- Jakim cudem mój paszport znalazł się w twojej szufladzie? - spytała.

- Wyjąłem ci go z torebki zaraz po twoim przyjeździe - wyjaśnił bez cienia wstydu. - Nie widziałem innego sposobu, żeby zatrzymać cię w Wenecji.

- Oszukałeś mnie! Nic sobie nie robiłeś z mojego zmartwienia! Właściwie nie powinno mnie to dziwić - dodała z rozgoryczeniem. - Doświadczenie nauczyło mnie, że mężczyźni kłamią. Nie jesteś lepszy od Seba. Dbasz tylko o własne interesy, nie zważając na uczucia innych. - Łzy napłynęły jej do oczu, gdy uświadomiła sobie, że mimo pozorów przyjaźni przez cały czas uważał ją za złodziejkę. Tym niemniej duma nie pozwoliła jej okazać, jak głęboko ją zranił. Uniosła głowę i oświadczyła: - niesprawiedliwie mnie osądzasz. Nie wyłudziłam żadnych pieniędzy od twojego kuzyna.

- Wiem. Angelo przypomniał sobie, co z nimi zrobił. Dlatego zostałem dłużej w szpitalu.

Nogi odmówiły Jess posłuszeństwa. Zaszokowana, bezwładnie usiadła na łóżku.

- To dlaczego unikałeś mnie podczas przyjęcia, zamiast powtórzyć mi, co usłyszałeś?

Drago westchnął ciężko. Na ogół bezbłędnie oceniał ludzi, dlatego trudno mu było przyznać, jak niesprawiedliwie ją osądził.

- Przepraszam. Kiedy dotarło do mnie, jak bardzo zawiniłem wobec ciebie, nie wiedziałem, od czego zacząć przeprosiny. Choć to brzmi nieprawdopodobnie, Angelo zainwestował w kopalnię złota. Podczas studiów w Londynie poznał właścicieli terenu na zachodnim wybrzeżu Australii, którzy szukali inwestorów. Pokazali mu wyniki badań świadczących o istnieniu bogatych złóż. Obiecywali trzykrotny zysk po rozpoczęciu wydobywania. Angelo im uwierzył. Kilka miesięcy później odkrył, że powierzył cały swój majątek wyrafinowanemu oszustom. Został bez pensa przy duszy i dachu nad głową. Miał szczęście, że zaoferowałaś mu pracę i miejsce do spania. Tak się wstydził, że został wystrychnięty na dudka, że nie śmiał spojrzeć mi w oczy. Twierdzi, że ponieważ zawsze nim rządziłem, za wszelką cenę chciał udowodnić, że poradzi sobie beze mnie. Przez całe życie próbowałem zastąpić mu ojca. Nie miałem pojęcia, że żywi do mnie urazę.

Rozgoryczenie w głosie Draga obudziło w Jess współczucie.

- Nie sądzę, żeby miał do ciebie żal - pocieszyła. - Próbuje tylko szukać własnej drogi.

- Nie przyjmie stanowiska w Cassa di Cassari. Pragnie zostać profesjonalnym muzykiem. Szkoda, że nie wyznał mi prawdy. Oszczędziłby nam wszystkim wiele kłopotu. Gdy ciocia Dorotea wykryła, że wycofał pieniądze z funduszu spadkowego, skłamał, że pożyczył je niejakiej Jess Harper, co ją bardzo zaniepokoiło. Dlatego poprosiła, żebym cię odnalazł.

- A kiedy dotarłeś do wyroku sądu sprzed lat, doszedłeś do wniosku, że w jakiś sposób wyłudziłam od niego wszystko, co posiadał - dokończyła za niego ze smutkiem.

- Gdy w końcu zdobył się na odwagę, żeby się przyznać do błędu, uległ wypadkowi w drodze do Włoch. Ja tymczasem od razu uznałem cię za podejrzaną, ponieważ w jego wieku sam uległem iluzji krociowych zysków w rosyjskim przedsiębiorstwie, a raczej czarowi pewnej pięknej Rosjanki - wyznał ze skruchą. - Po śmierci ojca i wuja zostałem prezesem Cassa di Cassari. Bardzo chciałem udowodnić, że będę ich godnym następcą. Natalia zdołała mnie namówić na zainwestowanie milionów w rzekomo intratne przedsięwzięcie. Kiedy znikła bez śladu z pieniędzmi Cassa di Cassari, zarząd

bynajmniej nie podzielał mojego wcześniejszego zachwytu. Przeklinałem własną głupotę i tyrałem jak wół, żeby odzyskać zaufanie dyrekcji. Ta gorzka lekcja nauczyła mnie ostrożności. Przyznaję, że gdy odkryłem twój udział w przestępczej aferze, uznałem, że to wystarczająca podstawa, żeby ci nie ufać. Ale gdy cię zobaczyłem... oczarowałaś mnie od pierwszego wejrzenia. Zżerała mnie zazdrość na myśl, że byłaś kochanką Angela. Nietrudno mi było uwierzyć, że go omotałaś, jak mnie kiedyś Natalia. Lecz wkrótce ogarnęły mnie wątpliwości, czy słusznie cię oceniałem. Poświęcałaś wiele czasu Angelowi. Robiłaś wszystko co w twojej mocy, żeby odświeżyć mu pamięć. Zamiast życzyć sobie, żeby zapomniał niewygodne fakty, liczyłaś na to, że oczyści cię z zarzutów, co właśnie dzisiaj zrobił. Wierzę, że nieświadomie uczestniczyłaś w przestępczym procederze, w który wplątał cię Loxley.

- Dlaczego więc schowałeś mój paszport, skoro uważałeś mnie za niewinną?

Drago długo szukał w myślach sensownej odpowiedzi. Sam nie potrafił określić, co do niej czuje. Usiłował przekonać sam siebie, że nic prócz fizycznego pociągu, ale żadna z dotychczasowych kochanek nie budziła w nim tak silnych uczuć. Choć nie miał jeszcze odwagi ich nazwać, pojął, że jeśli nie postawi na szczerość, Jess odleci najbliższym samolotem do Londynu.

- Nie chciałem cię stracić - przyznał bez ogródek. - I nadal nie chcę.

Jess nie wierzyła własnym uszom. Czyżby mu na niej zależało? Głos pełen emocji zdawał się świadczyć o tym, że tak, ale nie śmiała robić sobie zbyt wielkich nadziei.

- Dlaczego nie mogę wrócić do domu, skoro Angelo potwierdził moją niewinność?

- Dobrze wiesz, *cara*. Czujesz to samo co ja.

Naprawdę nie wątpił, że Jess odwzajemnia jego sympatię. Gdy patrzyła na niego, jej oczy błyszczały. Codziennie rano witała go promiennym uśmiechem. Uwielbiał jej dotykać. Nie powstrzymał pokusy, by wpleść palce w jedwabiste włosy o barwie jesiennych liści i przesunąć palcem wzdłuż linii warg.

- Nikogo nie pragnąłem tak jak ciebie. Chciałbym, żeby nasz związek nadal trwał - dodał.

Rozsądek podpowiadał Jess, że Drago nie proponuje niczego prócz przedłużenia romansu. Lecz serce biło jej tak mocno, że zagłuszało jego głos. Jednak w końcu instynkt samozachowawczy zwyciężył. Musiała wrócić do pracy, żeby nie zostać bez środków do życia, gdy namiętność wygaśnie. Nie wątpiła, że Drago się nią znudzi najpóźniej za kilka miesięcy, lecz na samą myśl o rozstaniu cierpiała męki. Kusilo ją, żeby zapytać o jego plany, ale obawiała się odpowiedzi. Nie była pewna, czy starczyłoby jej siły woli, żeby odmówić, gdyby kazał jej porzucić Londyn i firmę i zostać w Wenecji.

Przerażona własną słabością gwałtownie wstała na równe nogi. Czowała, że traci równowagę. Pokój zawirował wokół niej, w uszach jej szumiało, jak przed laty, gdy pracownica socjalna zabrała ją na jarmark. Słyszała, że Drago ją woła, lecz jego głos dochodził jakby z oddali.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zawroty głowy ustały. Pokój przestał wokół niej wirować. Jess rozejrzała się dookoła. Napotkała zatroskane spojrzenie Draga.

- Leż spokojnie - ostrzegł. - Doktor już jedzie.

Jess gwałtownie usiadła na łóżku i natychmiast dostała mdłości.

- Pogniotę sukienkę. Muszę ją zdjąć - zaprotestowała słabo. - Poza tym wcale nie potrzebuję lekarza.

- Oczywiście, że potrzebujesz. Bledniesz, tracisz równowagę, mdlejesz. Zrób chociaż raz to, o co cię proszę - dodał, kładąc ją z powrotem na poduszkach.

Jess postanowiła go posłuchać, zwłaszcza że rzeczywiście fatalnie się czuła.

Kilka minut później przyjechał lekarz - miły starszy pan o siwych włosach i łagodnym głosie. Zmierzył jej ciśnienie, zebrał wywiad i pobrał krew do badania, żeby sprawdzić, czy nie ma anemii.

- To częsty przypadek wśród młodych dziewcząt, które ulegają modzie na szczupłą sylwetkę i zbyt mało jedzą - wyjaśnił, spoglądając na nią znacząco. - Kiedy podczas krwawienia miesięcznego tracą żelazo, często dochodzi do zasłabnięć.

- Odżywiam się prawidłowo. Nie moja wina, że jestem chuda z natury - wymamrotała Jess, gorączkowo rozważając drugą część zdania.

Dokonała w myśli błyskawicznych obliczeń. Usiłowała sobie wmówić, że kilka dni opóźnienia miesiączki to jeszcze nie powód do paniki. Nie dopuszczała do siebie myśli, że po raz drugi mogłaby zajść w nieplanowaną ciążę. Lecz od dwóch dni truchlała ze strachu, gdy rano budziły ją mdłości. Tłumaczyła sobie, że pewnie złapała jakiegoś wirusa przewodu pokarmowego.

- Dokąd idziesz? - spytał Drago, który wszedł do sypialni po wyjściu lekarza.

Serce Jess zabiło mocniej, gdy przypomniała sobie przebieg ostatniej rozmowy, zanim straciła przytomność. Nadal nie wiedziała, co Drago planuje, ale nie miała siły żądać wyjaśnień.

- Do swojego pokoju - odrzekła. - Lepiej, żebym spała osobno. Przypuszczalnie złapałam jakąś chorobę żołądkową. Nie chcę cię budzić w nocy, jeśli coś mi będzie dolegać.

Drago pokręcił głową. Ignorując jej protesty, wziął ją na ręce i położył z powrotem do łóżka.

- Wolę nie ryzykować, że znów zemdlejesz. Nie zostawię cię samej w takim stanie. Miejmy nadzieję, że wyniki badań wyjaśnią przyczynę twoich dolegliwości, ale dziś zostaniesz tutaj. *Madonna!* Nie widziałem bardziej upartej dziewczyny! - wykrzyknął, zniecierpliwiony, gdy ponownie próbowała wstać.

- Muszę zdjąć sukienkę.

Drago bez słowa obrócił ją tyłem do siebie i rozpiął suwak. Jess pomyślała, że za późno na wstyd, gdy tyle razy widział ją nago. Mimo to poczerwieniała z zakłopotania, gdy zsunął ramiączka. Ostatnio jej piersi stały się bardzo wrażliwe, a sutki stwardniały. Po cichu marzyła, żeby wziął ją w ramiona. Kiedy się kochali, potrafiła udawać sama przed sobą, że łączy ich coś więcej niż fizyczna namiętność. Ku jej rozczarowaniu chwilę później wręczył jej jedną ze swych koszul.

- Załóż ją do spania - zaproponował, nie wyjaśniając, dlaczego ją o to prosi, skoro zwykle sypiała nago. - Napiłabyś się herbaty? Jeśli chcesz, poproszę Francesca, żeby ci zaparzył.

Jego troska tak wzruszyła Jess, że łzy napłynęły jej do oczu. Przygryzła wargę, żeby opanować zbyt silne emocje.

- Nie, dziękuję. Jestem bardzo zmęczona - odpowiedziała.

Z przyjemnością zapadła w jedwabną pościel.

Gdy zamknęła oczy, westchnęła głęboko, co spotęgowało niepokój Draga. Wyglądała bezbrinnie w wielkim łóżu. Biała skóra kontrastowała z rudymi włosami. Przysięgł sobie, że dopóki nie usłyszy diagnozy, nie wypuści jej na krok z pałacu, nie wspominając o powrocie do ciężkiej pracy w Londynie. Nadal trudno mu było uwierzyć, że zarabia na życie, remontując domy, nie dlatego, żeby uważał to zajęcie za przynoszące ujmę. Nie potrafił sobie jednak wyobrazić, jak osoba o tak delikatnej budowie radzi sobie z wchodzeniem na drabiny i noszeniem wiader z farbą.

Gdy położył się obok niej i przytulił do drobnych, jędrnych pośladków, jego ciało zareagowało tak jak zawsze. Pomyślał, że dobrze zrobił, każąc jej założyć koszulę. Ta dziewczyna nawet świętego by skusiła! Równy, spokojny oddech świadczył o tym, że zasnęła. Miał nadzieję, że rano poczuje się lepiej, o ile znów nie nawiedzą jej jakieś koszmary. Gdy pytał, dlaczego płakała przez sen, twierdziła, że nie pamięta, co jej się śniło. Czuł, że nie mówi całej prawdy. Martwiło go, że nie ufa mu na tyle, by zawierzyć swoje strapienia.

Jess obudziły jasne promienie słońca. Gdy zerknęła na zegarek przy łóżku, ze zdumieniem stwierdziła, że minęła dziesiąta. Nigdy nie spała tak długo, ale widocznie potrzebowała odpoczynku, bo nic jej nie dolegało. Niepotrzebnie wpadła w popłoch, gdy wyliczyła, że miesięczne krwawienie opóźniło się o dwa dni. Ponieważ często przed miesiączką miewała nudności i bywała szczególnie drażliwa, tak jak w ostatnich dniach. Nie zdziwiłaby się, gdyby jej dziś dostała.

- Jak się czujesz? - wyrwał ją z zadumy głos Draga.

Siedział w fotelu obok, ubrany w nienagannie skrojone beżowe spodnie i czarną koszulkę polo. Wyglądał niezwykle atrakcyjnie z włosami opadającymi na czoło i ciemnym cieniem zarostu. W swobodnej pozycji, z nogami wyciągniętymi przed siebie i łokciami wspartymi na poręczach fotela, na pierwszy rzut oka robił wrażenie odprężonego. Lecz zaciśnięte szczęki i nieprzeniknione spojrzenie zdradzały napięcie.

- Czuję się dobrze - odpowiedziała. - Nie wiem, dlaczego wczoraj zemdlałam. Może naprawdę mam anemię, jak sugerował doktor.

Drago skoczył na równe nogi.

- Przestań udawać, że nie masz pojęcia, co ci dolega! - wrzasnął. - Dlaczego mi nie powiedziałaś, że jesteś ze mną w ciąży?

Gniew narastał w nim od chwili, gdy odebrał telefon od lekarza i usłyszał diagnozę. Przypomniała mu koszmar sprzed ośmiu lat. Nigdy nie zapomni przerażonej miny Vittorii i mnóstwa krwi. Okropnie krwawiła. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego Jess zataiła przed nim ciążę.

- Czy zamierzałaś ukryć przede mną moje dziecko na zawsze? - zapytał z rozgoryczeniem.

Lecz gdy jeszcze bardziej pobladła, ogarnął go niepokój.

- Pochyl głowę do kolan, żebyś znowu nie zemdlała - doradził z troską i pomógł jej przyjąć właściwą pozycję, żeby krew dopłynęła do mózgu.

Po chwili Jess wzięła głęboki oddech.

- Już wszystko w porządku - zapewniła zdławionym z emocji głosem. - Niemożliwe, żebym zaszła w ciążę - wyszeptała prawie bezgłośnie.

Drago zmarszczył brwi. Naprawdę wyglądała na zaszokowaną. Po namyśle doszedł do wniosku, że chyba rzeczywiście niczego nie podejrzewała.

- Pamiętaj, że podczas pierwszej wspólnej nocy nie pomyśleliśmy o zabezpieczeniu - przypomniał. - Doktor Marellis zadzwonił rano, kiedy jeszcze spałaś, i potwierdził, że test ciążowy, wykonany z próbki krwi, dał pozytywny wynik.

Jess zaschło w ustach.

- Nie miał prawa przekazywać ci tak poufnej informacji - zaprotestowała.

- Eduardo jest starym przyjacielem rodziny. Prawdopodobnie uznał, że mam prawo wiedzieć, że zostanę ojcem, bo nawet mi pogratulował.

Jess pokręciła głową, jakby nadal nie wierzyła własnym uszom. Lecz po co Drago miałby ją okłamywać? Może w laboratorium popełniono jakiś błąd? - myślała gorączkowo, choć wiedziała, że badanie krwi daje prawie stuprocentową pewność.

- Przysięgam, że nie wiedziałam. Krwawienie opóźniło mi się tylko o kilka dni, ale nie wzbudziło to moich podejrzeń - skłamała.

Dolegliwości, które ją ostatnio męczyły, bardzo przypominały objawy sprzed kilku lat, ale strach nie pozwolił jej nazwać ich najbardziej prawdopodobnej przyczyny. Teraz jednak musiała spojrzeć prawdzie w oczy. Oczekiwała dziecka Draga. Sądząc z jego miny, nie był bardziej zachwycony tą wiadomością niż Seb w swoim czasie. Zadrżała z przerażenia. Trauma, którą przeżyła jako nastolatka, wycisnęła piętno na jej psychice. Na wspomnienie dramatycznej decyzji, którą wtedy podjęła, zacisnęła palce tak mocno, że jej kostki zbiały.

Natychmiast zdecydowała, że utrzyma tę ciążę. Lecz jej sytuacja nie była wiele lepsza niż za pierwszym razem. Dorosła wprawdzie, miała pracę i mogła utrzymać maleństwo, ale nie bardzo sobie wyobrażała, jak zdoła wejść na drabinę z wielkim brzuchem czy niemowlęciem przy piersi, nie wspominając o innych problemach.

Zatopiona w rozmyślaniach, podniosła wzrok, gdy Drago podszedł do okna. Jego surowe oblicze przypominało kamienną maskę. Żal ścisnął jej serce, że nie porwał jej w ramiona i nie zapewnił, że z niecierpliwością oczekuje narodzin potomka. Biedne maleństwo, pomyślała. Zacisnęła powieki, żeby łzy nie popłynęły. Dwukrotnie popełniła ten sam błąd. Znowu mały człowiek, którego bez zastanowienia powołała do życia, poniesie konsekwencje jej lekkomyślności.

Drago odwrócił wzrok od okna. Na widok jej delikatnej urody i złotorudych włosów, spływających jedwabistą falą na ramiona, ogarnęły go wyrzuty sumienia, że pożąda jej w chwili, w której powinien myśleć jedynie o jej zdrowiu i kondycji małej istoty w jej łonie.

- O czym myślisz? - zapytał.

Jess bezradnie wzruszyła ramionami.

- Usiłuję sobie wyobrazić, jak pogodzę samotne macierzyństwo z pracą zawodową. Jeśli będę zdrowa, mogę pracować prawie do porodu. Potem zleceniodawcy chyba pozwolą mi zabierać wózek do remontowanych mieszkań. Niemowlęta zwykle przesypiają większą część dnia... - Przerwała, gdy Drago wymamrotał coś po włosku. Sądząc po jego minie, doszła do wniosku, że lepiej, że nie rozumie jego języka.

- Chyba oszalałaś, jeżeli myślisz, że pozwolę ci zabierać dziecko na plac budowy! - warknął. - To jeszcze głupszy pomysł niż ucieczka przez balkon.

Obelgi Draga rozgniewały Jess.

- Nie buduję domów, tylko maluję i remontuję! Nie twierdzę, że to doskonałe rozwiązanie, ale co mam zrobić? Muszę zarabiać na życie.

- Jako moja żona nie będziesz potrzebowała zarobku. Niczego ci nie zabraknie. Bez problemu utrzymam was oboje.

Jess osłupiała. Nie wierzyła własnym uszom.

- Proponujesz mi małżeństwo? - zapytała dla pewności, gdy odzyskała mowę.

- Oczywiście. To najrozsądniejsze rozwiązanie - wyjaśnił lodowatym tonem.

- Wczoraj deklarowałeś wprawdzie, że chciałbyś, żeby nasz romans nadal trwał, ale nie planowałeś założenia rodziny.

- Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że nosisz w łonie mojego spadkobiercę.

Jess spuściła oczy, żeby nie zobaczył, jak bardzo ją zranił. Bolało ją, że ona sama nic dla niego nie znaczy, że widzi w niej tylko matkę swojego dziecka.

- Za kilka miesięcy nowa istota ludzka, która przyjdzie na świat, weźmie pierwszy oddech. Moim zdaniem jeszcze za wcześnie powierzać jej funkcję dyrektora naczelnego Cassa di Cassari - zauważyła.

Mimo kąśliwego tonu opis nowego życia, które w niej rośnie, głęboko poruszył Draga. Po usłyszeniu diagnozy przeżył wstrząs. Prowadził wystarczająco intensywne życie, nawet bez dodatkowej odpowiedzialności, jaką niesie ze sobą ojcostwo. Kiedy po raz pierwszy ze sobą spali, Jess robiła wrażenie absolutnie pewnej, że nie grozi jej nieplanowana ciąża. Ale skoro się pomyliła, nie pozostało mu nic innego, jak ponieść konsekwencje własnej lekkomyślności. Jednak gdy nieco ochłonął, uświadomił sobie, że zaproponował jej małżeństwo nie tylko z poczucia obowiązku. Nagle ogarnęła go niespodziewana radość, że zostanie ojcem... O ile wszystko pójdzie dobrze.

Lekarz ustalił termin porodu na styczeń. Euforia minęła jednak, gdy wspomniął tragedię Vittorii. Do tej pory wyrzucał sobie, że nie poświęcał jej dość uwagi, by w porę o nią zadbać.

Przysiągł sobie, że nie powtórzy dawnego błędu. Zapewni Jess najlepszą opiekę medyczną. Przeraziły go jej plany zawodowe. Nie mógł pozwolić tej niezależnej, przekornej osobce na powrót do Anglii. Nie widział innego sposobu przekonania jej do pozostania we Włoszech niż ślub.

- Po smutnym doświadczeniu z Angelem nie odważyłbym się planować z góry przyszłości mojego dziecka - zapewnił. - Ale jako członek rodziny Cassarich ma prawo żyć i dorastać tu, w pałacu, w pełnej, stabilnej rodzinie. Z pewnością po latach spędzonych w sierocińcu zgodzisz się ze mną, że nikt nie zapewni małemu człowiekowi szczęśliwszego dzieciństwa niż kochający rodzice.

Żarliwa argumentacja Draga wstrząsnęła Jess. Oczywiście pragnęła stabilizacji dla swojego małżeństwa, ale nie przewidziała, że Drago zechce uczestniczyć w jego życiu, a tym bardziej stworzyć z nią rodzinę. Oczywiście nie poprosił jej o rękę z romantycznych powodów, nie proponował związku, opartego na miłości. Czy to egoizm z jej strony, że pragnęła ciepła, że chciała dla kogoś coś znaczyć?

- Nie musimy brać ślubu. Możemy żyć osobno, a wspólnie spełniać jedynie obowiązki rodzicielskie - zasugerowała ostrożnie.

- Niby jak? Walcząc w sądzie o to, z kim dziecko spędzi święta czy urodziny? Czy nie potrafimy zaoferować nic więcej?

Jess przygryzła wargę. Zastanawiała się, czy Drago świadomie gra na jej emocjach. Po namyśle doszła do wniosku, że to niemożliwe. Nie wiedział przecież, że kiedyś podjęła najtrudniejszą dla matki decyzję, żeby zapewnić córce godne życie. Teraz czekała ją kolejna, również niełatwa: czy poślubić człowieka, który jej nie kocha, dla dobra kolejnego dziecka. Nagle ciszę przerwał natarczywy dzwonek telefonu. Drago zerknął na ekran i oznajmił:

- Powiniennem odebrać. Dzwoni ciotka Dorotea.

Po krótkiej wymianie zdań po włosku wyłączył aparat i przetłumaczył:

- Angela czeka rano ponowna operacja nogi. Ciocia poprosiła, żebym przyjechał do szpitala.

- No to pojedź.

- Najpierw chcę usłyszeć, czy za mnie wyjdiesz. Obecnie ty i nasze dziecko jesteście dla mnie najważniejsi.

Jego deklaracja brzmiała szczerze, lecz Jess nadal nie potrafiła rozstrzygnąć dylematu, czy potrafi żyć z człowiekiem, który nie odwzajemnia jej miłości.

- Małżeństwo to poważny krok. Potrzebuję trochę czasu, żeby przemyśleć twoją propozycję na osobności.

Mimo że Drago bez żalu postanowił porzucić kawalerskie życie, uszanował jej wolę.

- Zgoda. Pojadę do szpitala, uspokoić ciocię - odrzekł bez wahania. Podszedł do łóżka i musnął wargi Jess przelotnym pocałunkiem. - Ale ostrzegam, że po powrocie użyję wszelkich dostępnych sposobów, by przekonać cię, żebyś została moją żoną.

Kilka godzin później Jess nadal czuła na ustach jego pocałunek. Nie potrzebował wyrafinowanych środków perswazji, żeby zrobiła wszystko, czego zażąda. Dobrze, że poprosiła o chwilę samotności, żeby w spokoju uporządkować myśli.

Pałacowe ogrody stanowiły spokojną oazę zieleni w samym sercu Wenecji. Jess lubiła siedzieć przy ozdobnym stawie i obserwować złote rybki, pływające wśród lilii wodnych. Tego popołudnia jednak piękno natury nie przyniosło jej ukojenia. Rozsądek podpowiadał, że najlepiej przyjąć oświadczyzny, lecz bolała ją świadomość, że Drago jej nie kocha. Jak długo może przetrwać związek bez wzajemnej miłości? Czy gdy namiętność przeminie, nie zacznie jej zdradzać? Nie wątpiła, że zachowałby dyskrecję, ale cierpiałaby męki, gdyby zaczął szukać rozkoszy w ramionach kogoś innego.

- Francesco powiedział, że spędziłaś tu większą część dnia - wyrwał ją z niewesołej zadumy głos Draga. - Mam nadzieję, że nie siedziałaś na słońcu?

Jess zwróciła ku niemu głowę. Serce jak zwykle przyspieszyło rytm na widok zabójczo przystojnego kochanka. Gdy zajął miejsce obok niej, spuściła oczy, udając, że obserwuje ryby.

- Jak się miewa Angelo? - spytała.

- Operacja poszła dobrze. Po usunięciu opatrunku gipsowego konsultant ma nadzieję, że wypiszą go mniej więcej za tydzień.

- To wspaniała wiadomość. Na pewno bardzo go ucieszyła - dodała, żeby podtrzymać neutralny temat.

- O ile bardzo obchodzi mnie stan zdrowia mojego kuzyna, o tyle najbardziej interesuje mnie twoja decyzja - odparł, nie kryjąc zniecierpliwienia. - Widzę, że nadal dręczą cię wątpliwości. Wy tłumacz, co cię niepokoi.

- Nie należę do waszego świata - wymamrotała z zażenowaniem. - Nie obawiasz się, że przyniosę ci wstyd? Wczorajsze przyjęcie pokazało, że nie potrafię pełnić honorów pani domu - dodała, zawstydzona wspomnieniem swej niezręczności.

- To nieprawda - zaprotestował Drago. - Wielu gości uznało cię za czarującą osobę. Z przyjemnością z tobą gawędzili - tłumaczył cierpliwie, ale nie przekonał Jess.

- Nie zapominaj, że jestem córką pijaka, nie arystokratką. Theresa Petronelli mówiła, że byłeś kiedyś zaręczony z piękną i wykształconą hrabianką imieniem Vittoria. Widziałam ją na okładce tego czasopisma, które spostrzegłeś, gdy siedzieliśmy w kawiarni na placu Świętego Marka.

Drago wzruszył ramionami, lecz mimo pozorów obojętności Jess wyczuła w nim napięcie.

- Nie jest tajemnicą, że niegdyś planowaliśmy ślub. Ale zerwała zaręczyny. Później wyszła za innego. Uczciwie przyznaję, że zanim doktor Marellis do mnie zadzwonił, nie planowałem zmiany stanu cywilnego. Ale wiadomość, którą przekazał, zmieniła moje nastawienie. Chociaż dzisiaj nikt nie piętnuje nieślubnych dzieci, pragnę, żeby nasze przyszło na świat w legalnym związku i nosiło moje nazwisko - przekonywał żarliwie. - Wiem, że twój ojciec nie zostawił po sobie dobrych wspomnień, ale przyrzekam, że będę kochał nasze dziecko całym sercem i zrobię wszystko, żeby zapewnić mu szczęście - dodał na widok jej niepewnej miny, ujmując jej dłonie.

Jess popatrzyła na nie ze łzami w oczach. Przypuszczała, że ciąża uczyniła ją nadwrażliwą. Nie płakała od czasu, gdy... Wzięła głęboki oddech, żeby odpędzić bolesne wspomnienia.

Siedem lat temu Seb jasno dał do zrozumienia, że nie chce dziecka, które z nią spłodził. Jess nie wiedziała, co robić. Została sama, bezradna, ze złamanym sercem. Lecz przy Dragu nie musiała się obawiać przyszłości. Zapewniał jej opiekę, środki utrzymania i stabilizację. Nie groziła jej konieczność podjęcia takiej dramatycznej decyzji jak przed laty.

- Przypuszczam, że zechcesz, żebym podpisała umowę przedmałżeńską, żebyś mógł zabezpieczyć swój majątek na wypadek rozwodu? - spytała.

Drago ujął ją delikatnie pod brodę i uniósł jej głowę tak, żeby spojrzała mu w oczy.

- Nie zamierzam się z tobą rozwodzić. Planuję stworzyć trwały związek. - Wstał i podniósł ją, po czym nie odrywając baczego spojrzenia od jej twarzy, zapytał: - Jak brzmi twoja odpowiedź, Jess?

Aczkolwiek pozbawiona romantyzmu, propozycja brzmiała uczciwie i solidnie. Choć nie zadeklarował miłości. Jess tłumaczyła sobie usilnie, że można bez niej żyć. Grunt, że zapewniał byt nienarodzonemu maleństwu. Mimo tych logicznych przesłanek z trudem dobytek głos ze ściśniętego gardła, żeby odpowiedzieć:

- Dobrze, wyjdę za ciebie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Choć Jess przez cały miniony tydzień przełamywała wewnętrzne opory, wpadła w popłoch, gdy Drago wyznaczył termin ślubu na koniec miesiąca. Mimo że знаła jego samowolę, przerażało ją zawrotne tempo, w jakim czynił przygotowania do wesela, lekceważąc jej obiekcje.

- Dlaczego tak szybko? - spytała.

- Nie widzę powodu do zwłoki. Ponieważ oczekujesz mojego dziecka, powinnaś jak najszybciej zostać moją żoną - wyjaśnił, wzruszając ramionami.

- A jeśli... poronię, to... ożenisz się ze mną nadaremnie - zauważyła łamiącym się głosem.

- Donosisz szczęśliwie ciążę, jeśli zaczniesz więcej jeść i odpoczywać - stwierdził z niezachwianą pewnością, jakby rzucał wyzwanie losowi. - Doktor twierdzi, że jesteś zdrowa i masz silny organizm. Powinnaś tylko trochę przybrać na wadze i unikać stresu. Dlatego najlepiej, żebyś jak najszybciej za mnie wyszła. I nie przejmuj się przygotowaniami. Wszystko biorę na siebie.

Jess doszła do wniosku, że Drago bardzo poważnie traktuje swoje ojcowskie obowiązki. Jego troska sprawiała jej przyjemność po latach samotności, ale żałowała, że widzi w niej tylko inkubator dla przyszłego potomka. Wolałaby, żeby choć trochę zależało mu na niej samej. Pewnie by ją wyśmiał, gdyby wyjawiała, że zawsze marzyła o tym, by złożyć przysięgę małżeńską na plaży, bosą, z kwiatami we włosach. Nie ulegało wątpliwości, że nie będzie miała wiele do powiedzenia w kwestii organizacji uroczystości. Wystarczyło spojrzeć na ogromny brylant w pierścionku zaręczynowym, żeby odgadnąć, że nie będzie szczędził środków, by zapewnić ceremonii świetną oprawę. Przypuszczała, że wpisze na listę gości wszystkich swoich znajomych z wyższych sfer.

- Jesteś gotowa zejść na kolację? - wyrwał ją z zamyślenia Drago. - Mam nadzieję, że nic ci nie dolega? Sądzę, że poranne mdłości zostały tak nazwane nie bez powodu.

- U niektórych ciężarnych występują o różnych porach dnia. Wiem to z... - przerwała nagle.

- Skąd? - naciskał Drago, zdziwiony, że nagle zamilkła w pół zdania.

- Z opowieści jednej z koleżanek - skłamała, widocznie niezbyt przekonująco, sądząc po minie Draga.

Na szczęście nie drążył dłużej niewygodnego tematu.

- Jeżeli wolisz zjeść tutaj, to każę ci przynieść kolację - zaproponował.

- Nie trzeba. Dobrze się czuję. Chętnie zejdę do jadalni, żeby powitać Angela w pierwszym dniu po powrocie ze szpitala. Na pewno zaskoczy go wiadomość, że planujemy małżeństwo.

- Jest zachwycony, tak jak mama i ciocia.

Od dnia przyjęcia oświadczyn Jess nie opuszczała skrzydła pałacu z powodu dolegliwości ciąży. Myślała, że razem poinformują bliskich Drago o swoich planach, lecz najwyraźniej nie zatelefonowała na nią. Przeraziło ją, że prze wprost do celu jak taran, nie pytając innych o zdanie.

- Już im powiedziałaś? - spytała dla pewności.

- Oczywiście. Bardzo się cieszę, że oczekujesz dziecka i że żenię się z miłości. Nie wolno nam ich rozczarować - ostrzegł na koniec.

- Dlaczego nie wyjaśniłaś, że postanowiłaś wziąć mnie za żonę tylko dlatego, że zaszłam w ciążę?

- Dla dobra naszego dziecka. Czy chciałabyś, żeby dorastało w świadomości, że poświęciliśmy własne szczęście dla jego dobra? Dzieci szybko rosną i wiele rozumieją.

Jess przygryzła wargę. Czyżby Drago uważał małżeństwo z nią za poświęcenie? Jeżeli tak, to jak długo zdoła udawać zakochanego?

Drago odsunął mankiet i zerknął na zegarek.

- Pora schodzić na kolację. Ale najpierw chcę ci powiedzieć, że prześlicznie wyglądasz.

Szmaragdowa sukienka bez ramiączek idealnie pasowała do jasnej cery i rudych włosów, związanych w luźny węzeł na czubku głowy. Lecz Jess, wciąż strapiiona, że Drago zaproponował jej małżeństwo wyłącznie z poczucia obowiązku, nie zdawała sobie sprawy, jak wielkie pożądanie w nim budzi. Uniosła dumnie głowę i ruszyła ku drzwiom.

- Chyba nie musimy udawać zakochanej pary, dopóki pozostajemy poza zasięgiem wzroku twojej rodziny? - rzuciła chłodnym tonem przez ramię. - Nawiasem mówiąc, nie wiem, czy posiadam na tyle zdolności aktorskich, żeby przekonująco odegrać swoją rolę.

- Spróbuję ci trochę pomóc. - Nim pojęła sens ostatniego zdania, złapał ją w pól, obrócił twarzą ku sobie i pochylił głowę.

Jess otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale zamknął je delikatnym, czułym pocałunkiem. Zaskoczona Jess oddała go z taką pasją, że gdy odchylił głowę, musiał rozprostować jej palce, które odruchowo zacisnęła na klapach marynarki.

- Reaguj tak zawsze, a zdołasz przekonać nawet mnie, że kochasz mnie do szaleństwa - zażartował na odchodnym. Zanim zdążyła wyrównać oddech, objął ją w talii i wyprowadził z pokoju.

Gdy wkroczyli do jadalni, Jess nadal płonęły policzki, a wargi pozostały lekko opuchnięte. Nie wątpiła, że wszyscy obecni dojdą do wniosku, że narzeczeni wykorzystali ostatnie chwile sam na sam na namiętny pocałunek.

Widok Angela o kulach odwrócił jej uwagę od własnych rozterek. Mimo osłabienia po długim pobycie w szpitalu wyglądał całkiem zdrowo. Jednak znów spłonęła rumieńcem, gdy powitał ich wesoło:

- Oto i nasza zakochana para!

Ciotka Dorotea wyszła im naprzeciw. Przekonana, że Jess pomogła jej synowi odzyskać pamięć, zamknęła ją w serdecznym uścisku i entuzjastycznie pogratulowała z okazji zaręczyn. Matka Draga okazała większą rezerwę. Jess nie po raz pierwszy spostrzegła, że bacznie ją obserwuje. Po kolacji odnalazła ją w oranżerii. Uniosła jej dłoń, popatrzyła znacząco na olbrzymi diament i oświadczyła:

- Zdziwił mnie twój wybór pierścionka zaręczynowego. Wygląda zbyt ostentacyjnie jak na twój gust.

- Nie wybierałam go - sprostowała Jess. - Drago sprawił mi niespodziankę, ale bardzo mi się podoba - skłamała.

Luisa bezbłędnie odgadła, że wielki, drogi pierścień nie przypadł jej do gustu, ale Jess nie przyznałaby tego za nic w świecie, żeby nie urazić uczuć ofiarodawcy. Tymczasem przyszła teściowa znów popatrzyła na nią badawczo, po czym uśmiechnęła się, jakby ze zdziwieniem.

- A więc naprawdę go kochasz? - wymamrotała. - Bardzo mnie cieszy wasza decyzja. Pozwolisz, że udzielę ci pewnej rady? Mój syn odziedziczył po ojcu silny charakter. Jeśli nie chcesz, żeby cię zdominował, musisz od czasu do czasu mu się sprzeciwić. Tylko proszę, nie zdradź, że cię ostrzegłam - dodała z uśmiechem.

- Obiecuję - wyszeptała Jess, mile zaskoczona nagłą zmianą nastawienia Luisy Cassari. - Ja też nie należę do pokornych - wyznała uczciwie. - Mamy już za sobą kilka spięć.

- Nie zaszkodzi mu, jak ktoś od czasu do czasu utrze mu nosa. Vittoria była zbyt łagodna. Nie byłiby razem szczęśliwi, chociaż żałowałam, że ich narzeczeństwo tak tragicznie się zakończyło. Drago nieprędko doszedł do siebie po tym dramacie. Mam nadzieję, że ci opowiedział... - przerwała gwałtownie, gdy Drago wkroczył do oranżerii.

- Szukałem cię kochanie! - zawołał od progu. - Bardzo za tobą tęskniłem - dodał aksamitnym głosem.

Czułe spojrzenie, które towarzyszyło słowom, wypadło bardzo przekonująco, nawet w oczach Jess. Musiała sobie przypomnieć, że to tylko gra pozorów na użytek najbliższych. Żałowała, że przeszkodził matce wyjaśnić, co go spotkało. Gdy wcześniej wyjawiał, że to Vittoria zerwała zaręczyny, słyszała w jego głosie rozgoryczenie. Czyżby nadal kochał piękną arystokratkę? I na czym polegała tragedia, która doprowadziła do rozpadu związku?

Zmartwiona, że tak mało wie o człowieku, którego poślubi za dwa tygodnie, z zapartym tchem obserwowała wieczorem, jak zdejmuje marynarkę i rozpina guziki koszuli, odsłaniając wspaniałe tors.

Gdy spojrzał na nią, dostrzegła błysk pożądania w jego oczach. Choć zaraz spuścił powieki, zauważyła, że pożera ją wzrokiem spod długich, gęstych rzęs. Ucieszyło ją, że nadal go pociąga. Wołałaby wprawdzie, żeby czuł do niej coś więcej, ale życie nauczyło ją brać to, co oferuje los, zamiast marzyć o tym, co nieosiągalne.

- Czy mówiłem ci już, jak uroczko wyglądasz? - zapytał.

- Owszem, przed kolacją - przypomniała z zażenowaniem.

Rumieniec na policzkach Jess powiedział Dragowi, że podobnie jak on wspomina pocałunek przed zejściem do jadalni. Jej spontaniczna reakcja sprawiła mu ogromną przyjemność, ale pozostawiła niedosyt na cały wieczór. Czekał z niecierpliwością, by porwać ją w objęcia. Filigranowa i delikatna, przypominała kruchą porcelanową figurkę. Zielone oczy lśniły jak szmaragdy, a różowe usteczka kusiły obietnicą niewypowiedzianych rozkoszy.

Ujął jej twarz w dłonie, ale nagle zmarszczył brwi na widok głębokich cieni pod oczami. Ogarnęły go wyrzuty sumienia, że niewiele brakowało, a przedłożyłby własne zachcianki nad troskę o jej zdrowie i nowe życie, które w niej kiełkuje. Przecież wiedział, jak kruche bywa ono w pierwszych miesiącach ciąży. Zawstydzony i sfrustrowany, opuścił ręce. Wygrzebał z szuflady jedną ze swoich koszul i podał Jess.

- Załóż ją do spania. Powinnaś dobrze wypocząć. Mizernie wyglądasz.

Zawiedzione spojrzenie Jess wystawiło jego siłę woli na ciężką próbę. Świadomy, że nie potrafiłby przy niej utrzymać rąk przy sobie, dodał:

- Muszę pilnie przeczytać zaległy raport. Ponieważ późno skończę, prześpię się w salonie, żeby cię nie budzić w nocy.

- Nie musisz - wymamrotała Jess, niemile zaskoczona jego nagłym odwrotem.

Lecz Drago nie słuchał. Już spieszył ku drzwiom, żeby jak najprędzej od niej umknąć. Tyle zostało z jej nadziei, że jeśli nie miłość, to przynajmniej namiętność ich łączy. Nagle przystanął z ręką na klamce i zwrócił ku niej głowę.

- Odpowiednia ilość snu matki jest niezbędna dla rozwoju płodu. Martwi mnie, że co noc dręczą cię jakieś koszmary. Często wołasz kogoś imieniem Katie. - Zamilkł w oczekiwaniu na odpowiedź, ale nie usłyszał ani słowa wyjaśnienia, co utwierdziło go w przekonaniu, że Jess trzyma coś w tajemnicy. Odczekał jeszcze chwilę, po czym dodał: - Zapytam doktora Marellisa, czy to szkodliwy objaw. Dobranoc, Jess.

W następnych dniach Drago nie tylko zamęczał domowego lekarza nieustannymi prośbami o konsultacje, ale w dodatku nieustannie wypytywał Jess o samopoczucie i sprawdzał każdy objaw w podręcznikach medycznych. Znużona jego nagłą nadopiekuńczością, omal nie wyjawiała, że to dla niej nic nowego. Podobne dolegliwości dokuczały jej w czasie pierwszej ciąży, ale niezabliźniona rana za bardzo bolała, żeby ją rozdrapywać.

Kilka dni przed planowanym ślubem wyjechał służbowo do Niemiec. Wyjaśnił, że to absolutnie konieczne. Jess nie zdradziła, że z ulgą powita kilka dni spokoju. Próżne nadzieje. Nawet gdy poinformowała, że poranne mdłości ustąpiły, wpadł w popłoch.

- Doskonale. Może wreszcie nabierzesz trochę ciała - skomentował, ale zaraz dodał: - Mimo wszystko zapytam Eduarda, czy to dobrze. Poproszę, żeby przyszedł cię zbadać.

- Nie trzeba. Widział mnie cztery dni temu - zaprotestowała.

- Lepiej dmuchać na zimne - odrzekł tonem, nieznoszącym sprzeciwu. - Najlepiej nie wstawaj dziś z łóżka.

Duma nie pozwoliła Jess wytknąć, że samotne leżenie w łóżku to żadna przyjemność. Drago od dnia zaręczyn sypiał na sofie w salonie. Bardzo jej brakowało bliskości. Kiedy ją pieścił, dawał jej przynajmniej chwilowe złudzenie, że mu na niej zależy.

Po zakończeniu rozmowy podeszła do okna, żeby popatrzeć na Wielki Kanał, pełen łódek i wodnych taksówek, stanowiących główny środek transportu. Wenecja przyciągała latem tysiące turystów, ale wychowana w Londynie Jess przywykła do tłumów. Do niezależności również. Drago nalegał jednak, żeby nie opuszczała pałacu bez asysty ochroniarza.

Zamknięta w złotej klatce, czuła się jak w pułapce. Coraz bardziej tęskniła za wolnością.

Małżeństwo z Dragiem bez wątplenia stanowiło najlepsze zabezpieczenie przyszłości dziecka. Jako samotna matka nie zapewniłaby mu życia w luksusie. Lecz przygniatało ją nie tylko poczucie uwięzienia. Druga ciąża obudziła na nowo długo tłumione wyrzuty sumienia.

Potrzebowała choćby kilku godzin, by dojść do ładu ze sobą bez Fica czy służby, która wciąż się koło niej krzątała. Oczywiście nie zamierzała ponownie uciekać przez balkon, ale nie widziała przeszkód, żeby po cichu wymknąć się na samotną przechadzkę. Drago nigdy się nie dowie o jej eskapadzie.

- Jak to nigdzie jej nie ma? - ryknął Drago na Bogu ducha winną pokojówkę, która wyszła mu naprzeciw, żeby poinformować, że nie znalazła panny Harper ani w pałacu, ani w ogrodzie.

Gdy Fico zameldował jej zniknięcie, Drago zawrzał gniewem. Na szczęście postanowił skrócić pobyt w Niemczech. Odebrał telefon od ochroniarza już po wylądowaniu na lotnisku Marco Polo. Wysłał go natychmiast na poszukiwania w jej ulubione miejsce, na plac Świętego Marka. Fico wrócił do domu wkrótce po nim, niestety sam.

- Ani śladu - oznajmił ponurym głosem. - Ale jeśli weszła do kawiarni, mogłem ją przeoczyć w tłumie. Zostawiłem trzech moich ludzi, żeby kontynuowali poszukiwania...

Zdziwiony, że szef ochrony nagle zamilkł, Drago odwrócił głowę. Odetchnął z ulgą na widok Jess wchodzącej po schodach. Zły, że napędziła mu strachu, pospieszył jej na spotkanie.

- Gdzie się, do diabła, podziewałaś?! - wrzasnął. - Dlaczego wychodzisz sama, skoro ci zabroniłem? Dlaczego mnie nie słuchasz?

- Lepiej posłuchaj sam siebie. Żądasz posłuszeństwa, zabraniasz, rozkazujesz! Nie odpowiada mi taki model małżeństwa. Toż to niewolnictwo! Co w tym złego, że popłynęłam na Murano zwiedzić warsztaty dmuchaczy szkła?

Nagle uświadomiła sobie obecność słuchaczy. Ich podniesione głosy ściągnęły do holu kilka osób z obsługi. Fico przestępował z nogi na nogę z nieszczęśliwą miną.

- Nie życzę sobie, żebyś krzyczał na mnie przy służbie - wymamrotała i pospieszyła ku klatce schodowej.

- Wracaj! - zawołał za nią, ale nie posłuchała.

Dogonił ją na schodach. Po dotarciu na półpiętro pochwycił ją na rękę, zaniósł wprost do sypialni i z impetem rzucił na łóżko. Zanim zdążyła zareagować, pochylił się nad nią, odcinając drogę ucieczki.

- Zaraz ci wyjaśnię, co mi przeszkadza w twoich samotnych wyprawach. Należę do najbogatszych ludzi w Wenecji, więc przyciągam uwagę mediów. Ty, jako moja narzeczona, również. Od dnia, w którym kilka gazet zamieściło nasze zdjęcie, istnieje ryzyko, że jakiś gang porwie cię dla wielomilionowego okupu. Dlatego Fico nieustannie depcze ci po piętach.

Choć jego gwałtowna reakcja przeraziła Jess, spojrzenie, które towarzyszyło słowom, powiedziało jej, że naprawdę ma poważne powody do obaw. Na domiar złego wstał tak raptownie, jakby budziła w nim wstręt.

- Nie pomyślałam o tym - przyznała ze skruchą.

- Jak zwykle - odburknął z wściekłością.

W tym momencie dostrzegł bowiem brak pierścionka na palcu.

W prostej białej sukience, z włosami rozrzuconymi na poduszce wyglądała równocześnie kusząco i niewinnie. Gdy wyobraził sobie, jakie zainteresowanie budzi podczas samotnych spacerów, zawrzał gniewem.

- Dlaczego przestałaś nosić pierścionek zaręczynowy? Czy po to, żeby flirtować z innymi? Nie zapominaj, że nosisz moje dziecko!

Jess zrobiła wielkie oczy na widok zaczerwienionej twarzy Draga. Czyżby przemawiała przez niego zazdrość? Wytłumaczyła sobie, że to niemożliwe.

- Oczywiście, że nie nawiązuję żadnych znajomości. A o ciąży przypominają mi wystarczająco często uporczywe dolegliwości - odburknęła z urazą. - A pierścionek zdjęłam, bo nie przywykłam do noszenia biżuterii. Poza tym uznałam tak ogromny brylant za zbyt okazały do codziennego stroju i postanowiłam zakładać go tylko z okazji wydarzeń towarzyskich.

Ułagodziła go w mgnieniu oka. Docenił jej takt. Zdążył zauważyć, że pierścionek jej się nie podoba. Znalezienie sensownego pretekstu, żeby nie urazić uczuć ofiarodawcy, wymagało sporego wysiłku umysłowego. Większość znanych mu kobiet pewnie nosiłaby z dumą brylant wielkości głazu. Ale Jess nie przypominała z charakteru żadnej z nich.

- Czy wyobrażasz sobie, jak okropnie się zmartwiłem, gdy Fico zameldował o twoim zniknięciu? Bałem się, że uległaś wypadkowi albo trafiłaś do szpitala. - Drago zacisnął powieki na wspomnienie jazdy karetką z Vittorią. - Dlaczego mi to zrobiłaś? - zapytał ze smutkiem.

Jess przygryzła wargę, zawstydzona, że nieodpowiedzialnym zachowaniem przysporzyła mu strapiień.

- Potrzebowałam przestrzeni. W Anglii prowadziłam niezależny tryb życia - wymamrotała ze wstydem. - Kocham Wenecję, ale tęsknię za Londynem. Pewnie trudno w to uwierzyć, ale lubię pracę w T&J Decorators. Brak mi Mike'a, Gaza i pozostałych chłopaków, z którymi pracowałam. W Wenecji nie mam własnego życia ani przyjaciół. A najbardziej brakuje mi mojego warsztatu i możliwości rzeźbienia. Przytłacza mnie twoja nadopiekuńczość. Rozumiem twoją troskę o dziecko, ale nie wpadaj w obsesję. Cięża to nie choroba tylko normalny stan.

- O ile wszystko idzie dobrze. Widziałem na własne oczy straszliwe konsekwencje powikłań. Jeżeli przesadzam, to dlatego, że ponad wszystko pragnę zapewnić właściwą opiekę tobie i maleństwu. Do tej pory nie mogę sobie wybaczyć, że nie uratowałem mojego pierwszego dziecka - dodał schrypniętym z emocji głosem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Jess przeżyła wstrząs, gdy dotarł do niej sens ostatniego zdania.

- Jakiego dziecka? - spytała niemal szeptem.

Drago powoli wypuścił powietrze z płuc.

- Kiedy byłem zaręczony z Vittorią, zaszła w ciążę. Nie powiedziała o tym nikomu, nawet mnie. Ale zacznę od początku. Znałem ją od dzieciństwa. Nasze rodziny przyjaźniły się od lat. Spotykałem ją na różnych przyjęciach. Po nieszczęśliwej miłości do Natalii, tej Rosjanki, która wyłudziła ode mnie fortunę, przysiągłem sobie, że więcej nie stracę głowy dla kobiety. Uważałem za swój obowiązek założyć rodzinę i spłodzić spadkobiercę. Ponieważ piękna i czarująca Vittoria pochodziła z arystokratycznego rodu, doszedłem do wniosku, że będzie idealną kandydatką.

- Brzmi strasznie chłodno - zauważyła Jess, zaskoczona jego praktycznym podejściem. - Nie kochałeś jej?

- Szanowałem ją i lubiłem, ale nie kochałem tak bardzo, jak powinienem - przyznał po chwili wahania. - Kilka lat wcześniej, zrozpaczony po śmierci ojca, poznałem Natalię i oszalałem z miłości. Gdy odkryłem, że mnie oszukała, cierpiałem męki.

- Rozumiem cię - wtrąciła Jess. - Mnie też brakowało bratniej duszy po śmierci Daniela, dlatego zakochałam się w Sebie.

- Nie chciałem drugi raz przeżyć podobnego upokorzenia. Dlatego postanowiłem poślubić osobę o podobnym do mojego nastawieniu do życia. Vittoria rozumiała, że kierowanie firmą całkowicie mnie absorbuje. Żałuję, że nie poświęciłem jej przynajmniej tyle czasu, co pracy. Nie zdawałem sobie sprawy, że cierpiała z powodu irracjonalnych lęków. Najbardziej bała się szpitali. Nie powiedziała mi, że oczekuje dziecka. Dopiero kiedy zaczęła krwawić, wyznała, że jest w czwartym miesiącu ciąży. Myślałem, że roni, więc wezwałem pogotowie. W szpitalu lekarze stwierdzili powikłanie o nazwie *placenta praevia**, które w ekstremalnych, przypadkach może prowadzić do śmierci matki i płodu.

* Placenta praevia - łożysko przodujące, powikłanie ciąży polegające na nieprawidłowo niskim zagnieżdżeniu łożyska w macicy. Występuje z częstotliwością 0,1 do 1% i jest jednym z najczęstszych powodów krwawień z dróg rodnych w II i III trymestrze ciąży, odpowiadając za 22% krwotoków, [przyj. tłum.]

Ponieważ nie robiła badań prenatalnych, wykryto ją dopiero, gdy dostała krwotoku. Biedna Vittoria o mało nie umarła. Ciężko przeżyła utratę dziecka.

- To straszne - wyszeptała Jess ze współczuciem.

- Do dziś nie mogę sobie darować, że ją zaniedbywałem.

- To nie twoja wina. Nie mogłeś przewidzieć takich komplikacji.

- Gdybym poświęcił jej więcej czasu, być może poinformowałaby mnie o ciąży i zdołałbym nakłonić ją do chodzenia do lekarzy. Za późno uświadomiłem sobie, jak wiele straciłem. Nie winię Vittorii, że po tej tragedii nie chciała za mnie wyjść. Zawiodłem na całej linii. Dlatego teraz robię wszystko, co w mojej mocy, żebyś szczęśliwie urodziła, ale czasami ogarniają mnie wątpliwości, czy na pewno chcesz zostać matką.

- Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo - zaszlochała, głęboko poruszona jego troską.

Nie wątpiła, że będzie kochającym ojcem, że nie zostanie sama jak za pierwszym razem.

Drago nie wiedział, dlaczego Jess płacze, ale pojął, że kolejny raz niewłaściwie ją ocenił. Martwiło go, że zbyt mało wie o przyszłej żonie. Nie pozostało mu nic innego, jak czekać i mieć nadzieję, że kiedyś zwierzy mu swoje sekrety. Na razie nie mógł nic więcej zrobić, jak utulić ją i spróbować pocieszyć. Posadził ją sobie na kolanach i otoczył ramionami.

- Wybacz, nie chciałem zranić twoich uczuć - przemawiał łagodnie. - Nie znałem twojego nastawienia do przyszłego macierzyństwa.

Jess nieprędko odzyskała równowagę. Nigdy wcześniej nie płakała tak rzewnie. Gdy podniosła oczy na Draga, wstrząsnęło nią jego nieobecne spojrzenie. Czy rozpacział za utraconą narzeczoną? Z całą pewnością nadal prześladowały go tragiczne wspomnienia.

Wzruszyło ją, że przełamał zahamowania i zaufał jej na tyle, by otworzyć przed nią duszę. Na pewno nie przyszło mu to łatwo. Bardzo sobie ceniła jego zaufanie. Ostatnio coraz częściej kusilo ją, żeby zaspokoić ciekawość Draga. Często dopytywał się, jakie sny dręczą ją w nocy, czemu płacze i kogo woła we śnie. Lecz trudne dzieciństwo i wczesna młodość nauczyły ją ostrożności. W głębi duszy obawiała się, że potępi ją za to, co zrobiła. Nie zniosłaby pogardy w jego oczach. Nie wierzyła, że ktokolwiek potrafi zrozumieć cierpienie matki, którą życiowa sytuacja zmusiła do oddania córki obcym.

Zamknęła oczy, żeby odpędzić bolesne wspomnienia. Otoczona silnymi ramionami Draga, słuchając bicia jego serca, stopniowo odzyskiwała spokój. Czowała jego ciepło przez jedwab koszuli, gdy rytmicznymi pociągnięciami palców gładził ją po włosach. Zapach wody kolońskiej przyjemnie pobudzał zmysły.

W końcu ujął ją pod brodę i opuszkami palców otarł łzy z policzków. Ujrzała w jego oczach błysk pożądania.

- Czy tego chcesz? - wyszeptał, nim złączyli usta w długim, namiętym pocałunku.

- Tak - odpowiedziała, kiedy przesunął wargami w dół wzdłuż szyi. - A ty? Nie dotknąłeś mnie od chwili, gdy odkryłeś, że zaszłam w ciążę. Myślałam, że przestałam cię pociągać.

Drago położył się na plecach, nadal tuląc ją w objęciach, tak że leżała na nim.

- Wręcz przeciwnie. Czy wyczuwasz we mnie obojętność? - dodał z figlarnym błyskiem w oku.
- Nie odważyłem się spać w tym samym łóżku co ty, ponieważ wiedziałem, że nie zdołam utrzymać rąk przy sobie. Wyczytałem, że współzycie w pierwszych dniach ciąży nieco zwiększa ryzyko poronienia.

- Doktor Marellis zapewnił, że nic mi nie grozi.

Nie potrzebowali więcej słów. Drago długo pieścił ją i całował, nim razem, we wspólnym rytmie przyspieszonych oddechów poszybowali ku szczytom rozkoszy.

Gdy odpoczywali później, Drago ze wzruszeniem położył rękę na płaskim brzuchu Jess. Choć nie planowali zostać rodzicami, ogromnie go cieszyło, że niebawem poślubi rudowłosą matkę swego dziecka. Zachwycała go jej uroda. Jego twarz rozjaśnił uśmiech, gdy spostrzegł, że Jess zasnęła. Zaraz jednak posmutniał na widok łzy wypływającej spod rzęs. Znów wyszeptła to samo tajemnicze imię: Katie.

Wzięli ślub w małym, kameralnym kościółku w bocznym zaułku, rzadko odwiedzanym przez turystów. Jess zaskoczył ten wybór. Myślała, że zalegalizują związek w urzędzie stanu cywilnego. Jeszcze bardziej zdziwiło ją, gdy przyszła teściowa powitała ją w drzwiach świątyni, wręczając bukiet kremowych różyczek.

- Nie miałam pojęcia, że mój syn jest takim romantykiem - stwierdziła rzeczowym tonem. - Prosił, żeby ci przekazać, że wybrał je, ponieważ będą pasowały do sukni.

- Są prześliczne - wyszeptła Jess przez ściśnięte gardło.

Bajkową kreację w kolorze kości słoniowej zaprojektował osobiście czołowy projektant Cassa di Cassari, Torre Umberto. Miękka linia podkreślała jej smukłą sylwetkę. Kryształki zdobiące gorset lśniły jak diamenty w letnim słońcu Wenecji, lecz najmiłsza niespodzianka czekała na nią w środku. Gdy Fico wprowadził ją do kościoła, ujrzała Mike'a, Gaza i pozostałych chłopaków z ekipy remontowej T&J Decorators siedzących w ławkach.

- Drago ich zaprosił, żeby sprawić pani przyjemność - szepnął Fico z ponurą miną.

Gdy Jess podeszła do ołtarza i popatrzyła na przystojną twarz Draga, ogarnęła ją nieopisana radość: Przeraziło ją to. Przez całe smutne dzieciństwo i lata młodości nie wyobrażała sobie, że można przeżywać tak wielkie szczęście. Uważała, że na nie nie zasługuje. Przypomniała sobie, że Drago jej nie kocha, że żeni się z nią jedynie dla dobra dziecka. Czułe spojrzenie, gdy ujął jej dłoń, wlało w jej serce nadzieję, że może ich związek przetrwa próbę czasu. Zaraz jednak przypomniała sobie, że przed laty zaufanie do Seba nie przyniosło nic prócz zawodu, upokorzenia i bólu złamanego serca. Mimo wewnętrznych oporów serce zabiło jej mocniej, gdy Drago włożył jej na palec oprócz obrączki delikatny pierścionek w kształcie kwiatu ze szmaragdem w środku otoczonym brylancikami.

- Ten wielki brylant był dla ciebie zbyt ostentacyjny - wyjaśnił szeptem. - Ten lepiej wygląda na twojej drobnej rączce, a szmaragd pasuje do koloru twoich oczu.

Po wyjściu z kościoła jako mąż i żona wsiedli do gondoli, udekorowanej różami. Gdy Drago ją pocałował, a goście powitali nowożeńców okrzykami aplauzu, Jess doszła do wniosku, że bajkowe marzenia czasami jednak się spełniają.

Kameralne wesele w Palazzo d'Inverno dało jej okazję do pogawędki z kolegami z T&J Decorators. Mike, który zastępował Jess podczas jej nieobecności, awansował na szefa.

- Cieszę się, że ułożyłaś sobie życie, ale mnie i chłopakom bardzo ciebie brakuje - wyznał. - Jeżeli znudzisz się błędzeniem po komnatach, zawsze znajdę ci robotę. Jesteś jednym z najlepszych cieśli w branży.

- Dziękuję, ale w najbliższych latach planuję wypełniać jedynie obowiązki macierzyńskie - odrzekła z czułym uśmiechem, gdy wyobraziła sobie, jak trzyma niemowlę przy piersi.

Po weselu wyjechali w podróż poślubną do domu Draga w Alpach. Gdy przekraczali most łączący Wenecję ze stałym lądem, zagadnął:

- Miło mi było poznać twoich kolegów. Przypomnij mi imię tego wytatuowanego gościa.

- Stana Vana? Nazywamy go Panem Samochodzikiem. To nasz kierowca.

- A ten z różowym czubem na głowie i bez zęba z przodu?

- To Rekin. Pochodzi z Australii i ma bliźnię. Twierdzi, że po ugryzieniu przez rekina, ale nikt mu nie wierzy - roześmiała się, ale zaraz spowaźniała. - Wiem, że są trochę nieokrzesani, ale to świetni kumple. Traktuję ich jak rodzinę.

Drago popatrzył na nią z zachwytem. Wyglądała prześlicznie w sukni ślubnej.

- Teraz zostałaś członkiem rodziny Cassarich, ale będziemy często jeździć do Londynu, żebyś mogła odwiedzać przyjaciół. Mam apartament na Park Lane.

Ekskluzywny adres przypomniał Jess, że pochodzą z różnych światów. Wciąż dręczyły ją obawy, że nie pasuje do jego wytwornego stylu życia i światowego towarzystwa.

- Sebastian Loxley siedzi w więzieniu - poinformował nieoczekiwanie Drago.

- Skąd wiesz? - spytała z bezgranicznym zdumieniem.

- Wynająłem detektywa, żeby go wyśledził. Powiedzmy, że zamierzałem z nim... przedyskutować jego postępowanie wobec ciebie. Ale na razie pozostaje poza moim zasięgiem. Dostał osiem lat odsiadki za fałszowanie kart kredytowych.

- No i bardzo dobrze. Przynajmniej za kratkami nikomu nie zrobi krzywdy.

Zmęczona po dniu pełnym wrażeń, Jess przespała większą część drogi na północ Włoch. Obudziła się, gdy samochód wjeżdżał pod górę krętą drogą wśród szczytów. Niższe wzniesienia porastała zielona trawa, ale na najwyższych wierzchołkach leżał śnieg, lśniący w promieniach zachodzącego słońca. Drago skręcił na podjazd do malowniczego alpejskiego domku.

- Witaj w Casa Rosa - powiedział.

- Nigdy nie widziałam gór z tak bliska - wyszeptała Jess z zachwytem.

- Zimą niższe partie zbczy też pokrywa śnieg. Jak odpoczniesz po porodzie, nauczę cię jeździć na nartach, jeśli zechcesz - dodał z uśmiechem.

- A kto się zajmie dzieckiem?

- Zatrudnimy nianię. Będziesz potrzebowała pomocy. Zamierzam wprowadzić mniej czasu spędzać w pracy, ale nadal muszę kierować firmą - tłumaczył, wprowadzając ją do chaty z niskim, belkowanym sufitem, boazerią na ścianach i podłogą z surowych, sosnowych desek pokrytych kolorowymi dywanikami. Jess nie zwracała uwagi na urodę wnętrza.

- Nie potrzebuję niani! - zaprotestowała żarliwie. - Sama sobie poradzę.

Na widok gniewnego błysku w zielonych oczach Drago zrezygnował z dalszej batalii. Zamierzał wynająć opiekunkę, żeby Jess mogła wygospodarować trochę czasu na wspólne przyjemności. Chciał być nie tylko troskliwym ojcem, ale też czułym mężem.

- Przedyskutujemy tę kwestię innym razem. Na razie idź spać - doradził. - Musisz być bardzo zmęczona.

- Wcale nie. Spałam w samochodzie - przypomniała Jess.

Wstrzymała oddech, gdy ujął jej twarz w dłonie i pochylił głowę.

- Świetnie. Ja też nie czuję zmęczenia. Jak myślisz, co powinna zrobić młoda para w noc poślubną? - zapytał aksamitnym, zmysłowym głosem.

- Iść do łóżka - odrzekła półgłosem.

- Skoro odbieramy na tych samych falach, nie wątpię, że stworzymy szczęśliwy związek - stwierdził z ciepłym uśmiechem.

A gdy ją pocałował, reszta świata przestała dla niej istnieć.

Sypialnia pana domu miała szklaną ścianę z zapierającym dech w piersi widokiem na góry. W purpurowych promieniach zachodu słońca Drago zdjął jej ślubną kreację i delikatną koronkową bieliznę. Jess drżącymi rękami odpięła guziki jego szarego ślubnego garnituru.

- Moja żona - wyszeptał, jakby sprawdzał, jak te słowa brzmią.

A brzmiały świetnie, doskonale. Piękniejszych w życiu nie słyszał. Ale nie był jeszcze gotów dzielić z nią tych przemyśleń, całkiem nowych dla niego samego. Obsypał ją więc komplementami, całował czule w usta, piersi i wrażliwe miejsce pomiędzy udami. Kiedy wykrzyczała jego imię, nie czekał dłużej ze spełnieniem wspólnego pragnienia.

Kochał ją namiętnie, a potem przytulił do piersi i razem obserwowali gwiazdy na nocnym niebie. Poruszona delikatnością Draga, Jess pomyślała, że schwycił jej serce, wziął w jasyr i nigdy nie wypuści.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Naprawdę używasz jej również w zimie? - spytała z niedowierzaniem Jess, gdy Drago brał kąpiel w wannie ustawionej na tarasie z przepięknym widokiem na otaczające góry. - Pewnie zamarzasz, gdy biegniesz do domu w samym ręczniku.

- Znam doskonale sposoby na rozgrzanie - odparł z szelmowskim uśmiechem. - Później ci zademonstruję. Ale najpierw pokażę ci, jaką niespodziankę ci przygotowałem. - Wyszedł z wanny, założył szlafrok i ruszył w kierunku domu.

Jess narzuciła ręcznik na ramiona i podążyła za nim.

- Wstyd mi, że nic ci nie dałam na prezent ślubny.

- Za kilka miesięcy urodzisz mi jedyny podarunek, o jakim marzę.

W samą porę przypomniał, że poślubił ją wyłącznie dla dobra dziecka. Porzuciła jednak niewesołe przemyślenia na widok ogromnej, drewnianej skrzyni ustawionej na podłodze w salonie.

- Moje rzeźby! - wykrzyknęła z radością.

- Sprowadziłem je z twojego warsztatu w Londynie razem z narzędziami - wyjaśnił. - Obecnie przekształcam jeden z pokoi w pałacu na pracownię dla ciebie.

Jess uchyliła wieko i oglądała własne prace. Drago wyciągnął wspianego drewnianego orła.

- Przepiękny - skomentował z niedowierzaniem. - Niewiarygodne, z jakim pietyzmem odtworzyłaś budowę skrzydeł. - Po obejrzeniu doskonałego lwa stwierdził, że Jess ma wielki talent. - Musiałaś pracować godzinami nad każdą sztuką. Czy zdobyłaś jakiegokolwiek wykształcenie artystyczne?

- Nie. Bardzo bym chciała studiować na akademii sztuk pięknych, ale po opuszczeniu szkoły musiałam zarabiać na życie.

Drago wyjął prześliczną figurkę dziewczynki. Wyglądała jak żywa. Ze zdumieniem obserwował, jak Jess wydobywa ze skrzyni sześć dalszych. Wszystkie przedstawiały to samo dziecko od niemowlęcia w rzeźbionej kołysce, do roześmianej kilkulatki na nartach. Długo patrzył na pracę, którą trzymał w ręku. Potem przeniósł wzrok na Jess.

- Są wyjątkowo piękne - pochwalił Drago. - Kto to jest? Trochę przypomina ciebie z rysów twarzy.

- Naprawdę tak sądzisz? - spytała nieco drżącym głosem.

Drago dostrzegł w jej oczach ból. Widział, że siłą woli powstrzymuje łzy.

- Czemu płaczesz? - zapytał.

Wyciągnął do niej rękę, ale cofnęła swoją i zaczęła wkładać z powrotem rzeźby do skrzyni.

- Wcale nie płaczę. Wszystko w porządku - zaprzeczyła z promiennym uśmiechem. - Chodźmy na przechadzkę w góry - poprosiła niemal błagalnym tonem. - Szkoda siedzieć w domu przy takiej pięknej pogodzie.

Nie ulegało wątpliwości, że coś przed nim ukrywa. Draga martwiło, że nie stać jej na zawierzenie mu bolesnego sekretu, który ją przygniata. Nie dziwiło go, że straciła zaufanie do ludzi po tym, jak została oszukana i zdradzona przez podłego nędznika. Kusilo go, by nią potrząsnąć i zmusić do wyjawienia mrocznej tajemnicy, która zatruwa jej życie. Chyba widziała, że w niczym nie przypomina Sebastiana Loxleya? Intuicja podpowiadała, że cierpi z powodu osoby, której imię wykrzykuje przez sen. Popatrzył na drewnianą figurkę, wyrzeźbioną z wielkim pietyzmem. Z miłością. Przeczował, że ma jakiś związek z Katie. Zrozpaczony widokiem łez w oczach Jess, chwycił ją za ramiona i odwrócił twarzą ku sobie.

- Kim jest Katie? - zapytał. - Sądysz, że mógłbym cię skrzywdzić? - dodał na widok jej przerażonej miny.

- Nie.

- To opowiedz mi o niej.

W absolutnej ciszy Jess słyszała tylko tykanie zegara z kukułką na kominku i mocne bicie własnego serca. Czowała, że dotarła do skraju przepaści. Jednak gdy spojrzała w ciemne, dobre oczy, pojęła, że jeśli spadnie, to Drago ją złapie, że zawsze będzie przy nim bezpieczna. Wspomniała wczorajsze wesele. Włożył wiele wysiłku, by sprawić jej niezapomnianą radość w tym szczególnym dniu. Gdy wypowiadali małżeńską przysięgę, jego czułe spojrzenie upewniło Jess, że może mu zaufać.

Przeniosła wzrok na rzeźbioną dziewczynkę.

- Trzymasz ją w ręku - wyznała. - To moja córeczka.

- Masz córkę? - wykrztusił z niedowierzaniem. Przeżył szok. Zachowanie pozornego spokoju przyszło mu z najwyższym trudem, gdy dopytywał się dalej: - Gdzie przebywa? Kim jest jej ojciec? - Zanim Jess zdążyła otworzyć usta, jej pobladła twarz i cierpienie w oczach podsunęły Dragowi odpowiedź: - To Sebastian Loxley, prawda?

- Nie chciał słyszeć o dziecku - wyszeptwała wyschniętymi wargami. - W wieku siedemnastu lat zostałam sama na świecie, bez środków do życia, oskarżona o defraudację cudzych pieniędzy, przerażona czekającą mnie rozprawą sądową. Moja pracownica socjalna zasugerowała, że byłoby najlepiej dla dziecka, gdybym oddała je do adopcji. Zgodziłam się, bo... nie widziałam innego wyjścia - dokończyła łamiącym się głosem.

Zacisnęła powieki, toteż nie widziała gry uczuć na twarzy Draga: wściekłości na łotra, który tak okrutnie ją skrzywdził, i ogromnego współczucia dla niej. Objął ją ramionami, mocno przytulił i pogładził po włosach. Delikatna pieśczoła nieco ukoili jej ból. Zapragnęła wyrzucić z siebie całą gorycz nagromadzoną przez lata.

- Urodziłam ją piątego kwietnia. W życiu nie widziałam doskonalszej istoty. Nadałam jej najładniejsze imię, jakie przyszło mi do głowy. Zabrałam ją do domu, ponieważ kochałam ją bardziej niż kogokolwiek na świecie. Bardzo pragnęłam ją zatrzymać. Mieszkałam wtedy u Teda i Margaret. Bardzo mi pomagali, ale nie miałam pracy ani pieniędzy. Kochałam moją piękną córeczkę, ale wiedziałam, że potrzebuje więcej, niż mogę jej dać. Para, która postanowiła ją adoptować, przez dziesięć lat bezskutecznie starała się o dziecko. Przynękali, że będą ją kochać i zapewnią jej szczęśliwe, bezpieczne dzieciństwo, jakiego ja nie miałam. Kiedy skończyła trzy tygodnie, przytuliłam ją i pocałowałam po raz ostatni i przysięgam, że nigdy, przenigdy jej nie zapomnę. Później oddałam ją pracownicy socjalnej. Nigdy więcej jej nie zobaczyłam - zaszlochała.

Drago nie wiedział, co powiedzieć. Zdawał sobie sprawę, że żadne słowa nie ukoją cierpienia Jess. Trzymał ją tylko w ramionach i przytulił policzek, również mokry od łez, do jej rudych włosów.

- Nie powstrzymuj łez - poprosił. - Niech wszystkie wypłyną.

- Raz na rok przybrani rodzice przysyłają mi zdjęcie Katie - dokończyła po chwili przerwy. - Kiedy skończyła rok, przenieśli się do Kanady. Mieszkają w pięknym domu w górach i uczą Katie jeździć na nartach. Ma kucyka, a na siódme urodziny dostała szczeniaka. Uwielbiają ją. Widzę ze zdjęć, że jest szczęśliwa. Wie, że została adoptowana. W wieku osiemnastu lat zadecyduje, czy chce mnie poznać. Co roku rzeźbię nową figurkę, która ją przedstawia, w nadziei, że kiedyś ją spotkam i będę mogła pokazać, że mimo rozłąki zawsze ją kochałam całym sercem.

- Dlaczego mi wcześniej o niej nie powiedziałaś? - spytał Drago półgłosem.

- Ze strachu, że mnie potępisz i uznasz, że nie będę dobrą matką, skoro oddałam dziecko obcym.

- Jakże bym mógł tak źle cię ocenić? Wręcz przeciwnie, podziwiam twoją bezinteresowność. Poświęciłaś własne szczęście w interesie córki. - Opuścił ręce, porażony nagłym, przerażającym skojarzeniem. - Z tego samego powodu zgodziłaś się wyjść za mnie, prawda? Przedłożyłaś dobro naszego dziecka nad własne pragnienie wolności i powrotu do przyjaciół, do Londynu.

- To nieprawda - zaprzeczyła Jess, zaskoczona drżeniem jego głosu.

- Po powrocie z Murano wyznałaś, że czujesz się przytłoczona i tęsknisz za niezależnością. Nie powiedziałaś mi o Katie, ponieważ mi nie ufałaś, ale miałem nadzieję, że z czasem pozyskam twoje zaufanie. Nie dziwi mnie, że po porzuceniu przez Loxleya wolałaś zostać moją żoną niż samotną matką. Dlatego przyjęłaś oświadczyzny, rezygnując z własnego szczęścia. Oskarżyłaś mnie kiedyś, że cię uwięziłem. Teraz zwracam ci wolność. Jeżeli zechcesz wrócić do Londynu, nie zatrzymam cię. Pozwól mi tylko często odwiedzać dziecko i łożyć na wasze utrzymanie. Musisz jednak wiedzieć, że jeśli mnie opuścisz, nie wyobrażam sobie życia bez ciebie - dodał ze łzami w oczach. - Kocham cię, Jess. Pragnę dzielić z tobą życie. Lecz z tchórzostwa zamiast wyznać ci miłość, wykorzystałem twoją ciężę jako pretekst, by zmusić cię do ślubu. Błagam, powiedz coś - poprosił łamiącym się głosem.

Jess nie mogła uwierzyć własnemu szczęściu.

- Ty mnie kochasz? - wykrztusiła wyschniętymi wargami.

- Ubóstwiam. Zapraǳiałem cię od pierwszego wejrzenia, a pokochałem chyba już wtedy, gdy przyłapałem cię na desperackiej próbie ucieczki przez balkon. - Drago nie wytrzymał napięcia, porwał ją w ramiona i wplótł palce w rude włosy. - Błagam, Jess, obiecaj, że ze mną zostaniesz. Pozwól mi kochać i otoczyć opieką ciebie i nasze dziecko.

- Dobrze - odrzekła bez wahania. - Ja też cię kocham całym sercem. W chwili, kiedy wtargnąłeś szturmem w moje życie, zrozumiałam, że tylko ciebie jednego na świecie potrafię pokochać. Ufam ci bezgranicznie.

Drago wstrzymał oddech, gdy patrzyła na niego z miłością.

- Kochanie - wyszeptał.

Nic więcej nie zdołał powiedzieć. Wzruszenie odebrało mu mowę.

Ale nie potrzebowali więcej słów. Pocałował ją tak słodko i czule, że promieniała szczęściem.

- Dobrowolnie oddaję ci serce w niewolę - wyszeptała mu prosto w usta. - Nigdy, przenigdy nie wypuszczaj go na wolność.

- Nigdy tego nie zrobię. Wyrzuciłem klucz - odrzekł czułym szeptem.

Później wziął ją na ręce, zaniósł do sypialni, rozebrał i pieścił tak długo, aż wydyszała jego imię wśród przyspieszonych oddechów. Gdy obdarzył ją bezmiarem rozkoszy, długo leżeli spleceni. Później pocałował ją w brzuch, gdzie rosło nowe życie i zapewnił, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

EPILOG

Termin porodu określono na styczeń, lecz zdrowy, śliczny chłopczyk przyszedł na świat w Boże Narodzenie. Nadali mu imię Daniel. Gdy Jess wzięła go na ręce, spłynął na nią spokój, który ukoił zadawniony ból. Dzięki wsparciu Draga stopniowo zaczynała akceptować własną decyzję sprzed lat. Zawsze będzie kochać i tęsknić za córeczką, ale wiedziała, że jest szczęśliwa i kochana przez adopcyjnych rodziców.

- Przynajmniej nigdy nie zapomnimy o jego urodzinach - zażartował Drago, gdy z miłością tulił w ramionach ciemnowłosego synka.

Gdy Jess o świcie oznajmiła ze stoickim spokojem, że odeszły jej wody płodowe, po raz pierwszy w życiu zawiodły go nerwy. Do tej pory w każdych okolicznościach panował nad sytuacją, toteż okropnie go martwiło, że nie potrafi złagodzić bólów porodowych.

- Wspaniale sobie poradziłaś - pochwalił z autentycznym podziwem po porodzie. - Jesteś cudowna! Czy zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cię kocham, *mio amore*?

- Pokaż mi - poprosiła z łagodnym uśmiechem.

Drago nie potrzebował lepszej zachęty.

W namiętnym, czułym pocałunku zawarł zarówno całą miłość, jak i obietnicę, że jego uczucie nigdy nie wygaśnie.

Nazwa pliku: CXhantelle SXhaw - WXeneckie pXoranki
Katalog: C:\Users\lwona\Documents
Szablon: C:\Users\lwona\AppData\Roaming\Microsoft\Szablony\Normal.dotm
Tytuł:
Temat:
Autor: lwona
Słowa kluczowe:
Komentarze:
Data utworzenia: 2015-03-02 11:58:00
Numer edycji: 10
Ostatnio zapisany: 2015-03-03 06:06:00
Ostatnio zapisany przez: Smile Elona
Całkowity czas edycji: 73 minut
Ostatnio drukowany: 2015-03-03 06:06:00
Po ostatnim całkowitym wydruku
Liczba stron: 78
Liczba wyrazów: 26 760 (około)
Liczba znaków: 160 564 (około)

TLR